

POLSKA
WIELONARODOWA? s. 12

ABORCJA
TO NIE TERAPIA s. 18

ZBOŻOWA GRA
INTERESÓW s. 4

24.09.2023
nr 39 (933)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

Nawet 1,5 mld ludzi
chciałoby migrować
do Europy



Uchodźcy czy migranci?

s. 10

ZAMÓW JUŻ DZIŚ

36⁰⁰



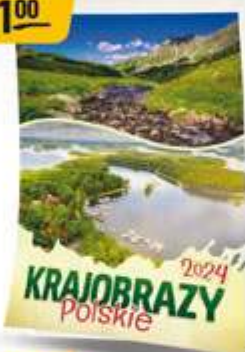
36⁰⁰



9⁰⁰



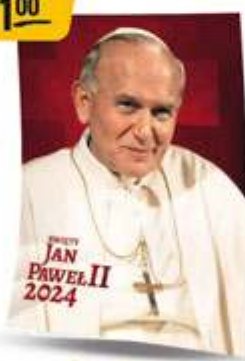
11⁰⁰



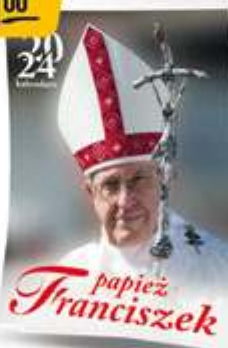
9⁰⁰



11⁰⁰



11⁰⁰



11⁰⁰



11⁰⁰



11⁰⁰



11⁰⁰



11⁰⁰



Wydawnictwo Duszpasterstwa Rolników ul. Modra 23, 87-800 Włocławek
tel.: +48/ 54 235 52 61; tel. kom.: +48/ 518 014 584; wydawnictwo@wydawnictwodr.pl

www.wydawnictwodr.pl





ks. Henryk Zieliński

Migracja i prawa człowieka

Problem migracji stał się dzisiaj bardziej palący niż kiedykolwiek w ostatnim czasie. Nawet gdybyśmy właśnie nie obchodzili w Kościele po raz 109. Światowego Dnia Migranta i Uchodźcy, to i tak aktualna sytuacja na świecie wymusiłaby na nas zajęcie się tą sprawą.

Sami migranci są często ofiarami manipulacji, obłudnej ideologii, niesprawiedliwej polityki, a nierzadko również działalności zorganizowanych grup przestępczych. Przemysł ludzi z Afryki i z Azji do Europy to bardzo intratny interes. Za jednego nielegalnego migranta przestępcy inkasują od 3 do 20 tys. USD! Włoski prokurator Carmelo Zuccaro zwraca uwagę, że zyski tamtejszej mafii z „obsługi” migrantów są już wyższe od dochodów z handlu narkotykami! Ostatnio przerzuceniem migrantów z Azji i Afryki do Europy zajął się także białoruski reżim Aleksandra Łukaszenki, wykorzystując to jako intratny interes i narzędzie presji na Polskę.

Zupełnie nieekonomicznymi, ale ideologicznymi celami kierują się ci, którzy za pomocą migracji sukcesywnie realizują przebudowę europejskiej tożsamości. Z jednej strony są bogate państwa arabskie, które konsekwentnie odmawiają przyjmowania u siebie islamskich migrantów, ale hojnie sponsorują budowę meczetów i funkcjonowanie szkół koranicznych w Europie. Z drugiej strony są partie lewicowe i organizacje międzynarodowe spod szyldu tzw. społeczeństwa otwartego, dla których wielokulturowość i wieloreligijność ma być kluczem do osłabienia i wyrugowania chrześcijaństwa z przestrzeni publicznej w imię „tolerancji”. Według Zuccaro trzeba przeanalizować, jak to się dzieje, że należące do tych organizacji statki, podejmujące z morza rozbitków, zjawiają się u wybrzeży Libii czasem nawet wcześniej, nim z łodzi przemytników zostanie nadany sygnał SOS.

Bogaty Zachód, zmagający się z falą migracji, nie jest bez winy. Po pierwsze, jak przed 25 laty zaznaczył św. Jan Paweł II w przemówieniu do uczestników światowego kongresu poświęconego migracji, jest to skutek rabunkowego podejścia do zasobów naturalnych i taniej siły roboczej w biednych krajach oraz niesprawiedliwego podziału dóbr mate-

rialnych. Do tego dochodzi podsycanie niestabilności biednych państw, stymulowanie wojen i konfliktów, co pozwala wpływać na ich politykę oraz uruchamia rynki zbytu na broń. Stąd św. Jan Paweł II, podkreślając, że obok prawa do migracji jest bardziej fundamentalne prawo do nieemigrowania, apelował o zaniechanie wojen, o bardziej równomierny roz-

wój gospodarczy krajów i o gotowość podzielenia się swoim bogactwem. Tylko tak można zlikwidować przyczyny migracji. Potwierdza to przykład Polski, z której nasi obywatele przestali masowo wyjeżdżać, gdy poziom wynagrodzeń i warunków życia zaczął zbliżać się do tych w bogatych krajach Zachodu.

Niestety, w Europie wciąż brakuje spójnego podejścia do migracji. Z jednej strony bogate kraje – w tym Polska – sprowadzają do siebie miliony migrantów zarobkowych, którzy mają uzupełnić lukę demograficzną i brak rąk do pracy. W ten sposób wysysamy z biednych krajów najbardziej wartościowych pracowników. Za rządów PiS Polska sprowadziła setki tysięcy imigrantów nie tylko z Ukrainy, ale także z Afryki i Azji! Pisz o tym Piotr Kościński na str. 12. Z drugiej strony europejski standard życia przyciąga miliony biednych i niechcianych migrantów, skuszonych wysokością zasiłków i poziomem opieki socjalnej. Nie obronimy się przed nimi, jeśli u nas tyle będzie „za darmo”. Żadne mury graniczne nie powstrzymają przybyszów.

Europa i Polska ze względu na swoją antynatalistyczną kulturę nie poradzi już sobie bez migrantów. Trzeba jednak stawiać sprawę jasno. O ile mamy obowiązek przyjąć każdego, komu w Polsce, jako w najbliższym wolnym od wojny, głodu i prześladowań kraju przysługuje status uchodźcy, o tyle możemy przyjmować tych tylko migrantów, którym potrafimy zapewnić pracę i wykształcenie, którzy chcą się z nami zasymilować, szanując naszą kulturę, religię i prawo. Pierwszym testem szacunku dla naszego prawa jest sposób przekroczenia naszej granicy. Mamy również przyjmować tylko tych, którzy świadomie wybierają Polskę jako miejsce swojego osiedlenia. Zbyt często jako naród doświadczaliśmy dramatu przesiedleń, żeby teraz godzić się na przymusowe „relokacje”, które są wbrew godności człowieka.

W podejściu do migracji trzeba uszanować prawa każdego. Najpierw tego, który jest gospodarzem i przyjmującym, potem tego, który jest przybyszem.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

24.09.2023 **idziemy** w numerze:

TEMAT TYGODNIA

Uchodźcy i migranci – rozmowa z ks. dr. hab. Waldemarem Cisko s. 10



foto: PAP/Lukasz Czapulski

Polska wielonarodowa? – cudzoziemcy nad Wisłą s. 12

MOJA WIARA

Internowanie prymasa – 70. rocznica s. 34

Solidarność przeciw imperializmowi – encyklikę społeczną „Sollicitudo rei socialis” wyjaśnia ks. prof. Piotr Mazurkiewicz s. 38

NA CZASIE

Zbożowa gra interesów – wywiad z przewodniczącym NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” s. 4

Aborcja to nie terapia s. 18

Hiszpańska (trans)formacja – ustawa o zmianie płci s. 30

Caritas Polska: Paczka dla Wenezueli s. 42

WARTO WIEDZIEĆ

Miedzy nami jaskiniowcami – różnice w małżeństwie s. 32

Miasto sacrum i profanum – cystersi z Wąchocka s. 36

Mycie mydłem zapobiega alergii s. 44

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.
E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Komisja Europejska nie przedłużyła embargo na ukraińskie zboże dla Polski i czterech innych krajów. Minister rolnictwa Robert Telus, a także wielu innych polityków, także tych z opozycji, mówili wcześniej, że będzie inaczej. Jest Pan zaskoczony?

Wieści, które do mnie docierały z Brukseli, wskazywały, że decyzja nie będzie dla nas pozytywna, że pani Ursula von der Leyen jest przeciwna embargo. Dobrze więc, że polski rząd chce dbać o interesy naszego rolnictwa i zdecydował się na wprowadzenie jednostronnego zakazu przywozu z Ukrainy pszenicy oraz m.in. kukurydzy i nasion rzepaku oraz słonecznika. Podobnie zresztą postąpiły inne kraje. Cieszę się, że minister Telus wykazuje wolę walki o nasze sprawy.



foto: PAP/Radek Pietruszka

Zbożowa gra interesów

Z **Tomaszem Obszańskim**, przewodniczącym NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”, rozmawia Piotr Kościński

Polska ma w Komisji Europejskiej swojego komisarza i Janusz Wojciechowski zajmuje się właśnie sprawami rolnictwa. Dlaczego nie udało mu się skutecznie zadziałać?

Myślę, że naprawdę się starał. Ale też sądzę, że nie miał wielkiej możliwości zrobienia czegokolwiek. Wiem, że zdecydowanie popierał przedłużenie unijnego zakazu importu zboża do Polski i innych żądających tego krajów, ale był blokowany przez innych członków Komisji Europejskiej. Nie miał szans na zbudowanie większości w tej sprawie.

Dlaczego sprawa ukraińskiego zboża nie została rozwiązana już dawno temu? Przecież wiadomo było, że w wyniku rosyjskiej agresji na Ukrainę transport zboża przez Morze Czarne może zostać zablokowany i trafi ono do Polski.

Sprawa zboża jest przedmiotem wielkiej gry interesów. Na Ukrainie wielkie gospodarstwa rolne należą do Niemców, Francuzów, Belgów, a nawet Amerykanów, a im szczególnie zależało na tym, by – skoro nie mogło być transportowane inaczej – zboże ukraińskie trafiło do Polski, a także na Słowację czy do Rumunii, a więc do tak zwanych krajów przyfrontowych, z Ukrainą graniczących. Trzeba przy tym dodać, że i niektórzy polscy politycy mogli być tym zainteresowani. Wiele polskich firm kupowało ukraińskie zboże i nikt o tym nie wiedział?

Niemożliwe! Jestem przekonany, że nie jeden urzędnik ma w tym swój udział! Chodzi przecież o wielkie pieniądze.

Organizacje rolnicze protestowały, pokazywały błędy w istniejącym systemie. Brakowało skutecznej kontroli zboża wwożonego do Polski. Sprawdzano co dziesiąty jadący samochód i wszystkie raporty były pozytywne, stwierdzały, że 95 proc. tego, co do nas dociera, to dobre, zdrowe zboże. W rzeczywistości było inaczej. Na granicy stosowano też rozmaite sztuczki. Zgłaszano na przykład przywóz „zboża technicznego”, gdy w rzeczywistości jechało coś zupełnie innego.

Niedawno została odkryta jeszcze inna afera. Deklarowano na przykład przywóz do Polski „odpadu paszowego”. Rozmawiałem z lekarzami weterynarii i oni mówili, że nasze służby bez problemu ten „odpad” przepuszczały, bo czegoś takiego w Polsce nie ma, nie istnieje na przykład w kodach PKD [Polska Klasyfikacja Działalności – red.]. Po dokładniejszym zbadaniu okazywało się, że tak naprawdę jest to zboże bardzo wysokiej jakości. Było to po prostu oszustwo.

Czy Pana zdaniem ktoś za to wszystko zostanie ukarany?

To był proceder mafijny, gra o wielkie pieniądze. I powtarzam: moim zdaniem mieli w nim swój udział także urzędnicy. Być może znajdzie się jakiś kozioł ofiarny, może ktoś trafi do więzienia, ale jestem przekonany, że ostatecznie

wszystko zostanie rozmyte, a sprawy umorzone z powodu nieodnalezienia sprawców. Trudno tu o optymizm.

Według mnie dobrym rozwiązaniem byłoby przejmowanie ukraińskiego zboża przez Polskę i następnie sprzedawanie go za granicę.

Jak można długofalowo rozwiązać sprawę?

Według mnie dobrym rozwiązaniem byłoby przejmowanie ukraińskiego zboża przez Polskę i następnie sprzedawanie go za granicę. I to nie tylko zboża, ale także wszystkich produktów rolnych, które Ukraina chce eksportować, na przykład owoców. Powinniśmy po prostu odegrać rolę pośrednika. Wszyscy dookoła zarabiają na tym pieniądze, dlaczego my nie możemy tego zrobić?

Konieczne są dalekosiężne, długofalowe rozwiązania, które będą z korzyścią dla naszego kraju i polskiego rolnictwa, bo inne są tylko tymczasowe. Przecież sprawa embargo, gdyby Komisja Europejska je przedłużyła, wróciłaby za dwa miesiące.

Wywiad nieautoryzowany



Krzysztof Ziemięć

Pokażcie, że nie jesteśmy sami

W ostatnią niedzielę obchodziliśmy w Kościele dzień modlitw w intencji środków społecznego przekazu. Ale ponieważ wspomnienie św. Franciszka Salezego, patrona dziennikarzy, przypada 24 stycznia, wtedy papież Franciszek opublikował orędzie pt. „Mówić z sercem”.

Na początku mała dygresja. Kiedy byłem nastolatkiem, w dniu środków przekazu we wszystkich kościołach w Polsce odczytywany był list episkopatu. Pamiętam, że słuchałem go z uwagą.

Teraz nikt już tego nie praktykuje. A szkoda, bo media, nawet jeżeli ktoś w nich nie pracuje, dotyczą każdego, czyli także odbiorców.

Papież Franciszek w orędziach z poprzednich lat rozważał czasowniki „pójść i zobaczyć” oraz „słuchać” jako warunki dobrej komunikacji, a w tegorocznym skupił się na „mówieniu z sercem”. „To serce skłania nas do otwartej i przyjaznej komunikacji” – pisze papież. „Po wprawieniu się w słuchaniu, które wymaga czekania i cierpliwości, a także rezygnacji z narzucania z góry naszego punktu widzenia, możemy wejść w dynamikę dialogu i dzielenia się, która cechuje właśnie serdeczne komunikowanie się. Kiedy wysłuchamy drugiego z czystym sercem, będziemy też mogli mówić, podążając za

prawdą w miłości. [...] Wtedy może dokonać się cud spotkania, który sprawia, że patrzymy na siebie ze współczuciem, przyjmując z szcunkiem wzajemne słabości, a nie osądzając na podstawie pogłosek i siejąc niezgodę oraz podziały”.

Uśmiecham się nieco, cytując te słowa, gdyż takiego swego dekalogu pracy uczą studentów dziennikarstwa już na pierwszym roku. A dlaczego jest to gorzki uśmiech? Bo jakie są dziś media, każdy widzi – dalekie od współczucia i zrozumienia motywów działań potencjalnego przeciwnika, za to pełne hałasu, chaosu, niszczenia, poniżania, manipulacji

i dezinformacji. Silne emocje i wynikająca z nich polaryzacja stały się swoistym lewarem do zdobywania punktów dla polityków

i „lajków” dla pracujących w ten sposób dziennikarzy. Na refleksję, zrozumienie i wysłuchanie nie ma dziś ani miejsca, ani zapotrzebowania zarówno ze strony szefów wielkich koncernów, jak i, niestety, samych odbiorców. Odczułem to nieraz boleśnie na własnej skórze.

Ktoś może powiedzieć: takie czasy, nie przejmujemy się, bo będzie jeszcze gorzej. Ale żeby tak nie było, zróbcie wszystko, Drodzy Czytelnicy, by ci, którym bliskie jest mówienie z sercem, którym bliska jest ta swoista kultura pokoju, nie byli sami. Poprzez czytanie i oglądanie wartościowych pozycji oraz wskazywanie, że takich właśnie mediów chcacie. Pokażcie nam – pracującym w osamotnieniu – że warto. Warto robić swoje, nawet jeśli cały świat będzie na nie.

Autor jest dziennikarzem TVP

Na Dzień Migranta

Prześladowania, wojny, zjawiska atmosferyczne i nędzą należą do najbardziej widocznych przyczyn współczesnych przymusowych migracji. Migranci uciekają z powodu biedy, ze strachu, z rozpacz. Aby wyeliminować te przyczyny i tym samym położyć kres przymusowej migracji, potrzebujemy wspólnego zaangażowania wszystkich, każdego zgodnie z jego zakresem obowiązków. Zaangażowania, które zaczyna się od zadania sobie pytania, co możemy uczynić, ale także czego należy zaprzestać. Musimy dążyć do powstrzymania wyścigu zbrojeń, kolonializmu gospodarczego, rabowania cudzych zasobów, dewastowania naszego wspólnego domu. (...)

To jasne, że główne zadanie spoczywa na krajach pochodzenia migrantów i na tych, którzy nimi rządzą.

Są oni wezwani do prowadzenia dobrej polityki, przejrzystej, uczciwej, dalekowzrocznej i służącej wszystkim, a zwłaszcza najsłabszym. Rządzącym należy jednak stworzyć ku temu odpowiednie warunki, bez ograbiania ich z własnych zasobów naturalnych i ludzkich oraz bez ingerencji sił zewnętrznych, skoncentrowanych na faworyzowaniu interesów nielicznych. Tam zaś, gdzie warunki pozwalają na wybór: migrować czy pozostać, trzeba też zagwarantować, że decyzja ta będzie świadoma i przemyślana. Pozwoli to uniknąć sytuacji, w której wielu mężczyzn oraz wiele kobiet i dzieci pada ofiarą niebezpiecznych złudzeń lub pozbawionych skrupułów handlarzy.

Z Orędzia papieża Franciszka „Wolni, aby wybrać: migrować czy pozostać” na 109. Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy 2023

Arcybiskup niewinny

Zdymisjonowany arcybiskup Paryża Michel Aupetit okazał się niewinny! Francuska prokuratura, którą trudno posądzać o sprzyjanie duchowieństwu, nie stwierdziła popełnienia przestępstwa i oficjalnie zamknęła dochodzenie w jego sprawie. Arcybiskup oddał się do dyspozycji papieża, a ten odwołał go z urzędu 2 grudnia 2021 r. po tym, jak francuskie media oskarżyły arcybiskupa o utrzymywanie intymnych kontaktów z kobietą.

Kilka dni po dymisji arcybiskupa papież Franciszek powiedział, że powodów do dymisji nie było, ponieważ abp Aupetit „został złożony na ołtarzu niesprawiedliwości i hipokryzji”. Ale decyzja o dymisji nie została cofnięta. Wniosek o śledztwo w sprawie arcybiskupa złożyła archidiecezja paryska. W ramach śledztwa prokuratura przeana-



fot. François-Régis Salefran/Wikipedia

lizowała „dowody” oraz przesłuchiwała zarówno arcybiskupa, jak i kobietę, której miało dotyczyć jego „niestosowne” zachowanie. Nic takiego jednak się nie potwierdziło.

Abp Aupetit, zegnając się z archidiecezją, powiedział: „Jedna dziennikarka napisała, że zgubiła mnie miłość. Zapomniała dodać, że była to miłość Chrystusa”./xhz

W SKRÓCIE

■ **Procedura impeachmentu.** Spiker Izby Reprezentantów USA Kevin McCarthy polecił formalne wszczęcie śledztwa w ramach procedury impeachmentu prezydenta Bidena. Dotychczasowe ustalenia komisji ds. nadzoru i odpowiedzialności Izby Reprezentantów wykazały, że prezydent Biden kłamał, twierdząc, że nie wiedział o biznesowych przedsięwzięciach jego syna Huntera, i że Hunter i jego partnerzy otrzymali ponad 20 mln dolarów za pośrednictwem firm krzaków.

■ **Bez embarga dla zboża.** Komisja Europejska nie przedłużyła embarga na ukraińskie zboże dla pięciu krajów, w tym Polski. Poinformowała, że od 16 września Ukraina ma wprowadzić skuteczne środki kontroli eksportu czterech zbóż, aby zapobiec zakłóceniom rynku w sąsiednich państwach członkowskich Unii.

■ **Zagrożone zabytki.** UNESCO wpisało na listę obiektów światowego dziedzictwa zagrożonych przez wojnę prawosławny sobór św. Zofii (Mądrości Bożej) i budynki klasztorne w Kijowie oraz centrum historyczne Lwowa, co uprawnia Ukrainę do otrzymania dodatkowych środków finansowych i technicznych na ratowanie tych zabytków.

■ **Papieski wysłannik w Pekinie.** Kard. Matteo Maria Zuppi, wysłannik papieża Franciszka, został przyjęty w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej przez Li Hui, specjalnego przedstawiciela ds. eurazjatyckich. Rozmowa poświęcona była wojnie na Ukrainie i jej dramatycznym konsekwencjom. Obaj rozmówcy podkreślali potrzebę zjednoczenia wysiłków na rzecz dialogu i znalezienia dróg prowadzących do pokoju.

■ **Na czele ŚFL.** Bp Henrik Stubbjær, zwierzchnik diecezji Viborg Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego w Danii, znany ze swojego zaangażowania w działalność diaconijną i ekumeniczną, został wybrany na nowego prezydenta Światowej Federacji Luterańskiej (ŚFL).

■ **Wiele dla noblistów.** Fundacja Noblowska w Sztokholmie poinformowała o podwyższeniu do historycznego poziomu wartości Nagrody Nobla – z 10 do 11 mln koron (ok. 920 tys. euro) w każdej z sześciu dziedzin. Nazwiska tegorocznych laureatów Nagrody Nobla zostaną ogłoszone na początku października.

■ **Bez samochodów z Rosji.** Od północy samochody osobowe zarejestrowane w Rosji nie będą już mogły przekroczyć granicy Finlandii – ogłosiło w piątek fińskie MSZ. Wjechać rosyjskimi pojazdami w dalszym ciągu będą jednak mogły m.in. osoby posiadające paszporty państw Unii Europejskiej i mieszkające za wschodnią granicą.



fot. PAP/EPA/Elito Desiderio

KRYZYS UCHODŹCZY WE WŁOSZECH

Zatrzymanie napływu imigrantów osiągniemy poprzez misję europejską, w tym morskich sił zbrojnych, w porozumieniu z władzami Afryki Północnej – powiedziała premier Giorgia Meloni. Zdaniem szefowej włoskiego rządu trzeba sprawdzać już w Afryce, kto ma prawo do azylu, a kto nie; przyjmować do Unii Europejskiej tylko

tych, którzy rzeczywiście mają do tego prawo zgodnie z konwencjami międzynarodowymi, a jednocześnie poczynić poważne inwestycje w rozwój krajów afrykańskich. Tymczasem rada miasta Lampedusa ogłosiła stan wyjątkowy, po tym jak w ostatnich dniach tysiące migrantów przedostało się łodziami z północnej Afryki do wybrzeży Włoch.

SZCZYT DYKTATORÓW

Na kosmodromie Wostoczny na rosyjskim Dalekim Wschodzie spotkali się dyktatorzy Rosji i Korei Północnej, Władimir Putin i Kim Dzong Un. Głównym tematem rozmów były dostawy północnokoreańskiej broni dla rosyjskiej armii biorącej udział w inwazji na Ukrainę, w szczególności pocisków artyleryjskich. W zamian Rosja miałaby dostarczyć pomoc energetyczną i żywnościową oraz w budowie satelitów kosmicznych. Dyktator Korei Północnej Kim Dzong Un wyraził „pełne i bezwarunkowe” poparcie dla działań Rosji na Ukra-



fot. PAP/EPA/Mikhail Metzel / Sputnik

inie i stanowiska Kremla wobec Zachodu. Tymczasem Pentagon ostrzegł Koreę Północną, że ponowne dostarczenie Rosji jakiegokolwiek broni narusza rezolucje Rady Bezpieczeństwa ONZ.

PARA KRÓLEWSKA W WATYKANIE

Papież Franciszek przyjął na prywatnej audiencji parę królewską z Belgii. Król Filip wraz z królową Matyldą spotkali się także z abp. Paulem Gallagherem, sekretarzem ds. relacji z państwami w Sekretariacie Stanu Stolicy Apostolskiej. W czasie rozmów wyrażono zadowolenie z dobrych relacji

między Stolicą Apostolską a Belgią, zwracając uwagę na rolę wiary chrześcijańskiej i Kościoła katolickiego. Następnie omówiono niektóre kwestie międzynarodowe, ze szczególnym uwzględnieniem Afryki i wojny na Ukrainie oraz zaangażowania na rzecz pokoju między narodami.



fot. PAP/EPA/Vatican Media Handout



fot. PAP/EPA/Stringer

KATASTROFALNE POWODZIE W LIBII

Liczba ofiar po katastrofalnej powodzi w libijskim mieście Derna może sięgnąć od 18 do 20 tys. – podał burmistrz nadmorskiego miasta Derna Abdulmenam Al-Ghaithi. Według lokalnych władz zmyte zostały całe dzielnice miasta. W wyniku burzy doszło do

przerwania dwóch tam na rzekach. Szpitale nie są w stanie przyjmować więcej pacjentów, a kostnice są przepełnione, co powoduje, że zwłoki są pozostawiane na chodnikach. Libia nie była przygotowana na taką katastrofę.

SPELEOLOG URATOWANY



fot. PAP/EPA/STR

Doświadczony amerykański badacz jaskiń, 40-latek Mark Dickey, który podczas

eksploracji jaskini Morca w Turcji poczuł się źle na głębokości ponad 1000 m, został po dziesięciu dniach wydobyty na powierzchnię (na zdjęciu). W akcji ratowania go uczestniczyli ratownicy z wielu krajów, w tym z Polski. Dickey, który bada jaskinie na całym świecie już od ponad 20 lat, uczestniczył w międzynarodowej eksploracji jaskini Morca, jednej z najgłębszych na świecie, w górach Taurus, w tureckiej prowincji Mersin. 2 września na głębokości 1040 m doznał krwawienia z przewodu pokarmowego i osłabł na tyle, że nie mógł o własnych siłach wydostać się na powierzchnię.

ANTYRZĄDOWY WIEC W PRADZE

Około 10 tys. Czechów zebrało się w centrum Pragi w proteście przeciwko centrowi rządowi Petra Fialy. Domagano się dymisji rządu, któremu zarzucano nieradzenie sobie z inflacją oraz nadmierne wsparcie dla Ukrainy. Protest zorganizowała pozaparlamentarna partia Prawo,

Szacunek, Fachowość (PRO). Był to już trzeci taki wiec pod hasłem „Czechy przeciwko rządowi”, łączący skrajnie prawicowe i skrajnie lewicowe siły. Demonstranci wielokrotnie skandowali przesłanie dla pięciopartyjnej koalicji rządzącej, aby podała się do dymisji.



fot. PAP/EP/Martin Divisek

■ **Tragiczne żniwo w Maroku.** Do 2901 wzrosła liczba ofiar śmiertelnych trzęsienia ziemi w Maroku. Liczba rannych drastycznie wzrosła i wynosi 5530.

■ **Statek na mieliźnie.** Luksusowy statek wycieczkowy Ocean Explorer z 206 osobami na pokładzie utknął na mieliźnie u wschodniego wybrzeża Grenlandii.

■ **Tragedia w zoo.** Niemiecka opiekunka zwierząt zginęła w wyniku ataku nosorożca w zoo w Salzburgu w Austrii. Jej mąż, który rzucił się na pomoc, został poważnie ranny. Opiekunka miała posmarować nosorożce środkiem na owady.

■ **Konsystorz 30 września.** Stolica Apostolska ogłosiła przebieg najbliższego konsystorza. Po liturgii Słowa papież Franciszek wygłosił homilię. Po niej każdy z 21 nowych purpuratów podejdzie do papieża, który nałoży mu biret kardynalski i pierścień oraz wręczy bullę z wyznaczonym kościołem tytularnym w Rzymie. Po uroczystości od godz. 11.30 do 13.30 nowi kardynałowie będą przyjmować kurtuazyjne wizyty. Kard. Grzegorz Ryś będzie przyjmował wizyty w Auli Błogosławieństw nad wejściem do bazyliki św. Piotra.

■ **Pożary buszu.** W północnej części Australii trwają pożary buszu, które ogarnęły teren o powierzchni około 20 tys. km kw.

■ **Łamali sankcje.** W Estonii zatrzymano przedsiębiorców podejrzanych o naruszenie sankcji nałożonych przez Unię Europejską na Rosję. Kontynuowali oni współpracę gospodarczą z Rosją zarówno bezpośrednio, jak i przy użyciu spółek zarejestrowanych poza Unią Europejską.

■ **Przygotowywał zamach.** Sąd w Pamplunie, na północnym wschodzie Hiszpanii, nakazał osadzenie w areszcie 19-letniego dżihadysty z Maroka. Zradykalizowany muzułmanin jest podejrzany m.in. o przygotowywanie zamachu bombowego oraz zachęcanie do ataków terrorystycznych.

■ **Żałoba w Mołdawii.** Pierwszy prezydent Mołdawii Mircea Snegur zmarł w wieku 83 lat po długiej chorobie. Prezydent Maia Sandu ogłosiła 16 września dniem żałoby narodowej.

■ **Skutki wojny.** Około 11 mln mieszkańców Ukrainy ma obecnie trudności z dostępem do wody, urządzeń sanitarnych i środków higienicznych – ocenił Saviano Abreu, rzecznik Biura Narodów Zjednoczonych ds. Koordynacji Pomocy Humanitarnej na Ukrainie.

■ **Groźne psy.** Jeszcze przed końcem roku posiadanie w Wielkiej Brytanii psów rasy American XL Bully zostanie zakazane – zapowiedział premier Rishi Sunak w odpowiedzi na kolejny przypadek śmiertelnego pogryzienia człowieka.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Nowy rok akademicki – nowe wyzwania

Za kilka dni zabrzmi na wyższych uczelniach w Polsce hymn „Gaude Mater Polonia”, zwiastujący początek nowego roku akademickiego. Ponad milion studentów ruszy na wykłady, chociaż liczba żaków kształcących się na polskich uczelniach zmniejszyła się w ciągu ostatnich pięciu lat o 5 proc. O 20 proc. wzrosła natomiast liczba studentów będących cudzoziemcami. Spadek liczby studentów odnotowują uczelnie publiczne i katolickie, podczas gdy te prywatne nie tylko nie narzekają na popularność, ale wręcz odnotowują znaczny wzrost liczby nowych członków studenckiej braci.

Już z końcem poprzedniego roku akademickiego można było zauważyć działania promocyjne wyższych uczelni katolickich, które reklamując się w parafiach, poszukują nowych studentów. Nierzadko w swojej

ofercie do regularnych studiów dyplomowych dodają krótsze kursy, na które mogą sobie pozwolić zabiegane i zapracowane osoby chcące rozwijać swoje życie duchowe i zainteresowania. Zmniejszająca się liczba studentów to nie jedyne wyzwania

nie stojące przed uczelniami wyższymi.

Na Zachodzie, a powoli zaczyna to docierać również do nas, wyzwaniem nie tylko dla studentów, ale i dla wykładowców są założenia teorii gender, do której należy dostosować zarówno przekazywane treści, jak i język. To ostatnie stało się obecnie tematem szerokiej dys-

Ważne, by katolickie uczelnie, korzystając ze zdobyczy współczesności, nie zagubiły istoty swej misji i posłannictwa.

kusji zwłaszcza w Niemczech i Austrii, gdzie na większości uczelni wymaga się stosowania genderowo neutralnego języka zarówno w formie pisemnej, jak i podczas zwracania się do studentów. Zwroty takie jak np. „studenci” zastępowane są terminem „studujący”, podczas gdy w piśmie należy używać genderowej gwiazdki dla oznaczenia, że istnieją więcej niż dwie płcie: „Student*innen”. Niestosowanie gwiazdki w języku pisany na niemieckich uczelniach wyższych oznacza w praktyce niezaliczenie pracy pisemnej.

W języku polskim póki co zaczęto tworzyć formy żeńskie od zwyczajowych form męskich, dlatego można się spodziewać dalszego postępu w kierunku mowy neutralnej płciowo.

Kolejnym wyzwaniem stojącym przed uczelniami wyższymi, tak katolickimi, jak

świeckimi, chociaż w Polsce jeszcze trochę pomijanym, jest sztuczna inteligencja (AI). Podczas międzynarodowego spotkania sieci uniwersytetów katolickich należących do grupy SACRU, które odbyło się w lipcu br. na Katolickim Uniwersytecie

Najświętszego Serca w Mediolanie, prefekt watykańskiej Dykasterii ds. Kultury i Edukacji kard. José Tolentino de Mendonça podkreślił, że „wielkie pytanie stojące za sztuczną inteligencją nadal ma charakter antropologiczny. Wyzwania stawiane edukacji nie mogą być inne niż te stawiane dziś osobie ludzkiej”. Zaznaczył, że katolickie uniwersytety zobowiązane są do wypełniania swojej odpowiedzialności w nowej erze historycznej, reprezentowanej przez sztuczną inteligencję. Dodał, że konieczne jest „wzmocnienie integralnej antropologii, która umieszcza osobę ludzką w centrum głównych procesów cywilizacyjnych”. To, co wybija się podczas takich spotkań, to wezwanie, by katolickie uczelnie zachowały swą tożsamość, prowadząc dalej swoją misję, polegającą także na przyczynianiu się do integralnego rozwoju człowieka, tak w wymiarze intelektualnym, jak duchowym. „Uniwersytet katolicki dziełi wraz z wszystkimi innymi uniwersytetami owo *gaudium de veritate*, tak drogie św. Augustynowi, to jest radość poszukiwania prawdy we wszystkich dziedzinach wiedzy, odkrywania jej i głoszenia”, czytamy w konstytucji apostolskiej św. Jana Pawła II „O uniwersytetach katolickich” *Ex corde Ecclesiae*. Ważne jest to, aby korzystając ze zdobyczy współczesności, nie zagubić istoty swej misji i posłannictwa. I to jest zawsze aktualne wyzwanie.

W cieniu wojny

W Rzymie zakończył się 13 września doroczny Synod Biskupów Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego (UKGK) pod hasłem „Duszpasterskie towarzyszenie poszkodowanym przez wojnę”. W obradach wzięło udział 44 hierarchów greckokatolickich z Ukrainy i z całego świata. Wybór miejsca tegorocznego spotkania, które – podobnie jak w ubiegłym roku – odbyło się poza Ukrainą, wynikał z dwóch przyczyn: rozpętanej przez Rosję wojny w tym kraju i 400. rocznicy męczeńskiej śmierci św. Józafata Kuncewicza, którego relikwie znajdują się w bazylice św. Piotra w Watykanie. Ponadto biskupi UKGK chcieli wyrazić wdzięczność Kościołowi katolickiemu za wspieranie ich kraju oraz spotkać się z Franciszkiem, aby przekazać mu ból i przeżycia społeczeństwa ukraińskiego. **wś**

Nominacja Polaka

Papież Franciszek mianował nowym przewodniczącym Papieskiego Komitetu Nauk Historycznych polskiego jezuitę o. Marka Inglota, profesora na Wydziale Historii i Dóbr Kulturalnych Kościoła Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie. 62-letni o. Ingot pochodzi z Brzozowa w archidiecezji przemyskiej. Należy do Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego. Ten długoletni konsultor Kongregacji (obecnie Dykasterii) Spraw Kanonicznych był dyrektorem Rzymskiego Archiwum Towarzystwa Jezusowego.

Wydał kilka książek, m.in. biografię ks. Jakuba Wujka, XVI-wiecznego polskiego tłumacza Biblii. Na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim był m.in. dziekanem Wydziału Historii i Dziedzictwa Kulturowego Kościoła. Członkiem Papieskiego Komitetu Nauk Historycznych został w 2020 r. **wś**

REKLAMA





Dariusz Kowalczyk SJ

Relatywizm neomarksistowski

W połowie września Collegium Intermarium zorganizowało konferencję pt. „Przywrócić *Veritatis splendor*. Najważniejsze wyzwanie naszych czasów. W 30-lecie ogłoszenia encykliki”. Dorzuciłem i ja swoją cegiełkę do tego wydarzenia, wygłaszając online referat „*Veritatis splendor* w czasach «synodalnego» zamętu”.

Niekiedy w kontekście tejże encykliki oraz innych tekstów Jana Pawła II i Josepha Ratzingera / Benedykta XVI mówi się, że czasy współczesne zarażone są relatywizmem, a przecież istnieją stałe prawdy i wartości. W tej sytuacji Kościół ma na owe stałe punkty odniesienia wskazywać, bronić ich. Z takiego postawienia sprawy niektórzy, szczególnie młodzi, wyciągają wniosek, że świat jest otwarty na różnorodność, a Kościół jest zamknięty i czepia się inaczej myślących. Tymczasem sprawy mają się zgoła inaczej. Tak! Kościół sprzeciwia się relatywizmowi, czyli pogładowi, że wszystko jest względne, punkt widzenia zależy od punktu siedzenia i każdy ma swoją prawdę. I dobrze robi, bo tego rodzaju przekonania są absurdalne. Tyle że modne dziś ideologie lewicowo-liberalne wcale nie są relatywistyczne, wręcz przeciwnie! Są coraz bardziej zdognatyzowane i narzucają się w sposób coraz bardziej bezwzględny poprzez politykę, biznes, media i edukację.

Gdyby świat uczciwie głosił relatywizm, to na przykład we wszystkich telewizjach w Europie możliwe byłyby programy na temat aborcji z udziałem jej zdecydowanych zwol-

ników, którzy twierdzą, że aborcja to niezbywalne prawo człowieka, ale i przeciwników, którzy pokazują, że aborcja to zabójstwo, pozbawienie życia istoty ludzkiej. Tymczasem w wielu środowiskach w niektórych krajach nie dyskutuje się z przeciwni-

kami aborcji. Ich się po prostu dyskryminuje, prześladowuje, a nawet oskarża i aresztuje. Za co? Na przykład za mowę

Współczesne społeczeństwo jest bliskie sformułowaniu antychrześcijańskiego credo.

nienawiści. Bo ten, kto nazywa aborcję zabiciem dziecka, „musi nienawidzić kobiet”, które jak najbardziej zgodnie z obowiązującym prawem dokonały aborcji. Tu nie ma żadnego relatywizmu. Jest walka w imię jedynie słusznej ideologii. A czy sprawę kary śmierci ktoś demokratycznie dyskutował? Nic z tych rzeczy! Została w Europie po prostu narzucona. I nie piszę tego, bo jestem za karą śmierci. Nie jestem. Chcę natomiast pokazać, że mamy do czynienia z wieloma narzuconymi prawami, jak pochwała aborcji i całkowite potępienie odbierania życia, a nie z uczciwym relatywizmem.

Uczciwym relatywizmem nazywam relatywizm konsekwentny, który ma mniej więcej taki sam dystans do różnych idei i opinii. Tymczasem to, z czym mamy dzisiaj do czynienia, to relatywizm neomarksistowski, wywodzący się m.in. ze szkoły frankfurckiej, który relatywizuje, a właściwie przekreśla moralność opartą na dziedzictwie judeo-chrześcijańskim i filozofii Greków, ale w to miejsce wprowadza nową moralność z jej dogmatami. Dlatego Benedykt XVI w jednym z wywiadów stwierdził, że dziś

nie tylko Kościołowi, ale ludzkości w ogóle zagraża przede wszystkim „światowa dyktatura ideologii pozornie humanistycznych, których zaniegowanie grozi wykluczeniem z podstawowego społecznego konsensusu. [...] Współczesne społeczeństwo jest bliskie

sformułowaniu antychrześcijańskiego credo, a jeśli ktoś będzie przeciwny, to zostanie uderzony ekskomuniką”. Te ideologie pozornie humanistyczne udają, że cenią wolność. Albo rozumieją wolność po marksistowsku jako „uświadomioną konieczność”.

W encyklice *Veritatis splendor* Jan Paweł II pisze: „Po upadku w wielu krajach ideologii, które wiązały politykę z totalitarną wizją świata – przede wszystkim marksizmu – pojawia się dzisiaj nie mniej poważna [...] groźba

sprzymierzenia się demokracji z relatywizmem etycznym [...] Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm” (nr 101). Jednak w tym przymierzu demokracji z relatywizmem ani demokracja nie jest tak naprawdę demokracją, ani relatywizm relatywizmem. Mamy tu dużo fikcji, pustostwa, służących przepychaniu takich lewicowych ideologii, jak: gender/LGBT, klimatyzm, migracjonizm, aborcjonizm-eutanazizm. To rzeczywistość – jak celnie wyraził się Jan Paweł II – „zakamuflowany totalitaryzm”. Tym bardziej niebezpieczny, że trudny do rozpoznania. Czytanie Wojtyły i Ratzingera może nam pomóc nie dać się zmanipulować, oszukać.

dkowalczyk@jezuici.pl

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

REKLAMA



Uczelnia bliska Tobie!

AKADEMIA KATOLICKA W WARSZAWIE



STUDIA DZIENNE:

- teologia – magisterium ■ politologia – licencjat

STUDIA ZAOCZNE:

- teologia – magisterium, licencjat kanoniczny

SZKOŁA DOKTORSKA

PODYPLOMOWE STUDIA DUCHOWOŚCI

JEZUICKA SZKOŁA BIBLIJNA

JEZUICKI UNIWERSYTET TRZECIEGO WIEKU

STUDIUM FORMACYJNE DLA PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH

LEKTORAT JĘZYKA HEBRAJSKIEGO BIBLIJNEGO

KURS TRENERSKI

Nasze atuty:

- Wielowiekowa jezuicka tradycja edukacji
- Nadawanie uznawanych na całym świecie uprawnień państwowych i kościelnych
- Studia dzienne bezpłatne ■ Stypendia socjalne i naukowe
- Dogodny dojazd ■ Przyjazna atmosfera

akw.edu.pl

ul. Rakowiecka 61, Warszawa-Mokotów, tel. 22 542 87 17



foto. arch. PKWP

Uchodźcy i migranci

Z ks. dr. hab. **Waldemarem Cisko**, dyrektorem Sekcji Polskiej Papieskiego Stowarzyszenia „Pomoc Kościołowi w Potrzebie”, rozmawia Irena Świerdzewska

Europa staje się celem migracji, zwłaszcza dla mieszkańców Afryki i Bliskiego Wschodu. Co ich do nas sprowadza?

W Europie, która liczy ok. 700 mln mieszkańców, możemy spodziewać się napływu ok. 1,5 mld ludzi, którzy chcieliby zmienić miejsce zamieszkania i poszukać lepszego bytu. Takie są szacunki UNHCR – Biura Wysokiego Komisarza ds. Uchodźców – przedstawione w Budapeszcie podczas jednej z konferencji tematycznych. Powodów przemieszczania się ludności jest wiele. Pierwszy to zmiany klimatyczne. Wydłuża się pora sucha. Po niej następują ulewne deszcze, których wysuszona ziemia nie jest w stanie tak szybko przyjąć. Przykładem jest Sudan Południowy, gdzie często po porze suchej mamy powódzie. Drugim problemem w Afryce i na Bliskim Wschodzie są wojny. Powodują one, że ludzie szukają dla siebie i dla swoich najbliższych bezpieczniejszego miejsca. Trzecią przyczyną przybywania do Europy są prześladowania chrześcijan w krajach, gdzie stanowią oni

mniejszość, jak choćby w Nigerii, Erytrei czy Pakistanie.

Zastanawia jednak, dlaczego na przykład wyznawcy islamu przybywają do chrześcijańskiej Europy, a nie do bogatych i bliższych im kulturowo krajów arabskich.

Europa ma wypracowane pewne standardy życia, jak pensja minimalna czy zasiłki socjalne. Zapytałem Mohammeda, muzułmanina z Trypolisu, dlaczego chce uciec do Europy, skoro w Katarze czy w Arabii Saudyjskiej miałby do pokonania mniejszą barierę kulturową. Dodam, że podczas wcześniejszej przeprawy do Europy zginęła jego żona w ciąży, bo łódką dla 15 osób przewożono 45. Mohammed odpowiedział, że w krajach, które wymieniał, nie ma dobrych warunków socjalnych.

Ci ludzie chcą emigrować, bo przedstawia im się fałszywy obraz Europy, w której wszystko dostaje się za darmo: domy,

samochody i można żyć na koszt państwa. W pierwszej intensywniej fali uchodźców w 2015 r. rozdawano tym ludziom foldery z informacjami o wysokości świadczeń socjalnych w poszczególnych krajach i o innych rodzajach pomocy. Niemcy były wówczas najwyżej notowane. Nie dziwnym jest, że przy takiej perspektywie ludzie decydują się na ogromny wysiłek i ryzyko przeprawy. Dochodzi do tego działalność przemytników,

zarabiających krocie. Za podrobiony paszport z wizą Schengen do jednego z krajów Europejskich trzeba zapłacić ok. 8–10 tys. euro. Mamy też do czynienia z czerpaniem gigantycznych

zysków z procederu handlu ludźmi. W skali całego roku ofiarą tego procederu pada ok. 50 mln osób.

Przed prawem do emigracji jest prawo do pozostawania w swojej ojczyźnie.

W praktyce i publicystyce zaciera się rozróżnienie między migrantami i uchodźcami, każąc nam wszystkich traktować jednakowo. Słusznie?

Czekam, kiedy nastąpi merytoryczna dyskusja na temat tego, kogo mamy obowiązek przyjąć. Zasadna jest pomoc uciekającym przed wojną i prześladowaniami religijnymi. O takich osobach mówimy, że są uchodźcami. Czym innym jest przyjmowanie ogromnej liczby migrantów, którzy przybywają ze względów ekonomicznych, a przy tym nie chcą pracować. Nie należy sprowadzać młodych, sprawnych ludzi i dawać im nadziei na utrzymywanie z zasiłków społecznych. Skutkiem ubocznym takiej polityki są powstające gangi i rosnąca przestępczość.

Są przesłanki, żeby mówić, że proces napływu imigrantów do Europy jest sterowany...

To złożona sprawa. Trzeba też przypomnieć niektóre wypowiedzi z 2015 r., a więc na początku dużej fali uchodźczej. Na pytanie „Dlaczego kraje islamskie nie przyjmują braci w wierze?” minister w rządzie jednego z tych krajów odpowiedział: „Nic nas do tego nie zmusi”. Przywódcy państwa islamskiego mówili wprost: „Zalejemy Europę milionami uchodźców”.

Jak ocenia Książdz działalność misji pokojowych i organizacji broniących praw człowieka w krajach ogarniętych wojnami?

Jest w tej dziedzinie wiele do zrobienia. Na pomoc ofiarom konfliktów przeznaczane są potężne środki, ale efektywność jest bardzo niska. Gdyby organizacje kościelne dysponowały tymi środkami, zrobilibyśmy dużo więcej. Pamiętam, jak w Sudanie przed referendum o podziale kraju przejeżdżaliśmy obok lotniska, gdzie stało kilkadziesiąt białych toyot z napisem UN. Zapytałem sekretarza tamtejszego episkopatu, co myśli o roli misji pokojowych. Skomentował, że przedstawiciele tych misji zajmują wszystkie najdroższe hotele, a żołnierze przyjeżdżają na miejsce zbrodni wtedy, kiedy trzeba już tylko uprzątnąć ciała zabitych. Taka jest skuteczność tych misji.

W orędziu na tegoroczny Dzień Migranta i Uchodźcy papież Franciszek przywołał słowa Jana Pawła II, że „w odniesieniu do migrantów trzeba zadbać o zabezpieczenie przede wszystkim prawa do nieemigrowania, do godnego życia w pokoju we własnej ojczyźnie”. Jak to należy rozumieć?

Przed prawem do emigracji jest prawo do pozostawania w swojej ojczyźnie. Człowiek wychowany w danej kulturze, a potem wyrwany z niej, jest w niebezpieczeństwie zagubienia się w nowym miejscu. Mamy wystarzającą dużo takich przykładów.

Obok tego ważny jest kolejny aspekt. Przytoczę słowa biskupa z Syrii, który mówił

w jednym z wywiadów: „Proszę Was i błagam, nie pozbawiajcie mojego kraju lekarzy, nauczycieli, inteligencji, bo kto ten kraj będzie odbudowywał?”. Przypomnijmy sobie, jak my Polacy narzekaliśmy, kiedy otworzyły się granice po naszym wstąpieniu do Unii Europejskiej. Wyedukowani w Polsce lekarze, inżynierowie dostawali lepiej płatną pracę w Wielkiej Brytanii czy w Niemczech. Wtedy mówiliśmy, żeby nie pozbawiać naszego społeczeństwa inteligencji, elity. Najczęściej opuszczają kraj najlepiej wykształceni, najbardziej zaradni ludzie. Przyszłość kraju, który pozbywa się inteligencji, jest zagrożona.

Jak więc pomagać?

Zawsze trzeba mieć na uwadze, że pomoc na miejscu jest bardziej efektywna, dużo tańsza niż pomoc niesiona w miejscu przesiedlenia. Proszę porównać koszty utrzymania dziecka w Polsce i w Syrii. Tam wystarczy 10 euro miesięcznie, żeby zapewnić dziecku naukę w szkole. Widzimy, jak niskie są koszty pomocy na miejscu, nie mówiąc o całym aspekcie kulturowym i wykorzenianiu z własnego środowiska.

W obozie dla uchodźców w irańskim Erbilu zapytałem sześćdziesięcioparoletnią kobietę, mieszkającą w namiocie blisko kościoła, czy czeka na możliwość wyjazdu. Odpowiedziała: „Nie, proszę księdza. Czego mam szukać za granicą? Tu są groby moich rodziców i moich dziadków. Jestem za stara, żeby szukać innego świata. Już nie potrafię się przestawić”. Dopóki tam na miejscu są nasze siostry zakonne, nasi księża, to podzielią się z nią ostatnią kromką chleba. To jest piękny obraz roli Kościoła w krajach katastrof. Często się mówi, że Kościół jest wszystkim: szpitalem, kuchnią, noclegownią, i tam miejscowi szukają schronienia w pierwszej kolejności. W krajach, gdzie toczą się konflikty, mamy placówki misyjne, parafie zakonne, co zdaje egzamin. Przykładem jest tu także Ukraina. My, jako Kościół, mamy atut efektywnego pomagania.

Z czego to wynika?

W przypadku konfliktów, wojen, bogaci wyjeżdżają pierwsi, na miejscu zostają najubożsi i najbardziej. Proszę zauważyć, jak często słyszymy krytyczne głosy o należących do Ukraińców drogich samochodach renomowanych marek przemierzających się po warszawskich ulicach. Kiedy w Syrii wybuchła wojna, to w sąsiedniej Jordanii automatycznie dostawali prawo pobytu Syryjczycy z dużymi zasobami na koncie. Chodziło bodajże o co najmniej pół miliona dolarów. Bogaci zawsze sobie poradzą.

Dlatego tak ważna jest rola i miejsce Kościoła, który pozostaje z najbardziej potrzebującymi na miejscu. Istotne jest zaplecze do takiej pomocy. Zbierając środki w Polsce, dajemy narzędzie do ręki księżom i siostram zakonnikom, którzy są na pierwszej linii frontu w krajach konfliktu. Do nich potrzebujący przychodzą po żywność i odzież, u nich szukają wszelkiego innego wsparcia.

Jako przedstawiciele instytucji katolickich docieramy do najbardziej potrzebujących. Gdy kilka miesięcy temu miało miejsce trzęsienie ziemi w Syrii, w Aleppo, świat zainteresował się głównie Turcją. Głównie Polska kierowała pomoc do Syrii. Niech to będzie okazją, żeby na łamach waszego tygodnika podziękować tym wszystkim, którzy wspierali nas w niesieniu pomocy Syryjczykom. W Wielki Czwartek, kiedy modliłem się w katedrze grecko-melchickiej w Aleppo, usłyszałem: „Ojciec, podziękuj Polakom, bo te ciężarówki z białą-czerwoną flagą, które przyjeżdżały do nas, napaływały nas nadzieją, że ktoś

w dalekiej Polsce o nas nie zapomni. Bo często największym naszym problemem jest, że czujemy się zapomniani przez cały świat w tej tragedii, którą przeżywamy”.

W Europie znowu mówi się o obowiązkowych relokacjach migrantów. Unijni notabli nie wyciągnęli wniosków z roku 2015?

Nielegalne przeprawy migrantów przez Morze Śródziemne, bywa, że zwykłymi pontonami i bez kamizelek ratunkowych, często kończą się tragicznie, nawet utratą życia. Oceniam, że Europa nie ma jednego wspólnego pomysłu, co z tym zrobić. Nie wypracowano konsensusu, o jakim mówiono wcześniej. Chodziłoby o stworzenie centrów w Afryce, gdzie uciekinierzy mogliby się zatrzymać, otrzymać tam wodę, żywność i czekać na rozeznanie, kto z nich kwalifikuje się do wyjazdu. Chodzi o to, żeby oddzielić tych, którzy są uchodźcami, od tych, którzy szukają lepszego bytu. Mają do tego prawo, nie możemy im tego zabronić, ale muszą na taki standard zapracować, a nie czekać, że ktoś im to sfinansuje.

Dzisiaj Niemcy proponują migrantom do pół roku na adaptację, żeby poznali nowe miejsce, nauczyli się języka i przygotowali do podjęcia pracy. Jeśli pracy nie podejmą, powinni opuścić kraj. Inaczej, biorąc pod uwagę szacunki UNHCR o napływie 1,5 mld ludzi na nasz kontynent, każdy Europejczyk (wliczając starców i dzieci) powinien pracować na utrzymanie dwóch migrantów. Tak się nie da.



W Polsce żyje coraz więcej przybyszów z innych krajów. I nie chodzi tu wyłącznie o Ukraińców, którzy dotarli do nas najpierw jako migranci zarobkowi, a później jako uchodźcy.



Piotr Kościński

si (645 tys.), Wielkiej Brytanii (443 tys.), USA (103 tys.), Izraela (77 tys.), Gruzji (53 tys.), Rosji (48 tys.), Indii (30 tys.) oraz Turcji (26 tys.). Natomiast przybysze z Unii to przede wszystkim Niemcy (87 tys.), Irlandczycy (70 tys.) oraz Rumuni (46 tys.) i Czesi (42 tys.), a na dalszych miejscach Litwini, Bułgarzy i Włosi.

Warto przy okazji powiedzieć, że w tym samym czasie Straż Graniczna przyjęła około 4 tys. wniosków o ochronę międzynarodową od osób twierdzących, że są uchodźcami – głównie od obywateli Białorusi (1,6 tys.) i Rosji oraz Ukrainy (po ok. 700), ale składali je również Egipcjanie, Afgańczycy, Turcy i Syryjczycy.

Te dane jednak mówią niewiele. Można przypuszczać, że docierający do nas Ukraińcy to przede wszystkim uchodźcy. Wojna trwa i na pewno jeszcze potrwa; czasem impulsem do wyjazdu jest rosyjska rakie-

nizowane grupy młodzieży), ale Gruzini, Hindusi czy Turcy z pewnością jadą u nas pracować. Nieco dziwi liczba wjeżdżających Rosjan, zwłaszcza że dla nich zdobycie polskiej wizy może być bardzo trudne – być może mają wize schengenkie innych krajów UE.

Wiemy, ilu w Polsce przebywało turystów – od stycznia do maja br. było to 2,5 mln osób (to wyliczenia na podstawie sprzedanych noclegów). Na tej podstawie można stwierdzić, że liczba osób odwiedzających nasz kraj w celu innym niż turystyczny – jako uchodźcy, do pracy oraz z powodów biznesowych – to w pierwszym półroczu może trzy miliony ludzi. To całkiem sporo.

CO ROBIA W POLSCE?

Spróbujmy się więc przyjrzeć innym statystykom, które pozwolą nam dokład-

Polska wielonarodowa?

Jest wiele statystyk, ale trudno ułożyć z nich wyraźny, jednolity obraz. Przede wszystkim dlatego, że nie wszyscy przybysze decydują się zostać u nas na stałe. Przyjeżdżają, dostają pracę, tracą ją, wyjeżdżają. I tak na przykład sprzeczne są szacunki co do liczby Wietnamczyków – mowa o grupie liczącej od 40 do 60 tys. ludzi. Jest to społeczność dość odizolowana, nawet jeśli sporo Wietnamczyków jest katolikami i chodzi na Msze do polskich kościołów.

Istotne jest jedno: do 1989 r., w wyniku powojennych zmian granic i masowych ruchów ludności, Polska była krajem niemal jednolitym narodowościowo, z niewielkimi mniejszościami (Ukraińcy, Białorusini, Niemcy). Teraz odsetek przebywających w naszym kraju obywateli innych państw wynosi co najmniej 5–7 proc. To i tak niewiele, ale tych ludzi już widzimy: na ulicach, w sklepach, w pracy...

ILU PRYJEŻDŻA?

Według danych Straży Granicznej w 2022 r. do Polski wjechało w sumie 13,7 mln osób z ponad 67 krajów. Z kolei w pierwszym półroczu 2023 r. przez granicę zewnętrzną UE (Ukraina, Rosja, Białoruś, a także porty morskie i lotniska) dotarło do naszego kraju 6,9 mln cudzoziemców, a wyjechało 4,7 mln (oczywiście, zdecydowana większość z nich przyjeżdża na krótko).

Od stycznia do czerwca tego roku najwięcej spoza UE przybyło do nas obywateli Ukrainy (4,4 mln), Białoru-

ta, która zniszczyła sąsiedni dom lub wybuchła dwie ulice dalej. Białorusini wyjeżdżają głównie za pracę, ale i z powodów politycznych. Reżim Łukaszenki utrudnia życie także zwykłym ludziom. Brytyjczycy czy Amerykanie to turyści, biznesmeni, ale czasem również osoby poszukujące pracy. Izraelczycy to z reguły turyści (np. zorga-

niej zrozumieć, jaka jest sytuacja migrantów w naszym kraju. Mówią o tym np. liczby wiz uprawniających do podjęcia pracy w Polsce (na wizie turystycznej oficjalnie pracować nie można). W 2022 r. najwięcej wiz do pracy wydano obywatelom Ukrainy (139 tys.), Białorusi (21 tys.), Turcji (11 tys.), Indii (9,8 tys.),



foto PAP/Tomasz Gąguński

Gruzji (8,4 tys.), Mołdawii (7,2 tys.) oraz Uzbekistanu (5,3 tys.). W pierwszej połowie 2023 r. proporcje i kolejność pierwszej czwórki (Ukraińcy, Białorusini, Turcy, Hindusi) były podobne, ale na piątym miejscu uplasował się Nepal, a potem Filipiny. Jeśli cudzoziemiec przyjedzie do Polski na podstawie takiej wizy, i tak musi otrzymać prawo pobytu. Dotyczy to zresztą także posiadaczy innych rodzajów wiz, zostających u nas na dłużej.

Według Eurostatu Polska w 2022 r. była na pierwszym miejscu przyznawania praw pobytu w całej Unii Europejskiej – wydano aż 700 tys. zezwoleń! Za nami są Niemcy (539 tys.), Hiszpania (457 tys.) i Włochy (338 tys.). W tym właśnie roku wydano 285,5 tys. zezwoleń dla obywateli Białorusi i 264 tys. dla obywateli Ukrainy (sytuacja uchodźców jest specyficzna – ich pobyt regulują inne przepisy). Natomiast 20 tys. zezwoleń otrzymali obywatele Turcji, 18 tys. – obywatele Indii, 16 tys. – Gruzji; 12 tys. – Rosji.

Swoje dane ma również Zakład Ubezpieczeń Społecznych, a dotyczą one osób pracujących całkowicie legalnie i płacących składki. Według ZUS w Polsce pracuje coraz więcej cudzoziemców. Ich

liczba w maju 2023 r. wyniosła 1 mln 85 tys. i wzrosła w stosunku do kwietnia br. o 8,3 tys., a w stosunku do stycznia 2022 r. – o 213,7 tys. Największy wzrost w stosunku do kwietnia br. ZUS odnotowuje w przypadku obywateli Ukrainy

(o 3,3 tys.) i Białorusi (o 1,9 tys.). Oczywiście, jest też jakaś liczba cudzoziemców pracujących na czarno, więc ZUS ich nie dostrzega. Widzi natomiast cudzoziemców mających ubezpieczenie zdrowotne (nie każdy pracujący je ma). W tym samym czasie było ich w Polsce 1,15 mln, z czego blisko 80 proc. stanowili

obywatele Ukrainy. Czyli co najmniej 230 tys. cudzoziemców z innych krajów ma takie ubezpieczenie.

Ważnym wskaźnikiem są też przekazy pieniężne od pracujących w Polsce cudzoziemców do krajów ojczystych. Od pracujących imigrantów w pierwszym kwartale 2023 r. wyniosły one aż 7,6 mld zł, o 1,7 mld zł więcej niż w analogicznym okresie 2022 r. – podał NBP. Na Ukrainę trafiło 62,4 proc. całości transferów. Jak łatwo wyliczyć, do innych krajów cudzoziemcy wysłali 2,1 mld zł.

HINDUSKA SPOŁECZNOŚĆ W POLSCE

Gdy jest mowa o przybyszach z Indii, najprostsze skojarzenie to młody mężczyzna rozwożący na rowerze czy skuterze jedzenie od jednej z firm cateringowych. Jednak jest to myślenie błędne. W naszym kraju jest wielu studentów, wysoko wykwalifikowanych specjalistów oraz biznesmenów z Indii. Hindusów w Polsce przybywa. O ile w 2010 r. wydano zaledwie ok. 1200 pozwoleń na pracę dla obywateli Indii, a studentów pochodzących z tego kraju było zaledwie 227, o tyle w 2018 r. odpowiednio 8400 i około 3 tys. W ubiegłym roku było to blisko 10 tys. pozwoleń. Jak podaje na swej stronie na Facebooku organizacja Hindusi w Polsce (Indians in Poland), stowarzyszenie to ma 23 tys. członków.

– Można szacować, że łączna liczba obywateli Indii w Polsce to około 30 tys. – mówi Mayank Chaturvedi, szef Indians in Poland, prywatnie doktor nauk medycznych, pracujący w dużej, międzynarodowej firmie medycznej. – Trudno o dokładne dane, ale sądzę, że około połowy z nich stanowią ci, którzy przyjechali tu na studia i w poszukiwaniu pracy. 30 proc. to osoby, które otrzymały pracę

w międzynarodowych korporacjach i zaproponowano im przyjazd do Polski. Natomiast 10–15 proc. ma tu własny biznes – dodaje.

Dobrym przykładem może być Jawahar Jyoti Singh (znany też jako JJ Singh) – przedsiębiorca, działacz społeczny i filantrop, przebywający w Polsce od 1989 r. Jest szefem firmy turystycznej Weco-Travel, powstałej w 1992 r. JJ Singh jest też założycielem Indyjsko-Polskiej Izby Przemysłowo-Handlowej.

Hindusi w Polsce są dobrze zorganizowani i wzajemnie się wspierają. Od 2009 r. działa w Warszawie hinduistyczna świątynia Hindu Bhavan. Jest miejscem modlitw i spotkań migrantów z Indii. A w podwarszawskim Raszynie znajduje się świątynia sikhijiska, z języka hinduskiego Gurudwara (Brama do Boga). Wypada zaznaczyć, że Sikhowie to po prostu Hindusi wyznający sikhizm – religię monoteistyczną (hinduiści, w największym uproszczeniu, wierzą w wiele różnych bóstw). To wszystko świadczy o tym, że kilkudziesięciotysięczna grupa ludzi przybyłych z kraju oddalonego od nas o 5 tys. kilometrów osiadła w Polsce na stałe, kultywuje swoją wiarę, tradycję i kulturę, zarazem bardzo dobrze zakorzeniając się w naszym społeczeństwie.

CO TO OZNACZA?

Powoli przyzwyczajamy się do tego, że przybyszów z innych państw jest wokół nas coraz więcej. W przypadku Ukraińców czy Białorusinów sprawa jest dość prosta – języka polskiego uczą się błyskawicznie, a ich kultura i zwyczaje nie są od naszych odległe. Rozpoznajemy ich po akcencie, nie mając przy tym pewności, czy to np. Ukrainiec, czy może Polak z Ukrainy, albo na przykład z Kazachstanu, ściągnięty do Polski w ramach tzw. repatriacji. Inaczej jest z ludźmi docierającymi do nas z daleka. Wzrasta liczba muzułmanów – nie Arabów, bo tych przybywa do nas niewiele, ale Turków czy Uzbeków. I są to inni muzułmanie niż nasi rodzeni Tatarzy.

O tym, że Polska jest atrakcyjna, świadczy wykryta niedawno afery wizowa w naszym MSZ (ujmując to w skrócie, jacyś nasi dyplomaci handlowali wizami) i zagadkowa dymisja wiceministra Piotra Wawrzyka. Śledztwo trwa, ale sprawa prowadzi paradoksalnie, że wzrasta liczba ludzi chcących do nas przyjechać. A my potrzebujemy migrantów, bo coraz bardziej brakuje rąk do pracy. Tyle że nad powiększającą się migracją trzeba zachować kontrolę i mieć w tej sprawie jasną, długofalową politykę.



Migranci i uchodźcy z Białorusi podczas manifestacji antywojennej w Krakowie

W SKRÓCIE

■ **Solidarność na pielgrzymce.** Na Jasną Górę przybyła 41. Pielgrzymka Ludzi Pracy pod hasłem „Matko, pomóż nam zło dobrem zwyciężyć!”, gromadząca



foto: PAP/Waldemar Deska

przedstawicieli różnych branż, zrzeszonych pod sztandarami Solidarności. Tradycyjnie uczestniczyła w niej rodzina bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Spotkania te są okazją do modlitwy za ojczyznę, o szacunek i godność dla pracujących oraz za bezrobotnych.

■ **Seminaryjny rekord.** Na rok propedeutyczny do Wyższego Seminarium Duchownego w Rzeszowie zgłosiło się czternastu kandydatów. Z kolei na pierwszy rok formacji do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie zostało przyjętych piętnastu kandydatów. Alumnami etapu propedeutycznego są studentami wyższych seminariów duchownych i klerykami. Ich formacja do kapłaństwa wraz z rokiem propedeutycznym trwa siedem lat.

■ **Wsparcie dla wspierających.** Wsparcie emocjonalne wiernych w kryzysie samobójczym, organizacja uroczystości pogrzebowych osoby, która targnęła się na swoje życie, oraz porady dotyczące wsparcia rodzin po stracie samobójczej to obszary działania, w których księża i siostry zakonne mogą uzyskać poradę specjalisty suicydologa na platformie Życie warte jest rozmowy (zwjwr.pl).

■ **Luteranie ze świata.** W Krakowie, pod auspicjami Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego RP, odbyło się XIII Zgromadzenie Ogólne Światowej Federacji Luterńskiej (ŚFL). To najwyższy organ decyzyjny ŚFL, który zbiera się zwykle co sześć lat i gromadzi delegatów ze 150 Kościołów członkowskich. Do Krakowa przybyło ich 300 z 99 krajów. Hasłem zgromadzenia był cytat z Listu do Efezjan: „Jedno Ciało, jeden Duch, jedna nadzieja”.

■ **Ulmowie w telewizji.** Mszę Świętą beatyfikacyjną rodziny Ulmów obejrzało w TVP prawie 1 mln osób, a film dokumentalny „Historia jednej rodziny” – 870 tys. widzów TVP 1 i TVP Info.

NIEMCY O ULMACH

„To byli bohaterowie!”, „Papież beatyfikuje polską rodzinę za pomoc Żydom”, „Polska: Rodzina ratująca Żydów beatyfikowana” – to niektóre z tytułów artykułów opublikowanych w niemieckich mediach w kontekście beatyfikacji rodziny Ulmów. Uroczystości w Markowej zauważyły głównie media katolickie, ale nie zabrakło też głosów prasy świeckiej. „Deutsche Welle” informuje, że „polskie małżeństwo Ulmów wraz z siedmiorgiem dzieci zostało zamordowane przez niemieckich okupantów za ukrywanie Żydów”, żydowski dziennik „Jüdische Allgemeine” pisze o bohaterskiej polskiej rodzinie ratującej Żydów, a regionalny dziennik „Nordwest-Zeitung” przybliży czytelnikom Eilerta Diekena, kata Ulmów. O uroczystościach beatyfikacyjnych informowały także wszystkie większe media katolickie w Niemczech, jak portale katholisch.de, CNA Deutsch, kath.net,



foto: ulmowie.pl

Domradio i Radio Horeb, a także dziennik „Tagespost”. Większość z nich korzystała z tekstów agencji prasowych KNA, DPA i niemieckiej sekcji AFP.

Z tekstów, które cytowane były także przez portal telewizji Euronews, można się dowiedzieć, że rodzina Ulmów uważana jest (w Polsce) za symbol pomocy Żydom i męczeństwa podczas okupacji niemieckiej. Także lewicowy dziennik „TAZ” szeroko opisuje losy rodziny Ulmów, dodając, że „beatyfikacja została zawłaszczona przez partię rządzącą”.

KOLEJNA ZAPORA

Straż Graniczna ogłosiła przetarg na budowę zapory elektronicznej na rzece Bug wzdłuż granicy z Białorusią. Ma być rozstrzygnięty w połowie listopada. – Zapo-



foto: PAP/Wojtek Jagiło

ra będzie liczyła 172 km, będzie to około 4,5 tys. kamer, czujniki ruchu, setki kilometrów kabli transmisyjnych – poinformował w Terespolu szef MSWiA Mariusz Kamiński. Centrum nadzoru będzie znajdować się w siedzibie Nadbużańskiego Oddziału SG w Chełmie. Minister zastrzegł, że na Bugu nie jest planowana zaporę fizyczną, aby nie odcinać mieszkańców od rzeki.

Według statystyk Straży Granicznej od początku roku granicę polsko-białorską próbowało nielegalnie przekroczyć 21 tys. cudzoziemców z 52 krajów.

WALKA O ORZYSZ

Ponad 10 tys. ludzi oglądało na poligonie w Orzyszu pierwszy w Polsce otwarty dla wszystkich dynamiczny pokaz wojsk lądowych, powietrznych i sił specjalnych. Scenariusz zakładał walkę o pobliski Orzysz. Impreza zakończyła się defiladą jednostek biorących udział w pokazie.



foto: Flickr/ministerstwoobrony

KRZYŻ POD GUBAŁÓWKĄ

– Ten krzyż będzie mówił wszystkim zdążającym na szczyt o miłości Chrystusa do nas – mówił abp Marek Jędraszewski w czasie poświęcenia krzyża pod Gubałówką w Zakopanem. Proboszcz parafii Najświętszej Rodziny w Zakopanem ks. Bogusław Filipiak zauważył, że krzyż został nietypowo usytuowany: nie na szczycie, ale u podnóża Gubałówki, dzięki czemu będą go widzieli wszyscy zmierzający na szczyt, a także każdy wjeżdżający do miasta od strony ronda. Podkreślił, że jest on potwierdzeniem zobowiązania górali sprzed 26 lat złożonego Janowi Pawłowi II, że będą wierni krzyżowi i Ewangelii, a wiarę tę prześlą kolejnym pokoleniom.

foto: Flickr/archidiecezjakrakow



KOSMICZNY POTENCJAŁ



foto: PAP/Piotr Polak

– Mamy ogromny potencjał, żeby zaistnieć na rynku kosmicznym w większym wymiarze – powiedział podczas spotka-

nia na KUL Sławosław Uznański, inżynier i astronauta, kandydat do załogowego lotu na Międzynarodową Stację Kosmiczną. – Mamy ambicję, żeby budować konstelację polską, która będzie obserwowała Ziemię, jak również komercjalizowała analizę tych danych, które później służą nam wszystkim – czy dla nowoczesnego rolnictwa, czy dla optymalizacji ruchu w miastach, wykorzystania naszej infrastruktury komunikacyjnej, transportowej.

Spotkanie odbyło się w ramach wydarzeń Tygodnia Direction Earth/Space organizowanych we współpracy z Lubelskim Festiwalem Nauki.

WOLNA I WIERNA „MITSUKO”

Biskup polowy Wojska Polskiego Wiesław Lechowicz przewodniczył w katedrze polowej Mszy Świętej w intencji por. Teresy Stanek „Mitsuko”, zmarłej 5 września prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. W homilii duchowny podkreślał jej umiłowanie wolności i wierność. – Nigdy nie zdradziła ide-

alów Szarych Szeregów i Armii Krajowej. Była im wierna w czasach stalinowskich i w okresie budzących się nadziei na wolność i suwerenność w latach 80., o czym świadczy jej zaangażowanie w związkowej Solidarności.

Urna z prochami zmarłej prezes została złożona na Cmentarzu Powązkowskim.

■ Rodziny polonijne w Gdańsku.

W VI Gdańskim Kongresie Rodzin Polonijnych uczestniczyło blisko 500 osób z 28 krajów. Brały udział w debatach i warsztatach oraz we wspólnym świętowaniu i modlitwie. W trakcie Kongresu abp Stanisław Gądecki, przewodniczący KEP, wręczył medale „Pro Polonia et Ecclesia” osobom i instytucjom zasłużonym w duszpasterstwie polskich emigrantów.

■ **Media tradycyjne żyją.** – Choć kultura mediów tradycyjnych stopniowo przekształca się w elektroniczną kulturę mediów audiowizualnych i internetowych, to do lamusa należy odłożyć tezę rewolucji cyfrowej, która przewidywała zastąpienie tradycyjnych mediów: prasy drukowanej, radia i telewizji nowymi – cyfrowymi i internetowymi – podkreśliła prof. Justyna Szulich-Kałuża, dyrektor Instytutu Dziennikarstwa i Zarządzania KUL z okazji Dnia Środków Masowego Przekazu.

■ **Z Rosji nie wjadą.** Wszedł w życie zakaz wjazdu do Polski samochodów osobowych zarejestrowanych w Rosji; wcześniej obostrzenie dotyczyło samochodów ciężarowych. Sankcja ta wypełnia wytyczne Komisji Europejskiej z 8 września. Samochód taki będzie cofany do państwa, z którego przyjechał. W razie odmowy zostanie zajęty przez służbę celno-skarbową.

■ **Lokomotywa na wodór.** Orlen kupił od spółki Pesa Bydgoszcz lokomotywę wodorową – pierwszy tego typu pojazd szynowy w Polsce – i rozpoczął jej testy, na razie na trasie Gdynia–Hel. Lokomotywa manewrowa z napędem wodorowym docelowo będzie pracowała na boczniczy Zakładu Produkcyjnego w Płocku. Jej zbiorniki mieszczą 175 kg wodoru. Orlen i Lotos Kolej planują docelowo wodoryzację floty lokomotyw w Zakładzie Produkcyjnym w Płocku oraz w innych lokalizacjach. W dalszej perspektywie koncern stawia na rozwój rynku sprzedaży wodoru oraz budowę sieci stacji tankowania paliwem wodorowym pojazdów kolejowych.



foto: PAP/Piotr Polak

■ **Łaziki nie z tej Ziemi.** Tegoroczne zawody European Rover Challenge, czyli łazików marsjańskich, na terenie Politechniki Świętokrzyskiej w Kielcach zakończyły się sukcesem polskiej drużyny – Space Systems z Krakowa.

foto: PAP/Paweł Supernak





Jacek Karnowski

Wszystko jest możliwe

Tak zwana afera wizowa jest dobrym przykładem siły medialnej polskiej opozycji. Wykreowano ją właściwie z niczego, rozdymając niewielką sprawę, wykrytą i rozwiązana przez polskie służby, do rozmiarów „największej afery XXI w.”. Nadzieje opozycji, która liczy na polityczne przełamanie, okazały się jednak naiwne, a wybór imigracji jako pola głównego zdenerowania w kampanii wyborczej może okazać się jej największym błędem.

Warto podkreślać: w całej sprawie chodzi o około 230 wiz, których przyznanie próbowano przyspieszyć za pomocą wpływów w aparacie urzędniczym. Zdymisjonowany wiceminister spraw zagranicznych Piotr Wawrzyk może odpowiadać co najwyżej za brak nadzoru, a nie za zorganizowanie korupcyjnego procederu, co próbuje wmówić Polakom partia Donalda Tuska. On sam w swoim oświadczeniu po próbie samobójczej napisał o nadużyciu jego zaufania przez bliskiego znajomego. Na pewno nie ma mowy o wprowadzeniu „kilkuset tysięcy imigrantów z krajów muzułmańskich”, co jest istotą oskarżenia ze strony opozycji. W ostatnich dwóch latach rzeczywiście przyznawano kilkaset tysięcy wiz rocznie, ale 85 proc. dotyczyło obywateli Białorusi (którzy uciekali po nieudanej rewolucji) oraz obywateli Ukrainy, którzy napływali do Polski w poszukiwaniu pracy na długo przed wojną. Przyjeżdżają też ludzie z innych państw, w tym z Bangladeszu i Indii, ale do pracy, na okre-

ślony czas, po odpowiednim sprawdzeniu. Trudno się dziwić: w wielu branżach brak rąk do pracy jest naprawdę dotkliwy, a presja ze strony przedsiębiorców stale rośnie. Niedobory na rynku pracy to już dziś główna przeszkoda w niektórych branżach.

Skoordynowany szturm pod hasłem „afery wizowej” przyniósł jakieś straty obozowi rządzącemu. Siły III RP umieją wywołać falę paniki, która przebija medialne bańki i dociera do wyborców mniej wyrobionych

albo słabiej zmotywowanych. Nie będzie to jednak coś, co przesądzi o wyniku wyborów, ponieważ do głosowania jeszcze daleko. To, co istotne, to fakt, że obóz rządzący nie cofnął się w tej sprawie, ale podjął

wyzwanie na polu migracji, na którym ma tzw. głęboką przewagę, wynikającą z działań na przestrzeni dekad, lat – a nie tygodni. Z jednej strony tłumaczy, jak niewiele prawdy jest w tzw. aferze wizowej, z drugiej wskazuje, że rządu Platformy już raz zgodziły się na relokację nielegalnych imigrantów i jedynie zmiana władzy uratowała Polskę przed napływem tysięcy przybyszów z krajów Azji i Afryki. Także dziś Donald Tusk nie mówi, że nie zaakceptuje narzucanych z Brukseli rozwiązań w tej dziedzinie. Jego zaplecze – np. poseł KO Artur Łącki – wprost deklaruje, że rząd opozycji imigrantów przyjmie. Ale jeśli raz zgodzimy się na relokację, to tego kurka nie zakręcimy już nigdy.

Napływ imigrantów na włoską Lampedusę wyostrzył jeszcze problem. Szeffowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen przedstawiła plan, w którym we-

zwała do rozdzielenia przybyszów pomiędzy kraje członkowskie w ramach mechanizmu relokacji. To jest jedyna odpowiedź na kryzys, do której zdolna jest Bruksela. A przecież takie postawienie sprawy jedynie zachęca kolejne setki tysięcy Afrykanów do wyruszenia w niebezpieczną podróż. Jesteśmy więc dopiero na początku kryzysu, którego nie da się rozwiązać bez zasadniczej zmiany w myśleniu. Trzeba uznać, że przybywają nielegalni imigranci, a nie uchodźcy, i że prawo morskie, nakazujące podejmowa-

Prawo morskie, nakazujące podejmowanie ludzi z łodzi, ma służyć ratowaniu rozbitków z katastrof, a nie wspieraniu przerzutu ludzi.

nie ludzi z łodzi, ma służyć ratowaniu rozbitków z katastrof morskich, a nie wspieraniu przerzutu ludzi na wielką skalę. Obecne elity europejskie nie są zdolne do takiego przetwarzania.

W tej sytuacji linia obrony musi być na poziomie państwa narodowego. Jeśli w Warszawie do władzy dojdzie rząd, który nie będzie potrafił przeciwstawić się presji z Brukseli i Berlina, będziemy bezbronni.

Jak dotąd kampania wyborcza ogranicza się w zasadzie do kilku tematów (migracja, armia, wiek emerytalny, wiarygodność przywódców). Konkretne obietnice odgrywają drugorzędną rolę; partie ogłaszają swoje „konkrety”, ale ich nie eksponują. Kampania jest inna niż poprzednie, a sondaże są rozchwyane i zróżnicowane; w jednych wyraźnie prowadzi Zjednoczona Prawica, z szansami na samodzielną większość, w innych Koalicja Obywatelska niemal dogania lidera. Zmiennych jest dużo. Dlatego trudno przewidzieć, co dzieje się wśród zwykłych ludzi, i 15 października możliwe są duże niespodzianki. W każdą stronę.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Wątpliwa rozrywka

W związku z kontrowersjami towarzyszącymi festiwalowi metalowemu Summer Dying Loud, zorganizowanemu przez Bibliotekę Publiczną w Aleksandrowie Łódzkim, Fundacja Życie zwraca uwagę na potrzebę regulacji ograniczających dostęp nieletnich do „miejsc rozrywki o wątpliwej reputacji”, m.in. obowiązek oznaczania rodzaju imprez, na wzór oznaczania np. alkoholu. Prezes fundacji Michał Owczarski jest też za zakazem organizowania tego typu wydarzeń w bibliotekach i instytucjach kultury. W imieniu mieszkańców wyraża oburzenie treściami prezentowanych na scenie piosenek i obrazów, wymierzonych w wartości chrześcijańskie oraz wrażliwość młodych, narażonych na rozbudzanie mrocznych myśli i lęków. Apeluje też do polityków o wprowadzenie polityki antydyskryminacyjnej wobec katolików.

„Nie” dla pomnika



fot. PAP/Darek Delmanowicz

W 84. rocznicę napaści radzieckiej Rosji na Polskę przed Pomnikiem Czynu Rewolucyjnego w Rzeszowie odbył się protest przeciw obecności monumentu w przestrzeni publicznej miasta. Organizatorami były: Społeczny Komitet Zniesienia Pomnika Wdzięczności Armii Czerwonej w Rzeszowie, Stowarzyszenie Rodzin Żołnierzy Niezłomnych Podkarpacia oraz redakcja magazynu historycznego „Tajna Historia Rzeszowa”.

Czy praca uważana jest za uciążliwość i kojarzy się z zawołaniem „byle do piątku”? Czym ma być praca ludzka w ujęciu katolickim? Rozważania, oparte na publikacji kard. Stefana Wyszyńskiego „Duch pracy ludzkiej”, zostały podjęte podczas I edycji Kongresu Ducha Pracy Ludzkiej, w dniach 12–13 września.

Kongres rozpoczął się w drugą rocznicę beatyfikacji Prymasa Tysiąclecia, w mieście nieprzypadkowym – w Sieradzu w diecezji włocławskiej. Z diecezją związany był Stefan Wyszyński, który studiował i pracował we włocławskim seminarium. Książka „Duch pracy ludzkiej”, wydana we Włocławku w 1946 r. przez ówczesnego ks. dr. Stefana Wyszyńskiego, została przetłumaczona na kilka języków. Andrzej B. Piotrowicz, prezes zarządu Pomorskiego Stowarzyszenia Wspólna Europa, organizatora kongresu, podkreślił, że to wybitne dzieło, a nierozpoznawalne. Sięgają do niego jedynie osoby, które interesują się osobą Prymasa Tysiąclecia lub teologią pracy. Także niewielu pamięta, że Prymas Tysiąclecia był jednym z pionierów współczesnych rozważań teologicznych nad pracą. „Duch pracy ludzkiej” dotyczy różnych zagadnień pracy w kontekście planu Bożego, niesienia pomocy bliźnim, ale przede wszystkim pokazuje sens życia. Debata podkreśliła kilka aspektów podejmowanego zagadnienia, m.in. godności człowieka w pracy, działania zespołowego, ale także postawy proaktywnej w pracy.

Mszy Świętej w sanktuarium św. Józefa, patrona diecezji włocławskiej i ludzi pracujących, przewodniczył biskup włocławski Krzysztof Wętkowski. Zebranych powitał ks. inf. Marian Bronikowski, kustosz sanktuarium. – Brońmy wrażliwości i uważności na pracę – apelował. Z tematem kongresu współbrzmiała Ewangelia, w której zwraca uwagę modlitwa Jezusa poprzedzająca działanie. – Skuteczność misji to konse-



W Sieradzu o pracy

foto: Amelia Siuda-Koszela

kwencja modlitwy. W słowie Bożym odnajdujemy Jezusa w pracy – zauważył biskup włocławski. Przypomniał, że bł. kard. Stefan Wyszyński wiele razy przebywał i modlił się w świątyni Wszystkich Świętych w Sieradzu, ponieważ proboszczem tej parafii był ks. inf. Apolinary Leśniewski, wykładowca alumna Stefana w seminarium. – Z czasów włocławskich, i nie tylko, wiemy o zaangażowaniu bł. Stefana Wyszyńskiego w świat pracy. Dzienniki „Pro memoria” pokazują, że każdą minutę wypełniał pracą, ale jednocześnie wiedział, że każdy potrzebuje wolności w przywiązaniu do pracy – zaznaczył biskup włocławski. – Według Prymasa Tysiąclecia praca jest obowiązkiem społecznym, prowadzi do rozwoju człowieka i ma dostarczać środków koniecznych do tego, by nieść pomoc bliźnim – mówił.

Po Mszy Świętej kongres kontynuowany był w teatrze miejskim i klasztorze sióstr urszulanek w Sieradzu. Tytułami kilkunastu debat były myśli Prymasa Tysiąclecia, fragmenty jego dzieła „Duch pracy ludzkiej”, a około 80 prelegentów z różnych środowisk dzieliło się swoim doświadczeniem. Dr hab. Ryszard Stocki, wiceprezes Stowarzyszenia Chrześcijańskich Dziel Wychowania, pracując w obszarze doradztwa organizacyjnego, odkrył, że we „współdziałaniu z Bogiem człowiek przez pracę swoją dorzuca do dzieła stworzonych nowe wartości i możliwości”, jak brzmi tytuł pierwszej debaty. – Najbardziej skuteczni byli ci, którzy uznawali godność człowieka. Kluczem skutecznego

zarządzania jest uczestnictwo, a to elementarna część naszej godności. Bóg stworzył człowieka na swój obraz, my także uczestniczymy w dziełach stworzenia – mówił Ryszard Stocki.

Podczas uroczystej gali pierwszego dnia kongresu wręczono Nagrody Społeczne im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Zostali nimi uhonorowani: ks. prał. Bogdan Bartoń – duszpasterz akademicki oraz proboszcz archikatedry warszawskiej, szczególnie zasłużony dla rozpowszechniania kultu bł. kard. Stefana

Wyszyńskiego, Ryszard Stocki – profesor psychologii zajmujący się psychologią organizacji i zarządzania, Aniela Michalska – członek Instytutu Prymasa Wyszyńskiego, związana z Sekretariatem Prymasa Polski, a później Instytutem Prymasowskim Ślubów Narodu, Katolicka Agencja Informacyjna – redakcja, której misją jest informowanie o wydarzeniach związanych z działalnością Kościoła katolickiego na całym świecie.

Patronatu honorowego przedsięwzięciu udzielili: biskup włocławski Krzysztof Wętkowski, minister rodziny i polityki społecznej Marlena Małąg oraz minister edukacji i nauki prof. Przemysław Czarnek. Partnerami strategicznymi kongresu byli: sanktuarium św. Józefa w Sieradzu, Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego oraz Fundacja SPES.

Amelia Siuda-Koszela

REKLAMA

Pielgrzymuj
z franciszkańskim biurom
do miejsc świętych

Dla grup
wyloty do Tel Awiwu
z Warszawy i Krakowa.

**Bilety lotnicze
Ubezpieczenia**

Pielgrzymki 2023 r.

Fatima 5 - 11.11 - 3850 PLN (S)
Liban 18 - 25.10 - 6100 PLN (S)
Madera 6 - 13.11 - 4950 PLN (S)
Meksyk 8 - 19.12 - 10900 PLN (S)
Ziemia Św. 20 - 27.11 - 5290 PLN; 16 - 22.11 - 4990 PLN (S)
Ziemia Św. KRK 9 - 15.10 - 5390 PLN (S)

(A) Autokar (S) Samolot

Wypoczynek 2023/2024:

Egipt - rejs po Nilu 9 - 19.10, 6 - 16.11, 20 - 30.11 - 5450 PLN; 27.12 - 5.01 - 6350 PLN
15 - 25.01, 29.01 - 8.02, 5 - 15.02, 19 - 29.02, 4 - 14.03 - 5450 PLN (S)

Pielgrzymki ferie zimowe 2024 r.

Cypr 16 - 23.02 - 4550 PLN (S)
Fatima 9 - 14.05 - 4650 PLN (S)
Fatima - Santiago 15 - 22.02, 13 - 20.03 4290 PLN, 29.04 - 6.05 - 4990 PLN (S)
Jordania - Ziemia Św. 16 - 23.01 - 6190 PLN, 13 - 19.02 - 5690 PLN (S)
Meksyk 8 - 19.02 - 10900 PLN (S)
Ziemia Św. 14 - 20.01, 23 - 29.01, 30.01 - 5.02 - 4790 PLN, 25.01 - 1.02 - 5100 PLN (S)
Ziemia Św. KRK 29.01 - 4.02 - 4990 PLN (S)
Ziemia Św. rekolekcje wielkopostne 12 - 20.02 - 5250 PLN (S)

Inne oferty i terminy dostępne na naszej stronie www.patrontravel.pl

ul. Zakroczyńska 1, 00-225 Warszawa, tel. 22 635 97 75, 22 720 19 83, biuro@patrontravel.pl

www.ziemiaswieta.pl www.patrontravel.pl www.pielgrzymki.info



Monika Odrobińska

Wciąż pokutuje mit o tym, że w sytuacji gdy zagrożone jest zdrowie lub życie ciężarnej kobiety, lekarze nie będą jej ratować, by przy okazji nie stracić dziecka. A jak jest naprawdę?

dziecka – tłumaczy lekarka. – Przykładowo w przypadku ciężkich chorób bądź niewydolności nerek, nadciśnienia czy ciąży ektopowej odpowiednie monitorowanie rozwoju dziecka i leczenie matki umożliwia zaplanowanie porodu przed terminem, by w pewnym momencie nie trzeba było wybierać, które z nich ratować.

Ostatnio nagłaśniane przypadki śmierci pacjentek w wyniku zakażenia wewnątrzmacicznego według pani profesor wymagają dokładnej analizy i prawidłowego postępowania zgodnie z aktualną wiedzą i możliwościami. – Przedwczesne odpływanie płynu owodniowego może się zdarzyć w każdej ciąży – przekonuje. – Nam udało się uratować i dziecko, i pacjentkę, która w takim stanie zgłosiła się do nas w 24. tygodniu ciąży. Często nie ma wskazań ani do aborcji, ani tym bardziej do zaniechania leczenia kobiety, jeżeli nie ma wstrząsu septycznego. Bezzasadne jest w tej sytuacji zasłanianie

łania o przewidywanym poważnym skutku nie mogą być podejmowane w błahym celu. Ważna jest wreszcie intencja. Nie jest niegodziwą sytuacją, w której ciężarnej z nowotworem macicy usuwamy ten organ razem z dzieckiem, by ratować jej życie. Działanie lekarzy, poprzedzone zgodą matki, nie jest bowiem nakierowane na śmierć dziecka; ona następuje jako konsekwencja leczenia. Natomiast niegodziwe jest, jeśli postawiona przed decyzją usunięcia macicy razem z dzieckiem kobieta mówi: „Świetnie, bo i tak nie chciałam tej ciąży”. Wówczas i jej decyzja, i procedury medyczne przestają podlegać zasadzie podwójnego skutku, ponieważ niepożądany skutek staje się chcianym, a przez to – celem działań.

WYŻSZA KONIECZNOŚĆ

Zasada podwójnego skutku, jako pojęcie z pogranicza filozofii, etyki i teologii moralnej, ma też swoje odzwierciedlenie

Aborcja to nie terapia

Prof. Ewa Dmoch-Gajzlerska, ginekolog-położnik, wspomina przypadek bratowej, która w 23. tygodniu ciąży doznała wylewu krwi do mózgu, którego jednym z objawów było porażenie kończyn dolnych; nie było z nią kontaktu. – Podczas gdy dziecko rosło, ona ginęła w oczach – wspomina lekarka. – Tomografia wykazała rozległy naczynek, którego nikt nie chciał operować. Lekarze stawiali warunek: najpierw aborcja, potem leczenie. Znalazłam lekarza, który podjął się operacji w 32. tygodniu ciąży, gdy dziecko – odpowiednio przygotowane – w razie konieczności wykonania cesarskiego cięcia mogło być już zdolne do życia poza organizmem matki. Podczas trepanacji wypływała słabo krzepnąca krew. W ciągu siedmiogodzinnej operacji udało się „zaklipsować naczynek”; nie doszło na szczęście do przedwczesnego odklejenia się łożyska. Po trzech dniach bratowa stopniowo odzyskała sprawność, a potem w terminie urodziła siłami natury córeczkę, która dziś ma 24 lata.

SKUTEK TO NIE CEL

Pani profesor nie ma wątpliwości, że w sytuacjach beznadziejnych wystarczy wiedza i umiejętne jej zastosowanie oraz odwaga, ale i pokora. – W położnictwie mamy choroby z obszaru onkologicznego i pozostałe: nabyte w czasie ciąży i takie, z którymi matka weszła w ciążę. W każdej z nich plan leczenia poprzedzony jest rozważeniem stopnia zagrożenia dla kobiety i dla

się wyrokiem TK z 2020 r., prokuratorem czy sędzią. Jeżeli bowiem doszłoby do zagrożenia życia i zdrowia pacjentki, należy wszcząć działania ratujące jej życie, nawet ryzykując śmierć dziecka, i jest to zgodne zarówno z prawem, jak i etyką.

Dobra medycyna jest i profesjonalna, i etyczna, czyli nastawiona na ratowanie zarówno matki, jak i dziecka. – Dziecko to jeden z dwojga pacjentów, z kolei życie i zdrowie matki są gwarantem życia dziecka – mówi ks. dr hab. Piotr Kieniewicz MIC, bioetyk. – Nie można ich sobie przeciwstawiać. Jeśli terapia może zagrażać dziecku, lekarz powinien poszukać dla niej alternatywy, i takie metody stosuje np. dzisiejsza onkologia.

Ale bywa, że medycyna jest bezradna. – W sytuacji trudnej z punktu widzenia medycznego i etycznego, gdy zagrożone jest życie obojga pacjentów i nie ma możliwości uratowania każdego z nich, dopuszczalne jest działanie ratujące matkę, choćby przewidywanym, ale niechcianym i nieuniknionym jego skutkiem była śmierć dziecka – tak zasadę podwójnego skutku na przykładzie ratowania ciężko chorej kobiety ciężarnej tłumaczy bp Jacek Grzybowski z Zespołu Ekspertów ds. Bioetycznych KEP.

Ks. Kieniewicz przytacza warunki godności decyzji o ratowaniu jednego z dwojga pacjentów. – Skutek niepożądany rzeczywiście jest niechciany, a nie jest drogą do celu – mówi. – Musi być także zachowana proporcja skutku i celu; oznacza to, że dzia-

w prawie – tłumaczy karnista prof. Krzysztof Wiak. Krótko mówiąc, zabrania popełniania czynów „z natury złych”; zakłada, że cel „nie uświęca” środków, a sprawca musi mieć „prawy” zamiar, wreszcie prognozowane prawdopodobieństwo pozytywnych skutków musi przeważać nad negatywnymi. Te wskazania leżą u podstaw regulacji określonej w prawie karnym mianem stanu wyższej konieczności. Nie można jednak ich utożsamiać.

Intencjonalne zabicie człowieka będzie więc przestępstwem. Natomiast jeśli nastąpi na skutek działania mającego na celu uchylenie zagrożenia dla życia człowieka, przestępstwem już nie jest. Analogicznie: spowodowanie śmierci dziecka nienarodzonego jako przewidywalny, acz niepożądany skutek terapii matki nie będzie traktowane jako przestępstwo aborcji. Należy pamiętać jednak o istotnych warunkach wymienionych w art. 26 kk. Paragraf 2 stanowi o dwóch równorzędnych dobrach, co w rozważanym przez nas przypadku oznacza kolizję życia – życia, ale nie zdrowie – życie. Ponadto można powołać się na tę klauzulę, gdy zachodzi „wyższa konieczność”, tj. niebezpieczeństwo zagraża „bezpośrednio” i nie można go uniknąć w inny sposób – ratując oba dobra. Wówczas w przypadku spowodowania śmierci jednej z osób mówimy o okoliczności wyłączonej winy. Należy przy tym dodać, że prawo karne przewiduje odpowiedzialność wyłącznie za umyślne przerwanie ciąży.

„Nie popełnia przestępstwa, kto działa w celu uchylenia bezpośredniego niebezpieczeństwa grożącego jakimkolwiek dobru chronionemu prawem, jeżeli niebezpieczeństwa nie można inaczej uniknąć, a dobro poświęcone przedstawia wartość niższą od dobra ratowanego” (§ 1). „Nie popełnia przestępstwa także ten, kto, ratując dobro chronione prawem w warunkach określonych w § 1, poświęca dobro, które nie przedstawia wartości oczywiście wyższej od dobra ratowanego” (§ 2).

Art. 26 Kodeksu karnego



fot. pixabay

Ustawa o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży jako jedną z przesłanek do przerwania ciąży przedstawia stan, w którym zagraża ona zdrowiu lub życiu matki. – Zagrożenie zdrowia i życia wymieniane są tu jednym tchem, choć stanowią różne wartości – mówi ks. dr hab. Piotr Kieniewicz. – O ile „zagrożenie życia” jest określeniem jednoznacznym, o tyle „zagrożenie zdrowia” jest pojęciem złożonym i płynnym. Czym innym jest bowiem zagrożenie zdrowia ciężarnej w postaci pęknięcia macicy, a czym innym w postaci kataru. Zestawianie ze sobą kryteriów niejasnych i niejednoznacznych, a prowadzących do radykalnych i nieodwracalnych działań, jest nie tylko nieetyczne, ale także groźne.

Mimo to ani ks. Kieniewicz, ani bp Grzybowski nie podejrzewają, by w razie zaskarżenia tej przesłanki do Trybunału Konstytucyjnego orzekł on jej niezgodność z ustawą zasadniczą. Prof. Krzysztof Wiak z kolei nie ma wątpliwości, że wyrok w zakresie przesłanki ratowania zdrowia matki kosztem życia dziecka poczętego musiałby być analogiczny do orzeczeń z lat 1997 i 2020. – W opinii lekarzy każda ciąża stanowi jakieś zagrożenie dla zdrowia lub życia kobiety, więc mogłaby się pojawić interpretacja, że na mocy ustawy o planowaniu rodziny każdą ciążę można przerwać – mówi karnista i zastrzega: – Taka wykładnia przepisu byłaby jednak absurdalna. Regulacje ustawowe należy interpretować w powiązaniu

z konstytucją, która przewiduje, że Rzeczpospolita zapewnia prawną ochronę życia każdego człowieka (art. 38). Trybunał Konstytucyjny już w 1997 r. wyprowadził z tego wniosek, że życie ludzkie jest dobrem prawnym podlegającym ochronie konstytucyjnej już od momentu poczęcia, a jego wartość w żadnej fazie, w tym w okresie prenatalnym, nie może być różnicowana.

Jeśli więc po jednej stronie mamy zagrożenie życia dziecka, a po drugiej zagrożenie zdrowia lub życia matki, to na gruncie Konstytucji RP tylko zagrożenie jej życia może stanowić usprawiedliwienie dla śmierci dziecka.

ŻYCIE ZA ŻYCIE

Reasumując, leczenie matki, w wyniku którego umiera jej nienarodzone dziecko, nie jest aborcją, jeśli niepożądany skutek jest niechciany i nie do uniknięcia. – W sytuacji zagrożenia życia i matki, i dziecka ratowanie kobiety jest decyzją etyczną, bo ma ona prawo walczyć o zachowanie własnego życia – tłumaczy bp Grzybowski. – Podobnie w sytuacji odwrotnej – gdy matka decyduje się na ratowanie dziecka kosztem własnego życia, nie jest to rozpatrywane w kategoriach samobójstwa.

Przykładem na to jest postawa św. Joanny Beretty Molli czy współcześnie siatkarki

Agaty Mróz. Także prof. Ewa Dmoch-Gajzlerska miała pacjentkę, która chemioterapię zdecydowała się odłożyć na czas po porodzie, zaplanowanym w związku z tym na 32. tydzień ciąży. – Po usunięciu macicy i chemioterapii żyła jeszcze sześć tygodni, jej dziecko żyje do dziś – wspomina lekarka.

Dobra medycyna jest i profesjonalna, i etyczna, czyli nastawiona na ratowanie zarówno matki, jak i dziecka.

Takiego aktu heroizmu nie możemy jednak oceniać od każdej kobiety. – Decyzja matki musi być roztropna – tłumaczy ks. Kieniewicz. – Jeśli kobieta zrezygnuje z terapii, możliwe, że umrze nie tyl-

ko ona, ale i dziecko. Jeśli ją podejmie, może się to skończyć śmiercią dziecka, ale być może żyjące dzieci kobiety zachowają matkę, a jej mąż żonę. Lekarz ma obowiązek zaproponować jej rozwiązania w jego opinii najlepsze, a teolog – naświetlić jej zasady, jakimi przy tak dramatycznym wyborze powinna się kierować. Ostateczną decyzję podejmuje jednak sama, bo decyzja ta dotyczy życia jej i dziecka, które w sobie nosi, i tylko ona odpowie za swój wybór przed Bogiem. Zaznaczam przy tym, że ma ona obowiązek troszczyć się o swoje zdrowie i życie, co nie znaczy, że zwraca się przeciw dziecku, bo gdyby tylko było to możliwe, zrobiłaby wszystko, by je ocalić.





Marek Jurek

Wolność i wolnościowość

Coraz częściej deklarowana w naszym życiu publicznym „wolnościowość” każe zapytać, czym jest sama wolność. Nazwy w życiu publicznym są (same w sobie) jedynie deklaracją intencji, a nie gwarancją konsekwencji, nie mówiąc o tym, że bardzo często są jedynie ideową uzurpacją albo nawet zasłoną dymną dla działań zaprzeczających deklarowanym wartościom.

Czyż pacyfizm („walka o pokój”) nie był często użytecznym narzędziem agresji i rozbrojenia jej ofiar? Wystarczy choćby przypomnieć, jaką rolę w ekspansji Związku Sowieckiego odgrywały „inicjatywy” i „ruchy pokojowe”.

Albo czy feminizm („ruch praw kobiet”) nie jest formą stopniowego społecznego wykluczenia milionów matek i żon (ale także kobiet wybierających samotne życie w czystości jako mniszki lub siostry zakonne)? Czyż rzeczniczki i rzecznicy feminizmu w swoich deklaracjach „praw” nie ignorują zupełnie życia i praw tych kobiet?

Niektórzy uważają za wolność apagorefobie, wrogość wobec wszelkich zakazów. Im mniej zakazów, tym większa wolność. Nawet konieczne zakazy traktuje się tu nie jako gwarancję, ale jako ograniczenie wolności. Tymczasem, jak rozsądnie zauważył Maurras, wolność rozpustnika to deprawacja, wolność złodzieja to kradzież, wolność bandyty to rozbój, a wolność kłamcy to dezinformacja. Wolność dla wszystkich – jak konkluduje prowansal-

ski mędrzec – to nie wolność, ale piekło dla wszystkich. Katechizm św. Jana Pawła II stwierdza to bardzo jasno: „Wolność nie daje nam prawa do mówienia i czynienia wszystkiego” (art. 1740).

Czymże zatem jest wolność? Dlaczego uważamy ją

za tak ważną, podstawową wartość? Dlaczego o nią walczyliśmy i gotowi jesteśmy ze wszystkich sił jej bronić?

Gdy mówimy o swobodach, o wolnościach narodowych, społecznych czy obywatelskich – mamy na myśli możliwość i środki wypełniania funkcji naszej natury. Wolność nauki jest nieodłącznie związana z możliwością poszukiwania prawdy. Wolność polityczna – z działaniem na rzecz dobra wspólnego. Wolność wychowania – z życiem rodziny. Wolność narodu – z możliwością realizacji suwerennych kompetencji jego państwa. Wolność to suma swobód wynikających z naszej natury i należnych nam na mocy sprawiedliwości. Sprawiedliwość jest ich ramą i źródłem. Przeciwdziałanie niesprawiedliwości nie ogranicza wolności.

A co z ograniczeniem władzy? Mieści się we wspomnianej już zasadzie: absolutna wolność władzy to tyrania. Władzę zawsze wykonują ludzie – nie tylko moralnie niedoskonalą, ale i intelektualnie omylni. Co nie znaczy, że prawowita władza nie jest w stanie realizować dobra wspólnego i trafnie go rozpoznać. Należy więc i tu zachować umiar, czyli iść prosto – drogą zasad. Władzę należy ograniczać, by pod pretekstem swych kompetencji nie narzucała całkowicie arbitralnych rozstrzygnięć. Nie należy jej jednak ograniczać tak bardzo, by realizacja dobra wspólnego narodu (i ochrona jego wolności!) stała się praktycznie niemożliwa.



Nie prawo człowieka

Aborcja nie może być uważana za prawo człowieka tylko dlatego, że dopuszcza ją większość państw – powiedział przedstawiciel Stolicy Apostolskiej na forum ONZ-owskiej Rady Praw Człowieka. Podkreślił, że prawa człowieka nie są przyznawane na drodze konsensusu, lecz wynikają z niezbywalnej godności człowieka. Co roku pod pretekstem rzekomego prawa do aborcji zabijanych jest 73 mln nienarodzonych dzieci.

Abp Ettore Balestrero podkreślił, że zakorzenienie praw człowieka „we wspólnej i niezbywalnej godności osoby ludzkiej” musi zostać wzmocnione, ponieważ tylko w ten sposób promowanie praw człowieka będzie „źródłem jedności, zamiast paść ofiarą egoistycznego indywidualizmu i podziałów”. Nie brakuje bowiem nacisków, by zreinterpretować fundamenty Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka „i podważać jej wewnętrzną jedność, aby ułatwić odejście od ochrony godności ludzkiej na rzecz zaspokajania zwykłych interesów, często partykularnych”. Watykań-

ski dyplomata przypomniał, że tendencję tę potępił już Benedykt XVI na forum ONZ w 2008 r.

Abp Balestrero podkreślił, że „prawa człowieka nie są po prostu przywilejem przyznawanym jednostkom w drodze konsensusu społeczności międzynarodowej. Reprezentują one „obiektywne i ponadczasowe wartości, które są niezbędne dla rozwoju osoby ludzkiej”. Oznacza to, że „nawet jeśli społeczeństwo lub wspólnota międzynarodowa odmówi uznania jakiegos czy jakichś praw zawartych w Deklaracji, nie zmniejszy to ważności tego prawa ani nie zwolni nikogo z jego przestrzegania”. Tak samo tak zwane „nowe prawa” nie uzyskują legitymizacji „tylko dlatego, że większość jednostek lub państw je zatwierdza”. Najbardziej uderzającym przykładem tej błędnej koncepcji praw, według przedstawiciela Watykanu, jest fakt, że „około 73 mln niewinnych ludzkich istnień jest zabijanych każdego roku w łonie matki, pod pretekstem rzekomego prawa do aborcji”./wś

Eutanazja w Hiszpanii

Organizacje katolików świeckich z Hiszpanii oraz kilku biskupów tego kraju skrytykowały decyzję Trybunału Konstytucyjnego w Madrycie, który orzekł, że wprowadzona w tym kraju w 2021 r. eutanazja jest zgodna z hiszpańską ustawą zasadniczą. W swoim orzeczeniu sędziowie stwierdzili, że „państwo nie ma obowiązku utrzymywać przy życiu obywateli”, którzy chcieliby poddać się tzw. śmierci wspomaganą. Jedną z organizacji domagających się zająć stanowiska przez Trybu-

nał Konstytucyjny w sprawie legalizacji eutanazji były stowarzyszenia zrzeszające katolickich lekarzy oraz prawników, a także hiszpański oddział papieskiego stowarzyszenia Pomoc Kościołowi w Potrzebie. Określił on legalizację eutanazji mianem „przejawu dyskryminacji” wobec praw chrześcijan w Hiszpanii.

W czerwcu br. władze stowarzyszenia Prawo do Godnej Śmierci (DMD) podały, że od czerwca 2021 r. na terenie Hiszpanii przeprowadzono 370 eutanazji./wś



fot. Irena Świerdzewska

z osób, które wbijały pierwszą łopatę, kiedy zaczynała się budowa. Nie doczekała konsekracji. Była bardzo związana z parafią, my z mężem podobnie – mówi Zofia Śledź. – Pracowałem na koparce, zakładałem hydraulikę. Czujemy z żoną, że to jest nasz kościół – dodaje Andrzej Śledź.

W przygotowanie uroczystości zaangażowały się działające w parafii wspólnoty, ale też lokalna społeczność z miejscowym sołtysem i działającą na terenie parafii szkołą podstawową.

Licząca 20 osób Odnowa w Duchu Świętym, której liderami są Małgorzata i Ja-

Konsekracja w Zakręcie

Irena
Świerdzewska

Biskup Romuald Kamiński 16 września konsekrował kościół św. Pawła Apostoła w Zakręcie. Chociaż to jedna z najmłodszych parafii w diecezji warszawsko-praskiej, to jako wspólnota jest wzorcowo zintegrowana.

– Akt poświęcenia kościoła oznacza ofiarowanie na chwałę Bożą miejsca, w którym codziennie się modlimy i sprawujemy liturgię. Świątynia jest świadectwem, że tutaj mieszkają uczniowie Pana Jezusa. Wychodzimy z niej, by z mocą kształtować rzeczywistość wokół nas – powiedział w homilii bp Kamiński.

Ordynariusz warszawsko-praski podkreślił, że konsekracja świątyni rozpoczyna „na dobre” czas budowy Kościoła jako wspólnoty wierzących. – W jakiejś mierze jest to zadanie zdecydowanie trudniejsze niż wzniesienie budynku kościoła – zauważył.

Obchody uroczystości konsekracji świątyni w Zakręcie pokazały, że młoda, licząca 2,5 tys. osób wspólnota duchowo rośnie równolegle z budowaną świątynią.

Historia tutejszej parafii sięga 1991 r. Wtedy to ks. Józef Iwaniuk, proboszcz parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Starej Miłośnie, na prośbę swoich parafian z Zakrętu zaczął odprawiać niedzielne Msze Święte w budynku szkoły podstawowej, który nieodpłatnie udostępniła gmina. Jako miejsce celebracji początkowo służył korytarz. Potem w wyremontowanym budynku otwarto tymczasową kaplicę, a jej administratorem w 1994 r. został ks. Józef Podkoński. Parafia św. Pawła w Zakręcie została erygowana przez bp. Kazimierza Ro-

maniuka 3 maja 1996 r. Pierwszym proboszczem został ks. Tadeusz Firyśiuk. Budowa kościoła trwała zaledwie dwa lata. Już w październiku 1998 r. odbyło się poświęcenie świątyni. W skład parafii weszły: część miasta Sulejówek oraz wioski Zakręt, Konik Nowy, Majdan, Izabela, Michałówek, należące wcześniej do parafii w Starej Miłośnie i Wiązownie.

Po śmierci ks. Firyśiuka w 2018 r. proboszczem został ks. Sławomir Safader. Duszpasterzował krótko, zmarł w czasie pandemii w kwietniu 2021 r. Zapamiętany został jako gorliwy duszpasterz, człowiek ogromnej dobroci. Od dwóch lat gospodarzem parafii jest ks. Paweł Adler.

Przygotowanie uroczystości zaangażowało sporą liczbę parafian. Gigantyczny baner na froncie kościoła informował o tym szczególnym wydarzeniu. Przez tydzień poprzedzający uroczystość w parafii odbywały się rekolekcje. W dniu konsekracji przy kościele stanął punkt z dewocjonaliami i pamiątkami. – Z chęcią dzisiaj pomagamy – mówią Aleksandra Filipek i licealistka Aleksandra Wiśniowska. Każdy z chętnych parafian miał wyznaczoną jakąś rolę w przygotowaniu liturgii i pikniku, który po Mszy Świętej odbył się na placu przed kościołem. Był wspólnym biesiadowaniem wszystkich przybyłych na wydarzenie parafian i zaproszonych gości, z ordynariuszem diecezji na czele oraz kapłanami także spoza miejscowego dekanatu.

Prezentowane podczas pikniku fotografie na telebimach przypominały historię budowy kościoła. – Na zdjęciach na rusztowaniach jest moja mama. Była jedną



fot. Irena Świerdzewska

cek Sasimowscy, włączając się w organizację nabożeństw oraz inicjując różne wydarzenia. 40-osobowa schola gromadzi dzieci i dorosłych. Organistka i katechetka Agnieszka Świątek łączy próby z katechezą dla dorosłych. W parafii działa też 20-osobowa grupa ministrantów i wspólnota Różaniec rodziców za dzieci.

Parafianie podkreślają, że do budowania wspólnoty potrzeba przewodnika.

– Parafia jest emocjonalnie poturbowana, często żegnaliśmy duszpasterzy. Potrzebowaliśmy opiekuna, który poprowadziłby nas od nowa. Ksiądz proboszcz interesuje się naszym życiem, odwiedza nas, rozmawia, nie bagatelizuje problemów. Jest spokojnym człowiekiem, wiadać, jak mu zależy, żebyśmy tworzyli wspólnotę, i wkłada w to serce. Coraz bardziej czujemy się związani ze swoją parafią – mówią małżonkowie Natalia i Andrzej Świdrowie, rodzice Marianki, Zosi i Julii.

– Widzimy, jak parafia rozwija się duchowo. Świadczy też o tym utworzona w ubiegłym roku kaplica adoracji, otwarta od godz. 7 rano aż do ostatniej Mszy Świętej. Nasz ksiądz proboszcz jest człowiekiem modlitwy, wierzymy też, że wspierają nas z nieba poprzedni duszpasterze – mówi Małgorzata Sasimowska.

– Patronem naszej parafii jest Apostoł Narodów. Przed nami budowanie życia parafialnego, wysiłek misyjny, życie wiarą i przekazanie jej młodszemu – wyznacza cele ks. Paweł Adler.



W SKRÓCIE

■ **Dzień seniora i chorego.** VI Diecezjalny Dzień Seniora i Chorego Diecezji Warszawsko-Praskiej odbędzie się 23 września w sanktuarium św. Ojca Pio, ul. Fieldorfa 1. Spotkanie adresowane jest do wszystkich seniorów, chorych, osób niepełnosprawnych i ich opiekunów. Od godz. 10.00 przewidziana jest strefa medyczna, o godz. 11.00 Msza Święta z udzieleniem sakramentu chorych, a następnie strefa edukacyjno-profilaktyczna oraz strefa kulinarna. Tygodnik „Idziemy” objął wydarzenie patronatem medialnym.

■ **Spotkanie lekarzy.** Mazowiecki oddział Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich zaprasza lekarzy i studentów 27 września na Mszę Świętą oraz spotkanie połączone z konferencją „Primum non nocere”. Msza zostanie odprawiona o godz. 18.00 w katedrze warszawsko-praskiej, konferencja zaś odbędzie się w małej auli Akademika Praskiego, ul. Floriańska 3a. Konferencję poprowadzi ks. dr Andrzej Jakacki SAC, wykładowca teologii dogmatycznej, misjonarz w Rwandzie.

■ **Dla narzeczonych i małżeństw.** Instytut Duchowości Carmelitanum ojców karmelitów bosych, ul. Solec 61, organizuje 1 października spotkanie dla narzeczonych i małżeństw. Nawiązuje ono do spotkania Zeli i Ludwika Martin, rodziców św. Teresy od Dzieciątka Jezus. W programie m.in. wykład prof. Marii Ryś, Msza Święta. Początek o godz. 14.00.

■ **Rekolekcje w Laskach.** „Św. Franciszek z Asyżu. Przewodnik na mojej drodze wiary” to temat rekolekcji w Laskach, które poprowadzi br. Łukasz Woźniak OFMCap. Dom Rekolekcyjny Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża, ul. Brzozowa 75, zaprasza wszystkich miłośników Biedaczyny z Asyżu w dniach 29 września – 1 października. Zgłoszenia: tel. 22 75 23 025 lub mail: domrekolekcyjnyfsk@gmail.com.

■ **Ze śpiewem gregoriańskim.** Do końca roku w każdą czwartą niedzielę miesiąca o godz. 20.00 (z wyjątkiem grudnia, wtedy Msza jest celebrowana w trzecią niedzielę) w parafii św. Anny w Wilanowie, ul. Kolegiacka 1, jest sprawowana Msza Święta w języku łacińskim ze śpiewem gregoriańskim. Chętne osoby mogą dołączyć do śpiewania w scholi gregoriańskiej. Więcej informacji: www.parafiawilanow.pl.

■ **Koncert zespołu Mazowsze.** W parafii św. Michała Archanioła, ul. Puławska 95, 27 września o godz. 19.00 wystąpi zespół Mazowsze.

SZKOŁA MODLITWY

„Mała droga” św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza będzie tematem kolejnego dnia skupienia – 30 września – w ramach Konstancińskiej Szkoły Modlitwy. Nauki wygłosi o. Jakub Kamiński OCD. Konferencje będą poruszały tematykę rozwoju duchowego św. Teresy od Dzieciątka Jezus, który zaowocował odkryciem tzw. małej drogi. W programie: dwie konferencje, spowiedź, Msza Święta, adoracja oraz czas na modlitwę. Obowiązuje rejestracja na stronie www.dobryzakatek.org. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”.



REKOLEKCJE Z KS. HALIKIEM

Już po raz siódmy w łódzkiej bazylice archikatedralnej św. Stanisława Kostki odbyły się wieczory ze Słowem Bożym – Rekolekcje Kapłańskie 2023, które w tym roku prowadził ks. prof. Tomáš Halík. Duchowny z Pragi, mówiąc o procesie sekularyzacji, który aktualnie dotyka Kościoła w Polsce, zwrócił uwagę, że archidiecezja łódzka ma tutaj pewną przewagę, bo już dość długo ma doświadczenie tego, czego polski Kościół w innych częściach kraju musi się dopiero nauczyć. – Sekularyzacja nie jest diabolicznym wyzwaniem śmierci chrześcijaństwa, ale jest Bożym wyzwaniem, by je przekształcać, oczyszczać i pogłębiać. Sekularyzacja przedstawia nam nowe warunki życia i pracy Kościoła, nowe wyzwania i nowe możliwości. Zmusza nas do zmiany



foto: ks. Paweł Klys

kierunku i do tego, by wypłynąć na głębiej – zaznaczył. Łódzcy duchowni przez trzy wieczory słuchali konferencji, wzięli udział w adoracji Najświętszego Sakramentu, nabożeństwie pokutnym oraz codziennej agapie w domu biskupim./ks. Paweł Klys

ROCZNICA W PALMIRACH

Na Cmentarzu-Mauzoleum w Palmirach 14 września odbyły się uroczystości religijno-patriotyczne upamiętniające 84. rocznicę wybuchu II wojny światowej oraz ofiary niemieckich egzekucji w Puszczy Kampinoskiej. Mszy Świętej przewodniczył kard. Kazimierz Nycz. W homilii

metropolita warszawski podkreślił, jak ważna jest ta uroczystość, szczególnie dla młodego pokolenia. – Przypominamy te straszliwe momenty naszej historii nie ku nienawiści, ale żeby takie tragedie się więcej nie powtórzyły – podkreślił kard. Nycz.



foto: sejm.gov.pl/Lukasz Blaszkiewicz/Kancelaria Sejmu

fot. Biuro Prasowe DWP/Karolina Błażczyk



OAZOWY DZIEŃ WSPÓLNOTY

W katedrze praskiej 17 września odbył się powakacyjny Dzień Wspólnoty Ruchu Światło-Życie. Był on dziękczynieniem za letnie rekolekcje. Oazowicze zaczęli od zawiązania wspólnoty, a następnie miała miejsce tzw. godzina świadectw. Eucharystii przewodniczył bp Jacek Grzybowski.

W homilii, w nawiązaniu do modlitwy „Ojcze nasz”, biskup mówił o przebaczeniu, a także o prawdziwej sprawiedliwości, która istnieje dopiero w życiu wiecznym. Na zakończenie młodzież oraz rodziny spotkały się na integrację w swoich grupach rekolekcyjnych.

W HOŁDZIE ZAKATOWANYM



W 79. rocznicę wkroczenia na warszawską Pragę Armii Czerwonej i Ludowego Wojska Polskiego oddano hołd osobom zamordowanym i zdręczonym przez NKWD i UB w katowniach praskich w latach 1944–1954. W Izbie Pamięci Strzelecka 8 odbyła się prelekcja Arkadiusza Miksy „Obóz NKWD nr 10 w Rembertowie”, recital słowno-muzyczny w wykonaniu Moniki Oliszewskiej oraz zwiedzanie zabytowych piwnic. Wieczorem odprawiona została Msza Święta w kościele Matki Bożej Loretańskiej, a po niej delegacje złożyły kwiaty pod tablicami upamiętniającymi więzionych i zamordowanych przez NKWD i UB, m.in. na budynkach przy ul. Strzeleckiej 8, Cyryla i Metodego 4 oraz Sierakowskiego 7.

fot. Facebook / Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Warszawie

PARAFIALNE „SYNODY”

Uroczystą Mszę Świętą pod przewodnictwem kard. Grzegorza Rysia 16 września zainaugurowano mające trwać dwa lata „synody” parafialne, których celem jest przedyskutowanie i wprowadzenie ustaleń IV Synodu Archidiecezji Łódzkiej w lokalnych wspólnotach.



fot. ks. Paweł Kłys

– Dzisiejsza liturgia otwiera przed nami dwa piękne lata i jeśli w tym czasie poddamy się Duchowi Świętemu, to nie tylko przeczytamy dokument końcowy synodu naszej archidiecezji, ale staniemy się – daj Boże – innym Kościołem! – mówił kard. Ryś. Do łódzkiej katedry przyjechały delegacje ze wszystkich parafii z terenu archidiecezji. **ks. Paweł Kłys**

■ **Kurs liturgiczny w Grójcu.** Parafia św. Mikołaja w Grójcu, ul. Worowska 1, zaprasza na kurs liturgiczny. To propozycja dla wszystkich, bez względu na wiek i płeć, którzy chcą zgłębiać tajemnice liturgii Kościoła. Pierwsze spotkanie 30 września o godz. 15.00 w salce parafialnej. Uczestnicy warsztatów proszeni są o skierowanie od księdza proboszcza swojej parafii. Kurs jest bezpłatny. Szczegóły na stronie internetowej swmikołaj-grojec.pl.

■ **Piknik w Cegłowie.** W Cegłowie, na terenie Zespołu Szkolnego, ul. Poprzeczna 27, odbędzie się 24 września w godz. 13.00–18.00 edukacyjno-historyczno-militarny piknik rodzinny. W programie m.in. koncerty, grill, dmuchańce, pokaz musztry, pokaz OSP, Wojska Polskiego, stanowisko rekonstrukcyjne – wyposażenie i uzbrojenie polskiej kawalerii z 1939 r., pokaz samoobrony, pokazy taktyczne, pierwsza pomoc. Wstęp wolny.

■ **Poradnie online.** Dwie poradnie psychologiczne na Woli uruchomiły konsultacje online. Wolscy uczniowie będą mogli napisać do specjalisty o problemach w szkole, z rówieśnikami czy w rodzinie. Szczegóły dotyczące dyżurów na czacie dostępne są na stronie internetowej: wola.um.warszawa.pl.

■ **40 Dni Dla Życia.** Od 27 września do 5 listopada codziennie w godz. 18.00–20.00 pod pomnikiem Kopernika przy ul. Krakowskie Przedmieście 4 w Warszawie będzie prowadzona kampania społeczna „40 Dni Dla Życia”. Poprzez modlitwę, czuwanie i post będzie można włączyć się w ogólnopolską akcję przeciwko aborcji.

■ **Targi pracy.** 27 września w Jadowie w godz. 11.00–15.00 odbędą się VII powiatowe Targi Pracy. W programie m.in. prezentacja firm, rekrutacja oraz punkt doradztwa zawodowego. Adres: Gminny Ośrodek Kultury w Jadowie, ul. Jana Pawła II 17.

■ **Instytut Trzeciego Wieku.** IPN zaprasza do Instytutu Trzeciego Wieku na zajęcia dydaktyczne w zakresie historii XX w. (historii sztuki, filmu dokumentalnego, literatury). Wykłady, seminaria odbywać się będą w Centralnym Przystanku Historia, ul. Marszałkowska 21/25, IPN – Archiwum, ul. Kłobucka 21, a także w Muzeach Warszawy. W semestrze jesienno-zimowym zajęcia są bezpłatne, opłaty będą obejmować jedynie zakup biletów wstępu do muzeów. Koordynatorem projektu jest Michał Rybak, michal.rybak@ipn.gov.pl, tel. (22) 544 57 69. Zapisy do 29 września.

Złot służby ołtarza

Na terenie Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej 16 września odbył się Złot Liturgicznej Służby Ołtarza. Uczestniczyli w nim ministranci, lektorzy, bielanki oraz scholanki z księżmi i świeckimi opiekunami. Spotkanie zgromadziło ok. 1,3 tys. osób.

Tegorocznym hasłem zlotu były słowa św. Dominika Savio: „Moimi Przyjaciółmi będą Jezus i Maryja”. Eucharystii przewodniczył bp Jacek Grzybowski. Biskup pomocniczy diecezji warszawsko-praskiej w homilii nawiązywał do historii męczenników za wiarę.

– Do dzisiaj Kościół uczy nas: zaparcie się wiary, Chrystusa i Kościoła jest wielkim grzechem, ale nawet z tego grzechu człowiek ma szansę powrócić, przeprosić, odpokutować i być z nami we wspólnotcie. [...] Szczególnie my – osoby, które są przy ołtarzu: kapłani, ceremoniarze, lektorzy, ministranci i kandydaci, bielanki, scholanki, wszystkie grupy – musimy na siebie uważać.



fot. Biuro Prasowe DWP/Karolina Błażejczyk

Musimy ukazać swoim postępowaniem, że – jak mówi hasło dzisiejszego dnia – jesteśmy naprawdę przyjaciółmi Jezusa i Maryi. Że Jezus i Maryja to nie jest dla mnie ktoś obcy, tylko bliski – mówił biskup.

Podczas zlotu bp Jacek Grzybowski wręczył medale najlepszej bielance, ministrantowi, scholistce i scholiście z każdej ze zgłoszonych do konkursu parafii.

Po Mszy Świętej był czas na integrację i zabawę. Starsi uczestnicy zlotu wysłuchali prelekcji ks. dr. Łukasza Żaka o liturgii, a młodszy korzystali z atrakcji na świeżym powietrzu. Można było też zwiedzić teren seminarium. Złot zorganizowało Duszpasterstwo Liturgicznej Służby Ołtarza Diecezji Warszawsko-Praskiej.



Maturzyści na Jasną Górę

Biskup Romuald Kamiński zaprasza wszystkich maturzystów diecezji warszawsko-praskiej na spotkanie modlitwne z Matką Bożą na Jasnej Górze i zawierzenie Jej swojego życia. „Piękną polską tradycją jest to, że Maturzyści wraz z Dyrektorami swoich szkół i Nauczycielami pielgrzymują do tronu Jasnogórskiej Pani, aby prosić nie tylko o pomyślne zdanie egzaminów, ale także o dobre odczytanie woli Bożej i podjęcie właściwych dalszych kroków już w życiu dorosłym. Dlatego pragnę się z Wami spotkać na Jasnej Górze w środę 18 października o godz. 10.30” – pisze bp Kamiński. Zachęca też do skorzystania przed pielgrzymką z sakramentu spowiedzi świętej. „Nie obawiajmy się prosić Boga o miłosierdzie w tym sakramencie. Korzyści duchowe, jakie przynosi spowiedź, przewyższają wszelkie początkowe obawy czy wątpliwości” – czytamy w liście. Program spotkania: 10.30 – zawiązanie wspólnoty; 11.00 – powitanie w bazylice: ks. Mariusz Czyżewski, dyrektor Wydziału Nauki Katolickiej, oraz mazowiecki kurator oświaty; godz. 11.15 – konferencja, okazja do spowiedzi; 12.00 – Msza Święta z homilią bp. Romualda Kamińskiego. Bezpośrednio po Mszy Świętej: akt zawierzenia młodzieży Matce Bożej (w kaplicy Cudownego Obrazu); słowo i błogosławieństwo bp. Romualda Kamińskiego, apel jasnogórski. 

Stop paleniu

Przewodniczący Zespołu Konferencji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia bp Romuald Kamiński zwołał 12 września multidyscyplinarny zespół, w którym znaleźli się eksperci z dziedzin medycyny i nauki społecznej Kościoła. Wypracowane zostały trzy główne zalecenia, zwiększające szanse na realną pomoc choremu uzależnionemu od nikotyny.

„Medycyna z ludzką twarzą” – rolę lekarza pozostaje nie tylko opracowanie indywidualnego toku leczenia uzależnionego pacjenta, lecz również wskazywanie metod pozwalających na łagodzenie cierpienia chorego i uniknięcie krzywd, które paląc, wyrządza sobie i swoim bliskim.

„Medycyna budująca pomosty” – rzucenie palenia z dnia na dzień należy do rzad-

kości. Istotne jest wyznaczenie palącemu pacjentowi mniejszych, ale bardziej realistycznych celów, budujące poczucie sukcesu i odzyskiwania kontroli nad swoim życiem.

„Medycyna równych szans” – każdy pacjent powinien mieć równy dostęp do informacji i pomocy w wychodzeniu z nikotynizmu.

W konferencji wzięli udział: prof. Filip M. Szymański, dziekan Wydziału Medycznego Collegium Medicum UKSW, prof. Marcin Wojnar, kierownik Katedry i Kliniki Psychiatrycznej WUM, ks. prof. Robert Nęcek z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, ks. prof. Stanisław Dziekoński, prezes zarządu Warsaw New Tech University Foundation, prof. Andrzej Horban, szef Rady Medycznej przy Premierze RP. 



fot. Irena Świerdzewska



fot. Aleksandra Plichta

Parafia św. Stefana Króla Wyznawcy na ul. Czerniakowskiej obchodzi w tym roku jubileusz 50-lecia istnienia.

W niedzielę 17 września wspólnota przeżywała odpust parafialny. Mszę Świętą celebrował kard. Kazimierz Nycz.

– 50 lat to czas wystarczająco długi, by dwa pokolenia – kilkudziesięciu księży, którzy tu pracowali, setki sióstr, które mieszkały w tym domu, i tysiące wiernych – mogły pójść wspólną drogą do Pana Boga. Bo Kościół w swojej najgłębszej istocie jest ludem Bożym, który pielgrzymuje do Ojca i pielgrzymuje razem – mówił kardynał.

Niewielki kościół położony jest przy jednej ze stołecznych arterii. We wnętrzu świątyni wzrok przykuwa figura Chrystusa w ołtarzu głównym, pochodząca z 1929 r. Kościół wpisany jest do rejestru zabytków, a jego dzieje są nierozdzielnie związane z historią domu Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu.

W latach 1924–1936 sukcesywnie budowano dom dla zgromadzenia – z kaplicą, skrzydłem przeznaczonym na szkołę i ogrodem. Przed II wojną światową z kaplicy korzystały nazaretanki oraz uczennice prowadzonej przez zgromadzenie szkoły. W głębi kaplicy znajdowała się żelazna krata, która oddzielała część prywatną od publicznej i była otwierana na czas liturgii. Z czasem zaczęli tam przychodzić i modlić się wierni świeccy. Kratę ostatecznie usunięto w 1963 r. i w tym samym roku, postanowieniem kard. Stefana Wyszyńskiego, przy kaplicy sióstr nazaretanek powstał rektorat z samodzielnym duszpasterstwem. Dziesięć lat później, dekretem prymasa Polski, została erygowana parafia św. Stefana.

Siostry angażują się w posługę w parafii, podejmując funkcje zakrystianki, organistki, kancelistki; odwiedzają też chorych. Wierni

Złoty jubileusz Aleksandra Plichta



fot. Aleksandra Plichta

zgodnie twierdzą, że ich obecność przenika życie parafii.

– Obecność sióstr nazaretanek ma dla nas ogromne znaczenie. Począwszy od tego, że 50 lat temu użyczyły nam swojej kaplicy i terenu na powstanie domu parafialnego. Charyzmat zgromadzenia akcentuje misję na rzecz rodziny, a szkoła oferuje dziewczętom solidne wychowanie – mówi Anna Hejman, przewodnicząca wspólnoty Żywego Różańca.

– Jest to bliska współpraca, żywo odczuwana przez parafian – dodaje Jolanta Widenka, liderka Legionu Maryi.

W parafii funkcjonuje blisko 20 grup i wspólnot, m.in. służba liturgiczna, Grupa Rodzin, chór, Grupa Modlitwy Jezusowej, Akcja Katolicka, Legion Maryi, Caritas, Odnowa w Duchu Świętym, Domowy Kościół, Parafialna Rada Duszpasterska. Kilka miesięcy temu zawiązała się także wspólnota Akademia Rozwoju Kobiety i Rodziny dla młodych kobiet czynnych zawodowo; matek, które starają się rozeznaczyć charyzmat

kobiecości w dzisiejszym świecie. Zdecydowanie najsilniejsza jest jednak grupa Żywego Różańca, która gromadzi ponad 100 osób.

– Należę do Żywego Różańca od 2015 r. i jest to dla mnie bardzo ważne miejsce. Modlitwa na różańcu daje siłę do zmagania się z różnymi życiowymi problemami, a wspólnota zapewnia oparcie. Staramy się mieć rozeznanie, co u kogo słyhać, pomagamy sobie wzajemnie, szczególnie jako pogotowie modlitwne – zaznacza Anna Hejman.

Legion Maryi działa w parafii od 36 lat. – We wspólnocie poznałam większość moich przyjaciółek. Przyświeca nam wspólny

cel: świeckie apostołstwo – mówi Jolanta Widenka.

Gazeta parafialna wydawana jest od niemal 25 lat i zajmuje się nią stały zespół redakcyjny. Jej założycielem był ks. kan. Stanisław Stradomski.

Warto dodać, że teren parafii w czasie II wojny światowej stał się miejscem wielu ciekawych wydarzeń. W gmachu domu odbywały się tajne wykłady. Przez pewien czas funkcjonował tu Szpital Ujazdowski, przebywały oddziały powstańcze, a w okolicy toczyły się liczne walki. Na pierwszym piętrze skrzydła internackiego zginął 16-letni Marian Zimnicki z pułku AK „Baszta”. Na terenie parafii znajduje się ulica Hołówki, przy której mieszkał Krzysztof Kamil Baczyński i stąd wyruszył do powstania. Z kolei przy ul. Czerniakowskiej 42 uwagę zwraca przeniesiona tu podczas renowacji kapliczka maryjna z napisem: „Matko opiekuj się nami. 27 września 1942 r., R. Adamska”. Jest ona wotum matki za ocalenie synów z wojennej pożogi.



„Służba Komunii – współodpowiedzialność dziewic konsekrowanych” – to tytuł sympozjum, które w dniach 15–16 września odbyło się w Wyższym Seminarium Duchownym w Łodzi.

w katedrze św. Stanisława Kostki, gdzie Helenka usłyszała wezwanie, by pojechać do Warszawy i wstąpić do klasztoru, oraz odwiedziły dom przy ul. Krośnieńskiej, w którym mieszkała Helena Kowalska, kiedy pracowała w Łodzi.

Mszy Świętej dla uczestniczek sympozjum przewodniczył i homilię wygłosił metropolita łódzki kard. Grzegorz Ryś, który zwrócił uwagę na to, że można byłoby postawić znak równości w wyrażeniu „Bóg nam jest wierny, ponieważ jest miłoś-

dużym zainteresowaniem. – To napawa optymizmem, a z drugiej strony zastanawia, gdyż taka forma rozwija się pomimo odmienianego dziś przez wszystkie przypadki słowa „kryzys”, który dotyka różne przestrzenie Kościoła w Polsce – zauważył biskup pelpliński.

– Na dzień dzisiejszy jest nas w Polsce 417 – informuje rzeczniczka Stanu Dziewic Konsekrowanych. Jedenaście pań odeszło już do wieczności, a około stu pań przygotowuje się na różnych etapach for-

O dziewczicach konsekrowanych

ks. Paweł Kłys

Organizatorem sympozjów, które odbywają się co dwa lata, jest podkomisja Konferencji Episkopatu Polski ds. Indywidualnych Form Życia Konsekrowanego we współpracy ze Stanem Dziewic Konsekrowanych w Archidiecezji Łódzkiej.

– Takie spotkania, jak to dzisiejsze, mają za zadanie po pierwsze zintegrować panie, które mieszkają w różnych częściach naszego kraju, wypełniając swoje codzienne obowiązki – tłumaczy Elżbieta Hurman OV, rzecznik prasowy podkomisji KEP ds. Indywidualnych Form Życia Konsekrowanego. – Po drugie, sympozjum służy spotkaniu się na wspólnej modlitwie oraz na wysłuchaniu wykładów, które związane są zawsze z jakimś konkretnym tematem przypisanym do danego wydarzenia – dodaje.

W ciągu dwóch dni uczestniczki łódzkiego sympozjum zwiedziły miejsca związane z życiem Heleny Kowalskiej – późniejszej św. s. Faustyny. Modliły się

ny”. – Przemawia to do nas mocniej, kiedy uświadamiamy sobie, ile razy my jesteśmy niewierni na wiele sposobów. Jesteśmy Mu niewierni, jesteśmy grzeszni, jesteśmy odchodzący od Niego, jesteśmy niewierzący wielokrotnie w swoim życiu. A Bóg? Bóg nie może zaprzecić się samego siebie. On jest wierny z uwagi na nas samych, na to, kim my jesteśmy. Bóg jest wierny, ponieważ w sobie jest miłością, a my coraz bardziej mamy odwagę mówić, że jest miłosierdziem. Z miłosierdziem i tylko w miłosierdziu swoim może powiedzieć: „Jesteś na tyle wierny, że mogę ci zlecić głoszenie Słowa” – zauważył duchowny.

Po Eucharystii uczestniczki wysłuchały trzech wykładów: „Służba Komunii w Kościele” kard. Grzegorza Rysia, „Służba Komunii według instrukcji *Ecclesiae Sponsae Imago*” bp. Arkadiusza Okroja oraz „Służba Komunii w życiu codziennym” s. Anny Pudełko AP.

Jak podkreślił bp Arkadiusz Okroj, stan dziewczic konsekrowanych cieszy się dziś

macji – aspirantury i kandydatury. Najwięcej, bo 57 dziewczic konsekrowanych, mieszka na terenie archidiecezji krakowskiej, na drugim miejscu jest Warszawa (archidiecezja warszawska i diecezja warszawsko-praska), a na trzecim miejscu jest archidiecezja gdańska. Pierwsze konsekracje dziewczic miały miejsce w Polsce po 2000 r. – to był Pelplin, Warszawa, Gdańsk. Dziś obecne jesteśmy we wszystkich diecezjach w Polsce – dodaje Elżbieta Hurman.

Dziewice konsekrowane, oddając się Bogu i Kościołowi, pozostają w świecie, mieszkają w swoim dotychczasowym miejscu zamieszkania oraz wykonują dotychczasowe zawody. Wśród nich można znaleźć nauczycielki, lekarki, sekretarki, pracownice biurowe i rolniczkę. Konsekracji dokonuje biskup według zatwierdzonego obrzędu liturgicznego. Więcej informacji na temat Stanu Dziewic Konsekrowanych można znaleźć na stronie: www.konsekrowane.org/dziewice.



fol. ks. Paweł Kłys



Liga siatkówki

W diecezji warszawsko-praskiej rusza nowa inicjatywa, której zadaniem jest integracja międzywspólnotowa i międzyparafialna poprzez sport. To amatorska liga siatkówki drużyn mieszanych dla wspólnot parafialnych diecezji warszawsko-praskiej. Do udziału zaproszone są osoby, które formują się we wspólnotach przy parafiach diecezji warszawsko-praskiej, księży oraz pracownicy parafialni. Wymagany minimalny wiek to 15 lat, nie ma górnej granicy. Liga trwać będzie od października br. do czerwca 2024 r. W pierwszej kolejce każda z drużyn zagra w fazie „każdy z każdym”, utwo-

rzona tabela ustawi mecze ćwierćfinałowe, a następnie półfinałowe. Na zakończenie ligi planowane jest rozegranie w czerwcu wszystkich meczów (finałowych oraz o pozostałe miejsca) w jednej hali, tak by po zakończeniu odbyło się rozdanie medali i spotkanie integracyjne dla wszystkich zawodników ligi. Zapisy do 8 października za pośrednictwem e-maila: zarzad.wpls@gmail.com. Szczegółowe informacje, w tym o dokumentach potrzebnych do zgłoszenia drużyny oraz regulamin, dostępne są na stronie diecezja.waw.pl/warszawsko-praska-liga-siatkowki. **I**

W sanktuarium św. Faustyny w Ostrówku odbędzie się w niedzielę 8 października w godz. 10.00–16.00 dzień skupienia dla narzeczonych. Spotkanie poprowadzą małżeństwa Edyta i Paweł Czapliccy, Barbara i Wojciech Gałązkowie oraz ks. dr Robert Wielądek, dyrektor Krajowego Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin i duszpasterz rodzin w diecezji warszawsko-praskiej. – Tym wydarzeniem chcemy także wspomóc przygotowanie duchowe narzeczonych do udzielenia sobie sakramentu małżeństwa – zachęcają organizatorzy. W programie zaplanowano: konferencję, Mszę Świętą, dialog narzeczeński, posiłek. Zapisy mailowe: rwil8@wp.pl. Szczegółowe informacje będą podawane na www.diecezja.waw.pl. **I**

Dla narzeczonych



REKLAMA



"Słowem dotykam świata"

Weronika Ostrowska i ks. Marek Chrzanowski
sobota, godz. 18.30
i niedziela godz. 11.30

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Czytamy „Kordiana”

W 2024 r. lekturą Narodowe Czytania będzie „Kordian” Juliusza Słowackiego. W tym roku lekturą było „Nad Niemnem” Elży Orzeszkowej.

„Kordian” to lektura gatunkowo inna – romantyczny dramat, którego pełny tytuł brzmi „Kordian: Część pierwsza trylogii. Spisek koronacyjny”. Napisany został w Genewie w 1833 r., a ukazał się anonimowo rok później w Paryżu. Wiele osób uważało po wydaniu dzieła, że jego autorem jest Adam Mickiewicz.

Utwór nawiązuje do powstania listopadowego i opisuje historię nieudanego spisku na życie cara Mikołaja I.

Akcja Narodowe Czytanie organizowana jest przez parę prezydencką RP. Została zainicjowana w 2012 r. przez prezydenta Bronisława Komorowskiego



foto. PAP/Albert Zawada

Tegoroczna akcja Narodowe Czytanie w Ogrodzie Saskim w Warszawie

wspólną lekturą „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza. Następnie wśród lektur znalazły się: „Trylogia” Henryka Sienkiewicza, „Lalka” Bolesława Prusa, „Wesele” Stanisława Wyspiańskiego, „Balladyna” Juliusza Słowackiego i „Moralność pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej./dg



foto. materiały dystrybutora

Wesołego Halloween!?

Mirosław Winiarczyk

Autorzy filmu „Duchy w Wenecji”, oparłszy na wspaniałej powieści Agathy Christie „Wigilia Wszystkich Świętych”, sprawili nam nie lada niespodziankę. We wstępie do najnowszego wydania napisanej w 1969 r. książki (właśnie wyszła po polsku) scenarzysta utworu Michael Green wyjaśnił, dlaczego po raz pierwszy w bogatej historii ekranizacji kryminałów Christie od okresu międzywojennego do lat ostatnich („Morderstwo w Orient Expressie” i „Śmierć na Nilu”) zdecydował się odejść od oryginału powieści i zaproponować film jedynie inspirowany tekstem tego kryminału. W efekcie oglądamy na ekranie coś w rodzaju dreszczowca lub horroru, w którym z trudem rozpoznajemy niektóre postacie i wątki z „Wigilii Wszystkich Świętych”. Nie ma tu klarownej narracji i precyzyjnej dramaturgii, typowej dla literackiego stylu Christie. Widzimy i odczuwamy natomiast natłok efektownych, mrocznych scen, typowych dla wspomnianych współczesnych dreszczowców.

Akcja filmu rozgrywa się w 1947 r. w Wenecji, mieście kulturowo magicznym, o wielkiej włoskiej i europejskiej tradycji historycznej, a także scenerii mnóstwa znanych filmów, gdzie po wojnie rezyduje na emeryturze słynny detektyw Herkules Poirot, bohater większości powieści Christie. Spokój korzystającego z uroków Wenecji Poirota zakłóca jego dawna znajoma Ariadna Oliver, autorka popularnych powieści, zapraszająca go na seans spirytystyczny, który ma odbyć się w ponurym, zaniedbanym zabytkowym pałacu. Detektyw ma jej pomóc udowodnić, że wiara w duchy jest absolutną bzdurą. Racjonalnie myślącego Poirota nie trzeba o tym

przekonywać, ale daje się on wciągnąć w makabryczną grę. Podczas seansu dochodzi do tajemniczych zabójstw oraz przypomniana zostaje tajemnicza śmierć córki gospodyni nocnej imprezy. Herkules musi się więc nie lada natrudzić, aby rozwikłać skomplikowaną, piętrową zagadkę makabrycznych wypadków. Najważniejszy jednak jest fakt, że sceptyczny i obojętny w stosunku do wiary w Boga śledczy nagle zaczyna wierzyć w ingerencję nadprzyrodzonych sił w wydarzenia morderczej nocy z kilkoma trupami i rozwiklaną w końcu zagadką z przeszłości.

Aby zrozumieć kulturowe konteksty przeróbki powieści, przypomnijmy, że Agatha Christie była katoliczką i konserwatystką. Akcję „Wigilii Wszystkich Świętych” nie przypadkiem umieściła przed wielkim katolickim świętem, podczas którego wierni wspominają zmarłych. W powieści roi się od krytycznych uwag bohaterów (jest rok 1969) na temat szalejącej wówczas rewolucji obyczajowej. Autorzy „Duchów w Wenecji” (autorskiej przeróbki powieści) mimo wielu zmian postarali się przynajmniej zachować pewne elementy światopoglądu pisarki, co spotkało się z uznaniem jej prawnuka. Niemniej wprowadzili tu żarciki na temat chrześcijańskiego święta. Na ulicy widzimy idiotyczny transparent „Wesołego Halloween”, co wydaje się kpina. Tak więc oglądając film, pamiętajmy, że mamy tu do czynienia z wielkimi paradoksami kultury brytyjskiej XX w.

„Duchy w Wenecji” („A Haunting in Venice”), USA, 2023. Reżyseria – Kenneth Branagh. Wykonawcy: Kenneth Branagh, Kelly Reilly, Michelle Yeoh, Jamie Dornan i inni. Dystrybucja Disney Poland

KONKURS

Zgodnie z tym, do czego przekonuje Aleksander Bańka w książce „Świecki lider w Kościele” (W drodze), Kościół potrzebuje tych, którzy swoim autorytetem pociągają innych, motywują do osobistego rozwoju.

Lider to nie funkcja z nadania, ale postawa. Osoba taka budzi zaufanie, ciągle dąży do zmiany, jest uczciwa, spostrzegawcza, potrafi integrować zespół i zarażać go zapalem do pracy. W relacjach z innymi akceptuje ich takimi, jakimi są; żyje teraźniejszością, nie rozpamiętując przeszłości, współpracowników darzy uważnością nie mniejszą niż obcych ludzi, wreszcie obywatel się bez pokłasku i potakiwania. Na zachętę autor uświadamia czytelnikowi, że ze wszystkimi tymi cechami nie trzeba się urodzić, ale można je wypracować. Do dzieła!

Wśród czytelników, którzy 25 września między godz. 13.00 a 13.15 zadzwonią pod nr 22 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Czyją postać – wg 2 Listu do Filipian – przyjął Chrystus, „stając się podobnym do ludzi”?**, rozlosujemy 4 egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe nr 38: W Liście do Hebrajczyków słowo „przymierze” pada 17 razy. Zwycięzcom gratulujemy!





Filharmonia
Narodowa

2023/2024

9/10
repertuar

23.09

sobota / 19:30
Sala Koncertowa

66. Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień”

organizacja:
Związek Kompozytorów Polskich

Koncert Finałowy

Orkiestra i Chór Filharmonii Narodowej
Wilson Hermanto – dyrygent
Hans van Kooylik – dyrygent
Tamoko Mukaiyama – fortepiano
Miłosz Pękala – obiektofony
Arkadiusz Białic – organy
Bartosz Michałowski – dyrektor chóru

Różynek, Balch, Zubel, Vaughan,
Błażejczyk, Kooylik

24.09

niedziela
11:00 / 14:00
Sala Kameralna

Poranek i Popołudnie
dla Małych Melomanów

W grodzie książniczki Libuszy

Jarosław Praszczak – prowadzenie

Na koncerty zaprasza
Maciej Bala
Filharmonia Narodowa



25.09

poniedziałek / 19:00
Sala Koncertowa

Muzyka królewskich obrzędów
ofiarnych Koresi

National Gugak Centre
Kim Young Woon – dyrektor generalny
współorganizacja:
Centrum Kultury Koreańskiej w Warszawie

29.09

piątek / 18:30
Sala Kameralna

O czym gramy?

Cykl wprowadzeń do koncertów

prowadzi: Andrzej Sulek
gość specjalny: Bartosz Michałowski

29.09

piątek / 19:30

Inauguracja sezonu
artystycznego 2023/2024

Orkiestra i Chór Filharmonii Narodowej
Andrzej Boreyko – dyrygent
Iwona Sobotka – sopran
Eva Vogel – mezzosopran
Samuel Sakker – tenor
Wojtek Gierlach – bas
Bartosz Michałowski – dyrektor chóru

Penderecki, Lutosławski,
H.M. Górecki, Beethoven

Na koncerty zaprasza
Strategiczny Mecenat
Filharmonii Narodowej



2.10

poniedziałek / 19:00
Sala Kameralna

Koncert poświęcony 80. rocznicy
likwidacji getta wileńskiego

współorganizacja:
Ambasada Republiki Litewskiej w Warszawie

Dalia Dėdinskaitė – skrzypce
Gleb Pyśniak – wiolonczela
Lukas Geniušas – fortepiano

Achron, Šenderovas, Godowski,
Latėnas, Wajnsberg

5–15.10

2. Międzynarodowy Konkurs
Chopinowski na Instrumentach
Historycznych

6.10

piątek / 18:30
Sala Kameralna

O czym gramy?

Cykl wprowadzeń do koncertów

prowadzi: Marcin Majchrowski
gość specjalny: Andrzej Boreyko

6.10

piątek / 19:30

Jubileusz 80. urodzin
Krzysztofa Meyera

Orkiestra Filharmonii Narodowej
Andrzej Boreyko – dyrygent
Mari Fukumoto – organy
Janusz Wowrowski – skrzypce
Meyer, Różycki, Brahms

7.10

sobota / 18:00
Sala Koncertowa

8.10

niedziela
11:00 / 14:00
Sala Koncertowa

Poranny i Popołudniowy
Koncert dla Dzieci

Muzyka nocy

W albumie Feika... popierowa gwiazdka

Adrianna Furmanik-Celejewska –
prowadzenie

Przynies na koncert... małą latarkę



17.10

wtorek / 19:00
Sala Kameralna

Das Philharmonische Oktett

Beethoven, Schubert

20.10

piątek / 18:30
Sala Kameralna

O czym gramy?

Cykl wprowadzeń do koncertów

prowadzi: Agata Kwiecińska

20.10

piątek / 19:30

Orkiestra Filharmonii Narodowej
Vincent Kozlovsky – dyrygent

Jakub Jakowicz – skrzypce

Mahler, Koechlin, Brahms

21.10

sobota / 18:00
Sala Koncertowa

Na koncerty zaprasza
Sponsor Roku
Filharmonii Narodowej



22.10

niedziela
11:00 / 14:00
Sala Kameralna

Poranek i Popołudnie
dla Małych Melomanów

Antonio Vivaldi – gwiazda nad Wenecją

Sebastian Boguszewski – prowadzenie

Na koncerty zaprasza
Maciej Bala
Filharmonia Narodowa



22.10

niedziela / 18:00
Sala Koncertowa
transmisja
internetowa
→ Filharmonia.pl

Jubileusz 70-lecia Chóru
Filharmonii Narodowej

Chór Filharmonii Narodowej
Muzycy Orkiestry Filharmonii
Narodowej
Bartosz Michałowski – dyrygent,
dyrektor chóru

Lutosławski, Koszewski, Serocki,
H.M. Górecki, Haubstock-Ramati,
Kilar, Penderecki, Szymański,
Łukaszewski, M.P. Górecki

24.10

wtorek / 19:00
Sala Kameralna

100. rocznica urodzin
Stanisława Skrowaczewskiego

Arkadiusz Krupa – obój
Andrzej Ciepliński – klarnet
Jakub Jakowicz – skrzypce
Alicja Bator – altówka
Maciej Kulakowski – wiolonczela
Marek Romanowski – kontrabas
Aleksandra Świąt – fortepiano

Bruckner, Ives, Skrowaczewski,
Lutosławski

26.10

czwartek / 19:00
Sala Koncertowa

Beyond

Il Pomo d'Oro
Jakub Józef Orliński – kontratenor

Monteverdi, Marini, Caccini,
Frescobaldi, Kerli, Strozzi, Cavalli,
Pallavicino, Netti, Sartorio, Jarzębski,
Maratelli

27.10

piątek / 18:30
Sala Kameralna

O czym gramy?

Cykl wprowadzeń do koncertów

prowadzi: Piotr Maculewicz

27.10

piątek / 19:30

Orkiestra Filharmonii Narodowej
Paul Goodwin – dyrygent

Sławomir Zubrzycki – wiola organista

28.10

sobota / 18:00
Sala Koncertowa

Purcell, Elgar, Händel, Turnage,
R. Strauss, Ravel

filharmonia.pl

Filharmonia Narodowa ul. Jasna 5 / 00-950 Warszawa

Organizator

Strategiczny
Mecenat

Mecenat

Sponsorzy

Patroni medialni

Partnerzy

MKIDN



Wprowadzone w tym roku do ustawodawstwa Hiszpanii przepisy pozwalające dzieciom na zmianę płci bez terapii hormonalnej są coraz bardziej kontestowane w środowisku sportowym. Szczególnie niechętnie są im kobiety, zarówno zawodniczki, jak i działaczki sportowe.

Przypadek Rikkie Kolle, która jako pierwsza osoba transpłciowa zdobyła w lipcu tytuł miss Holandii, to jedno z najbardziej spektakularnych wydarzeń z udziałem mężczyzn czujących się odmiennymi od swej płci biologicznej, którzy zwyciężyli, stanowiący w szranki z kobietami. Wieści z Niderlandów ponownie ożywiły w Hiszpanii debatę nad możliwością dopuszczenia osób transpłciowych do występów w kobiecych zawodach sportowych. Na początku 2023 r. weszły w życie nowe przepisy dotyczące sportu i rekreacji, gdzie kluczową dla dopuszczenia mężczyzn do zawodów sportowych z kobietami decyzję zachowano dla federacji sportowych. W zdecydowanej większości przypadków federacje są w tej sprawie na nie. Jednak inna przyjęta w tym roku ustawa może w najbliższym czasie zmienić wiele w obyczajach za Pirenejami, w tym w sportowej rywalizacji.

DZIECKO ZMIENIA PŁEĆ

Wiosną tego roku parlament Hiszpanii zatwierdził tzw. ustawę trans, czyli regulację o osobach transpłciowych. Umożliwia ona zmianę płci wszystkim, którzy ukończyli dwunasty rok życia. Za nowelizacją, autorstwa ministerstwa ds. równouprawnienia, kierowanego przez skrajnie lewicowy blok Unidas Podemos, opowiedziały się obie izby: Kongres Deputowanych i Senat. Nowe przepisy pozwalają dwunastolatkom na zmianę płci poprzez zgłoszenie nowego imienia w rejestrze stanu cywilnego. Konieczne do tego będzie pozytywne orzeczenie ze strony sądu, bez wymogu konsultacji medycznej. Zgodnie z nowymi przepisami osoby w wieku 14–16 lat mogą w rejestrze stanu cywilnego zmienić swoje imię na odpowiadające płci innej niż biologiczna bez decyzji sądu, ale za przyzwoleniem swoich rodziców lub opiekunów. Z kolei po ukończeniu 16 lat



Hiszpańska (trans)formacja

Marcin Zatyka

można bez ograniczeń rejestrować swoją „nową” płeć w dokumentach urzędu stanu cywilnego, nawet bez terapii hormonalnej czy operacji zmiany organów. Wystarczy jedynie deklaracja petenta.

PODEJRZENIE OSZUSTWA

Obowiązująca w Hiszpanii od 1 marca nowa ustawa dotycząca zmiany płci spędza sen z powiek niektórym urzędnikom. Pracownicy urzędów stanu cywilnego, jak twierdzi madrycki dziennik „La Razon”, obawiają się bowiem przypadków nadużyć. Podobne obawy mają członkowie Stowarzyszenia Chrześcijańskich Prawników, które przestrzegało, że zatwierdzone przez parlament w lutym br. przepisy, które nie wymagają do zmiany płci terapii hormonalnej czy

zabiegów zmieniających organy płciowe, zachęcą do możliwych oszustw polegających na zmianie personaliów. Krytycy nowego prawa, nazywanego potocznie ustawą trans, twierdzą, że część wnioskujących może występować o rejestrację pod nowym imieniem i płcią, kierując się złymi zamiarami. Odnotowują, że w ciągu zaledwie dziesięciu dni od ogłoszenia no-

wego prawa w hiszpańskim dzienniku ustaw urzędy stanu cywilnego „zalała lawina wniosków o zmianę płci”. Wskazują też na inny fenomen, polegający na tym, że niemal 100 proc. osób ubiegających się o zmianę płci to mężczyźni. – Dotychczas odsetek kobiet i mężczyzn wnioskujących o zmianę płci był

W Hiszpanii rośnie grono zawodniczek, trenerek i działaczek sportowych domagających się zablokowania startu transpłciowych mężczyzn w sportowej rywalizacji z kobietami.

mniej więcej podobny – odnotował „La Razon”.



fot. Pixabay

Tymczasem madrycki dziennik „ABC” przypomina, że na mankamenty nowej ustawy wskazują różne środowiska, od Kościoła po prawników organizacji sportowych. Jedną z krytykowanych przez nich nowości prawnych jest „szybki powrót do poprzedniej płci”. Regulacja pozwala bowiem bez decyzji sądu powrócić do poprzedniej płci – poprzez taką samą deklarację złożoną w urzędzie stanu cywilnego. Dopiero w przypadku trzeciej próby zmiany płci wniosek musi zostać rozpatrzony przez sąd, który ma „stwierdzić, czy istnieje domniemanie popełnienia oszustwa”.

ZROZPACZONE MISTRZYNI

W rozmaitych, nie tylko konserwatywnych kręgach hiszpańskiej opinii publicznej, forsowane przez skrajnie lewicową partię Podemos prawo trans wywołało protesty. Część komentatorów uważa, że zagraża ono społeczeństwu Hiszpanii. Pisarz Juan Manuel de la Serna, współpracownik madryckich dzienników „El Mun-

do” i „ABC”, uznał nowe przepisy za tak absurdalne, że najlepszą formą zwalczania ich jest jego zdaniem użycie równie niedorzecznych metod. Zaproponował, aby przeciwnicy nowej ustawy masowo zgłaszali się do urzędów stanu cywilnego, żeby zarejestrować się pod płcią odmienną od swojej biologicznej. W taki sposób mieliby doprowadzić do powstania chaosu w dokumentach cywilnych i zwrócić uwagę władz Hiszpanii na absurdalność nowego prawa.

Ustawa trans nie przypadła do gustu wielu Hiszpankom, szczególnie sport-smenkom. Rośnie grono zawodniczek, trenerek i działaczek sportowych domagających się zablokowania startu transpłciowych mężczyzn w sportowej rywalizacji z kobietami. – Rozmawiam często z nimi i wiele, płacząc, mówi, że nie są w stanie brać udziału w takich zawodach, gdyż zwyczajnie nie mają w nich szans w starciu z mężczyznami. Tracą medale, nagrody, sponsorów, a także stypendia – powiedziała Irene Aguiar, hiszpańska specjalistka w dziedzinie prawa sportowe-

go. Prawniczka odnotowała aktywność byłej biegaczki maratonu Brytyjki Mary Yamauchi, która poprzez organizację non profit Sex Matters walczy o zablokowanie możliwości startu w zawodach kobiet osób, które urodziły się mężczyznami. W sierpniu br. oliwy do ognia dołączyła czeska tenisistka Martina Navratilowa, apelując do władz światowego tenisa o niedopuszczanie, jak stwierdziła, „słabych mężczyzn” do walki w rywalizacji kobiet na kortach. Zasugerowała, że ci, którzy stają w szranki z kobietami, okazali się przegranymi w rywalizacji własnej płci.

Pomimo krytyki ze strony środowiska sportowego hiszpańska minister ds. równouprawnienia Irene Montero twierdzi, że zatwierdzone z jej inicjatywy przepisy nie dyskryminują kobiet. Polityk skrajnie lewicowej partii Podemos uważa, że należy dopuścić do rywalizacji sportowej wszystkich mężczyzn, którzy czują się kobietami. – Dla osób trans, dla dzieci trans szczególnie ważne jest, aby uczestniczyć w tych imprezach, aby poprzez tę rywalizację czuć się pełnoprawnymi uczestnikami zawodów sportowych – dodała hiszpańska minister.

TRUDNA WALKA Z NATURĄ

Zablokowanie w 2023 r. przez hiszpańskie środowisko sportowe ustawy trans w zmaganiach lekkoatletycznych to dopiero początek rozgrywek o większe pra-

wa osób transseksualnych w sporcie. Irene Aguiar nie ma wątpliwości, że ideologia gender stanowi zagrożenie dla wszystkich dyscyplin sportowych. – W sporcie rywalizują nasze ciała, nie przekonania, że ktoś czuje się bardziej mężczyzną lub kobietą. Odczuwanie, że należy się do innej płci niż biologiczna, nie zmienia rzeczywistości i faktu, że ciało mężczyzny ma zdecydowaną przewagę nad kobiecym. Masa ciała mężczyzn w stosunku do kobiet jest bowiem większa o około 30–40 proc. Dodatkowo mężczyźni mają odmienną budowę kostną, a także większe serce i płuca. To wszystko sprawia, że mężczyźni są średnio o 10–15 proc. szybsi niż kobiety, a także silniejsi o 50–100 proc. – oceniła Aguiar w rozmowie z portalem Libertad Digital.

W ocenie Aguiar dopuszczenie osób trans do rywalizacji z kobietami na podstawie badań poziomu testosteronu jest niewłaściwym argumentem, gdyż hormon ten zwiększa potencjał ciała przez całe lata, nie zaś w okresie poprzedzającym zawody. Jak dodała, ktoś, kto czuje się kobietą, nie zmniejszy w zwią-

ku z tym swojego wzrostu ani serca czy płuc. Podobne racje przedstawiają Joanna Harper, była doradczyni MKOl, osoba transpłciowa, apelująca o ujednolicenie prawa międzynarodowego, a także przewodniczący Światowej Lekkoatletyki (IAAF) Sebastian Coe. Były zawodnik uważa, że ideologia gender nie może rywalizować z biologią. Dzięki determinacji szefa IAAF nakazano w tym roku krajowym federacjom dostosować się do nowych przepisów. Przewidują one, że zakazuje się rywalizowania w zawodach mężczyznom, którzy po okresie dojrzewania zadeklarowali, że czują się kobietami. Prawa startu odmówiono też kobietom z wysokim poziomem testosteronu. Wprawdzie większość krajowych federacji lekkoatletycznych zgodziła się z nową regulacją IAAF, ale czas pokaże, na ile nowe prawo utrzyma się w mocy. W lipcu bowiem zapadło bezprecedensowe orzeczenie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (ETPCz) w sprawie Caster Semenya, pochodzącej z RPA biegaczki, którą światowe władze lekkoatletyczne odsunęły od udziału w zawodach kobiecych. Sąd orzekł, że mająca podwyższony poziom testosteronu zawodniczka, w przeszłości regularnie wygrywająca zawody, padła ofiarą „dyskryminacji” przez zablokowanie jej startów w kobiecej rywalizacji sportowej.



Zawód Jezusa z Nazaretu



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakis wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Jezus miał swój dom rodzinny w wiosce Nazaret w Dolnej Galilei, stąd nazywano Go: „Jezus z Nazaretu”. Z socjologicznego punktu widzenia Jezus nie był człowiekiem z prowincji. Z pewnością nie był związany ze światem rolnictwa, ponieważ nie był ani rolnikiem, ani hodowcą bydła. Ewangelściści mówią bardzo precyzyjnie, że Jezus był *τεκτων* – *tekton*, czyli budowniczym lub rzemieślnikiem (Mk 6, 3), podobnie jak Jego „ojciec” Józef (Mt 13, 55).

Wykopaliska w Nazarecie ujawniły infrastruktury starożytnej osady z I w. Domy musiały mieć ściany z ubijanej ziemi i dachy z gałązek, ponieważ nic nie pozostało z ich konstrukcji. Zachowała się podziemna część, wykopana w wapiennej skale, silosy do zbierania zboża, piwnice, w których przechowywano wino i oliwę, studnie oraz miejsca do mielenia. Na powierzchni znaleziono również kilka pras olejowych. Ślady fundamentów brakujących ścian pozwalają stwierdzić, że domy były

Trzeba zacząć od podstaw, żeby zrozumieć Jezusowe porównania do budowania domu czy wieży.

małe i miały elementarną strukturę. Wyposażenie domostwa składało się z naczyń glinianych i kamiennych, prostych przedmiotów drewnianych i obfitych wyrobów koszykarskich, z których wszystkie były związane z pracami domowymi, głównie gotowaniem i przedzeniem. Biorąc pod uwagę nawyk ludzi Wschodu do siedzenia na podłodze, meble były praktycznie zredukowane do kilku prymitywnych stołków i skrzyni. Zamiast tego używało się wielu mat i poduszek.

Jak już wspomniałem, pierwszym znaczeniem słowa *tekton* jest „budowniczy”; stąd słowo „architekt”, czyli „główny budowniczy”. Wyras może również oznaczać nieokreślonego rzemieślnika: stolarza, kowala lub kamieniarza, nawet rzeźbiarza lub artystę. Słownik egzegetyczny Nowego Testamentu, po dokładnym przestudiowaniu tego terminu, określa: „Jezus i jego ojciec byli prawdopodobnie robotnikami budowlanymi/cieślami”.

Słowo „cieśla” niedokładnie oddaje gr. *tekton*, ponieważ cieśle byli mało znani w Palestynie. W tym szerokim znaczeniu grecki termin oznacza robotnika lub rzemieślnika, który obrabia wcześniej istniejący materiał – drewno, kamień lub nawet metal: kamieniarz, murarz, rzeźbiarz... Budownictwo obejmowało wiedzę z zakresu kamieniarstwa i murarstwa, a także ciesielstwa, z wykorzystaniem pionu i poziomu. Jeśli zaczniemy od tej podstawy, możemy lepiej zrozumieć pewne porównania, które pojawiają się w nauczaniu Mistrza, zaczerpnięte właśnie z branży budowlanej: dom zbudowany na skale oraz obliczenia kosztów przy budowaniu wieży.

Autor jest duchownym Pralatury Opus Dei w Warszawie

Między nami jaskiniowcami



Anna Wardak

Pamiętacie jeszcze kreśkówkę o perypetiach dwóch par z ery jaskiniowej? Dzisiejsi faceci nie biegają w lamparcich skórach, ale co do jaskini, to myślę, że wielu nie miałoby nic przeciwko. Każdy mężczyzna potrzebuje nieraz odciąć się od świata, żeby coś przemyśleć lub rozwiązać. Kobiety przeciwnie: gdy coś je gnębi, czują wyraźną ulgę, znajdując kogoś, kto je wysłucha i okaże zrozumienie.

Mówi się, że panowie dzielą się raczej produktem końcowym procesu myślowego zachodzącego w ich głowach. „Przetwarzając dane”, milczą, co kobiety odbierają jako lekceważenie albo „zawieszenie

się” systemu. Paniom zaś mówienie pomaga efektywniej myśleć, dlatego chętnie dzielą się ze światem całym wywodem wewnętrznym, jaki doprowadził je do danego wniosku.

Do tego w sytuacji stresu (np. małżeńska sprzeczka) kierunek ich działania jest odwrotny niż u mężczyzn, którzy potrzebują dystansu, by odzyskać równowagę. Panie czują palącą potrzebę natychmiastowego i definitywnego wyjaśnienia problemu, dlatego drażnią temat bez końca i powodują, że mąż jest coraz bardziej sfrustrowany, a to znacząco utrudnia mu konstruktywne myślenie.

Męskie milczenie (nieraz połączone z „beźmyślnym” zdaniem żony gapieniem się w ekran) dla niego jest po prostu formą resetu lub tłem dla monologu wewnętrznego na nurtujące go tematy. „Mężczyźni w milczeniu kon-

frontują się z wyzwaniami, jakie niesie życie” (M. Gungor, „Więcej śmiechu dla dobra małżeństwa”). Dla kobiet jest to coś niebываłego: jak można rozwiązać problem, nie przegadawszy go najpierw z kilkoma osobami?

Zrozumienie i akceptacja różnic mogą uwolnić nasze małżeństwa od wielu napięć.

Dlatego „choć mężczyzna tego nie planuje, jego milczenie bywa przez żonę różnie interpretowane”. Zrobiłam coś złego... jest obrażony... na pewno już mnie nie kocha... – kobiety często odbierają męskie milczenie jako skierowane przeciwko sobie, doszukując się w nim głębszych znaczeń. A facet po prostu milczy... bo milczy... bo nie ma do przekazania żadnej ważnej informacji,

a gadanie „dla podtrzymania więzi” nie jest jego domeną.

Zrozumienie i akceptacja tych różnic mogą uwolnić nasze małżeństwa od wielu napięć. Trzeba zaakceptować i uszanować to, że mężczyźni czasem muszą schronić się, fizycznie lub mentalnie, do swojej jaskini. Lepiej nie wyciągać ich stamtąd na siłę; wrócą sami, gdy rozwiążą swój problem lub po prostu się zresetują.

Panowie, na progu jaskini wyślijcie swojej żonie sygnał: „kochanie, między nami wszystko okej” – po to, żeby nie martwiła się niepotrzebnie, doszukując się w zachowaniu męża dodatkowych znaczeń, i mogła ze spokojnym sercem poświęcić ten czas np. na długą, szczerą i wielowątkową rozmowę z przyjaciółką, co dla kobiety jest z kolei niezbędnym elementem higieny psychicznej i emocjonalnego spełnienia.

Autorka jest doradczą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Utrata wiary

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Dlaczego mój brat, który kiedyś był taki pobożny, stracił wiarę? Był nawet w kościele lektorem. Dziś jest wojującym ateistą, aktywnym w mediach społecznościowych. Czy to kiedyś może się zmienić? Jak powrócić do wiary w Boga?

Każdy z nas nosi w swoim sercu walkę wiary i niewiary. Jedni uzyskują przewagę wiary. Inni decydują się przejść na stronę tylko niewiary. Odrzucenie Boga uzasadniają zwykle doświadczeniami życiowymi. Wielka krzywda, choroba czy śmierć kogoś bliskiego, cierpienie dzieci są przeżyciami, z którymi trudno dyskutować. Skłaniam głowę przed bólem tych ludzi. I współczuję, że utracili wiarę.

Z perspektywy psychologicznej utratę wiary ujawniają osoby wyróżniające się wysoką potrzebą kontroli. Taki człowiek używa wiary, aby poradzić sobie z dużym lękiem. Długie modlitwy, aktywność wspólnotowa czy nabożeństwa pomagają mu w sferze nie tylko duchowej, ale i emocjonalnej. Jednak Bóg, choć zawsze nas wysłuchuje, to „się nas nie słucha”, nie daje się skontrolować, nie działa według naszych poglądów. Zgadza się na takiego Boga lub nie – to osobisty wybór. Zazwyczaj bywa sumą setek małych wyborów. Przez nasze serca, jak wspomniałem, przebiega



wewnętrzna walka między wiarą i niewiarą. Jeśli liczba „nie zgadzam się z tobą” jest większa niż „zgadzam się z Tobą”, następuje decyzja odejścia. Po niej już człowiek głównie uzasadnia swoją niewiarę. Wierzący spotyka w wydarzeniach życia chwile potwierdzające opiekę Boga nad nim i nad światem. Niewierzący widzi dowody na niekonsekwencję Boga i sprzeczności w religii.

Media nakręcają radykalizację postaw. Pani brat jest na etapie wojowania.

Jak powrócić do wiary? To zależy od chęci wątpiącego. Żydzi zachęcali, aby czytać wtedy Księgę Hioba i modlić się o wiarę. Księga Hioba pokazuje sprawiedliwego człowieka, którzy postępując bez zarzutu, z Boga zrobił sobie mur obronny dla swojej rodziny. Bóg zburzył mu ten mur.

Powrót do wiary jest łaską i tajemnicą. Chęci uwierzenia pomaga czytanie i słuchanie – oprócz Hioba – także Ewangelii. Pożyteczny jest kontakt z naturą, ze światem stworzonym – zamiast z monitorami, filmami, zwłaszcza Netflixem. Pomaga spotkanie z innymi wierzącymi, ale tylko z tymi napełnionymi modlitwą, radością i pokojem. Bardzo pożyteczną rzecz stanowi przypominanie sobie o tym, co Bóg dobrego uczynił w naszym życiu. Zachęcam panią do ufności: „O nic się już nie martwcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganiu z dziękczynieniem” (Flp 4, 6). I warto nikogo nie oskarżać. Lepiej się modlić.

xmarekk@o2.pl

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

W obronie Boga

Czy Bóg jest arogancki? Czy odpowiada za czystki etniczne i ludobójstwo? Czy jest opresyjny wobec kobiet, znęca się nad dziećmi i promuje niewolnictwo? Czy nawołuje do przemocy? Słowem: czy Bóg wyłaniający się z kart Starego Testamentu jest potworem? Paul Copan, amerykański teolog i filozof, wykładowca Palm Beach Atlantic University na Florydzie, w książce „Czy Bóg jest potworem? Zrozumieć Boga Starego Testamentu” odpowiada na zarzuty ateistów. Robi to, podejmując staranną egzegezę kontrowersyjnych fragmentów Pisma Świętego i umieszczając je we właściwym kontekście historycznym oraz literackim.

Książka składa się z dwudziestu rozdziałów, podzielonych na cztery części. W pierwszej z nich autor prezentuje zjawisko nowego ateizmu, powierzchowność i medialność tej formacji. Druga poświęcona jest prawdziwemu i fałszy-

wemu obrazowi Boga w Starym Testamencie. Trzecia dotyczy kontrowersyjnych praw moralnych i społecznych w dawnym Izraelu. W czwartej części autor zbiera argumenty za tym, że wbrew nowym ateistom Stary Testament nie tylko nie jest niemoralny, ale daje prawdziwe podstawy do moralności.

„Postanowiłem wykorzystać krytykę nowych ateistów jako punkt wyjścia do wyjaśnienia i wyeliminowania nieporozumień i przeinaczeń” – pisze autor. Książka ukazała się w serii „Nowa Apologetyka”. Jej lektura przynosi także szansę na głębsze zastanowienie się nad sposobem czytania przez nas Pisma Świętego.**red.**

„Czy Bóg jest potworem? Zrozumieć Boga Starego Testamentu”, tłum. Dominika Krupińska, W drodze, 456 s.



W poszukiwaniu tożsamości

„Pierwszy i Drugi List św. Piotra. List św. Judy. Komentarz do Pisma Świętego” to kolejna część praktycznej i przystępnej serii wydawanej przez wydawnictwo W drodze.

„Pierwszy List św. Piotra”, jak pisze autor opracowania Daniel Keating, „oscyluje między wizją dogłębnej radości oraz wezwaniami do wytrwania w obliczu doświadczanych prób. Piotr pragnie pokazać, że życie chrześcijańskie, któremu właściwe są żywa nadzieja (...), będzie też naznaczone cierpieniem ponoszonym w imię Chrystusa”. Keating podkreśla aktualność przesłania listu dla współczesnego odbiorcy, zwracając uwagę na to, że „my również potrzebujemy na nowo odkryć naszą tożsamość jako członków Bożego domu (1 P 1, 14)”.

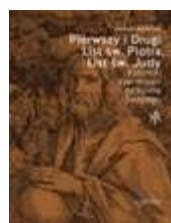
„Drugi List św. Piotra” pozostaje jednym z najbardziej

niedocenianych pism Nowego Testamentu. Dopiero w drugiej połowie IV w. został powszechnie uznany za wchodzący w skład kanonicznego

Pisma. Apostoł chce przypomnieć w nim o prawdzie Bożego słowa (2 P 1, 12) oraz, jak podkreśla autor komentarza, „ostrzec przed fałszywymi nauczycielami (2 P 2, 1)”.

W „Liście św. Judy” uczeń Jezusa nie tylko zaleca Kościołowi walkę o wiarę, lecz także pokazuje, jak należy to czynić. Zachęca również do okazywania miłosierdzia tym, których dręczą wątpliwości i są „w duchowym niebezpieczeństwie”, a także pokazuje, jak możemy czynić Pismo żywym tekstem.**dg**

„Pierwszy i Drugi List św. Piotra. List św. Judy. Komentarz do Pisma Świętego”, Daniel Keating, W drodze, 304 s.



Miejsce uwięzienia prymasa w Rywałdzie



Internowanie prymasa

Mija 70. rocznica arestowania kard. Stefana Wyszyńskiego, które rozpoczęło jego trzyletnie internowanie. Jeden z najtrudniejszych okresów w życiu prymasa wydał błogosławione owoce.



Irena Świerdzewska

Prymas został arestowany w swojej rezydencji 25 września 1953 r., w dniu odpustu patrona Warszawy bł. Władysława z Gielniowa, po płomiennym kazaniu wygłoszonym w kościele św. Anny. Po godz. 22 kilkudziesięciu ubeków weszło do rezydencji biskupiej przy ul. Miodowej. Prymas zabrał ze sobą tylko brewiarz i różaniec. Przed drzwiami siostra zakonna narzuciła mu jeszcze na ramiona płaszcz. Jak się okazało, był to płaszcz po męczenniku z Dachau bp. Michale Kozalu.

Zatrzymanie wyglądało na niezaplanowaną na ten dzień akcję, przeprowadzoną w pośpiechu, chociaż przygotowania do arestowania prymasa trwały od czterech miesięcy. Rozpoczęły się w resorcie bezpie-

czeństwa 26 maja 1953 r., a więc pięć dni po wysłaniu przez prymasa do władz memoriału „Non possumus” (Nie możemy). Memoriał był aktem sprzeciwu wobec próby całkowitego uzależnienia Kościoła od państwa. Odpowiedzią na ogłoszony w lutym 1953 r. przez Radę Państwa dekret o obsadzie stanowisk kościelnych, czym chciała zajmować się ówczesna władza. Obok „Non possumus” władzę rozdrażnił protest prymasa przeciwko procesowi biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka.

Pierwsze miejsce internowania – Rywałd – było zupełnie nieprzygotowane, kiedy w nocy z 25 na 26 września ubeci przywieźli tu prymasa. O godz. 3 nad ranem zapukali do klasztoru kapucynów znajdującego się na uboczu wioski, 20 km od Grudziądza. Zaskoczeni zakonnicy nie chcieli otworzyć. Na rozkaz ubeków przygotowali pokój, który pośpiesznie opuścił jeden z kapucynów. Najwyraźniej było to miejsce przejściowe. Więzień otrzymał zakaz opuszczania pokoju i zbliżania się do okien, które zasłonięto stronami „Trybuny Ludu”. W tym czasie trwały przygotowania miejsca odosobnienia prymasa w Stoczku Klasztornym, odległym zaledwie o 35 km od granicy z obwodem kaliningradzkim. Położenie było dogodne na wypadek szybkiej deportacji kard. Wyszyńskiego za wschodnią granicę.

Kiedy w maju 1982 r. prymas Józef Glemp święcił w Rywałdzie pamiątkową tablicę z popiersiem kard. Wyszyńskiego, podkreślił: „Siedemnastodniowy pobyt kard. Wyszyńskiego w Rywałdzie zapoczątkował jego drogę krzyżową i jego drogę miłości”. To właśnie w czasie uwięzienia w Rywałdzie zrodziła się u prymasa myśl oddania

się Maryi w macierzyńską niewolę miłości, zrealizowana w Stoczku Warmińskim 8 grudnia 1953 r.

Z Rywałdu do opuszczonego klasztoru w Stoczku Warmińskim prymasa przewieziono nocą 12 października 1953 r. Do pokoju obok władze przesiedliły z więzienia w Rawiczu ks. Stanisława Skorodeckiego, jako „kapelana” prymasa. Z więzienia w Grudziądzu przewieziono s. Marię Leonię Graczyk ze Zgromadzenia Sióstr Rodziny Maryi, która rzekomo miała opiekować się prymasem przywiezionym „na kurację zdrowotną”. Obydwój UB skaptowało do donoszenia na kard. Wyszyńskiego, opisanego jako „podopieczny”.

Klasztor otrzymał kryptonim „Obiekt 123”. Więźnia pilnowało na zmianę 90 funkcjonariuszy. Mikrofony podsłuchowe znajdowały się w podłodze i w połowie wysokości ścian, ukryte były nawet w kaloryferach i w lampie, a w ogrodzie w pniach drzew. Prymas w „Zapiskach więziennych” odnotował ustalony tryb życia, rozpisany na godziny, z pobudką o godz. 5.00. Modlitwa połączona była z pracą. Prymas w Stoczku napisał książkę „List do moich kapłanów”.

Warunki bytowe w klasztorze były fatalne. Panowało tu przenikliwe zimno i wilgoć, na ścianach w korytarzu zimą osiadał szron. Ciepła woda do mycia była raz w tygodniu. Niewydolne piece dymiły w czasie palenia. Po pół roku uwięzienia prymas pisał w „Zapiskach więziennych” o dolegliwościach zdrowotnych, puchnięciu rąk i oczu, bólach w okolicach nerek i w jamie brzusznej oraz bólach głowy.

W Stoczku 8 grudnia 1953 r. przed obrazem Świętej Rodziny dokonało się zawie-

zenie prymasa Polski Maryi, które stało się przygotowaniem do ślubów jasnogórskich narodu. W „Pro memoria” prymas napisał: „Przez 3 tygodnie przygotowywałem duszę swoją na ten dzień. Idąc za wskazaniem bł. Ludwika Marii Grignon de Montfort, zawartymi w książce: «O doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny»

– oddałem się dziś przez ręce mej Najlepszej Matki w całkowitą niewolę Chrystusowi Panu”.

W połowie 1954 r. przez Radio Wolna Europa zaczęły płynąć informacje, że prymas jest więziony w Stoczku na Warmii. UB zdecydowało o zmianie miejsca internowania – na Prudnik Śląski, położony blisko granicy z Czechami. Tutejszy klasztor franciszkanów był jak twierdza: leżał w centrum poligonu czynnej jednostki wojskowej, dodatkowo obwarowano go 3,5-metrowym murem i drutem kolczastym. Razem z prymasem przetransportowani zostali ks. Skorodecki i s. Graczyk. Dzień więzionych w Prudniku wypełniała modlitwa, Msza Święta, praca nad książkami, nauka języków obcych. Nowym punktem było przesłuchanie przez UB.

Korespondencja prymasa była cenzurowana i nie trafiała do rąk adresatów. Funkcjonariusz odczytywał list ojcu i siostrze Stanisławie Jaroszowej, chował do kieszeni i wychodził. Prymas zaś otrzymywał często pocięte fragmenty korespondencji.

Trudny dla kard. Wyszyńskiego był też fakt, że od początku internowania nie otrzymywał odpowiedzi, jakie są wobec niego zarzuty, za co został zatrzymany i jak długo będzie osadzony. – Takie prawo przysługuje każdemu więźniowi – upominał się u funkcjonariuszy UB.

Jeszcze w Stoczku prymas zanotował: „Nie zmuszą mnie niczym do tego, bym ich nienawidził”. W marcu 1955 r. podkreślił w „Zapiskach więziennych”: „Upływa dziś półtora roku od mej «cywilnej śmierci» w tym zamaskowanym obozie koncentracyjnym (...) Jest to niezwykle ciężka świadomość dla człowieka stworzonego do wolności... Ale każde cierpienie ma swój głęboki sens, który powoli odsłania się, jak upływają dni i przepływają bóle. To jest sens Boży, nie ludzki... Cierpienie kapłana ma zawsze Boży sens, gdyż jest on „postawiony na znak”... Jeśli więc to jest Tobie, Chryste, i Twemu Kościołowi potrzebne – nie odmawiam Ci niczego, choć wiem, jak trudno jest dać z siebie nawet niewiele. (...) Może łyche życie moje potrzebne jest właśnie dlatego, bym stał się argumentem Prawdy!”.

Dopiero w drugim roku internowania zezwolono na dostarczenie prymasowi niektó-

rych książek, o które prosił. Wśród nich był „Potop” Henryka Sienkiewicza. Ta lektura, czytana w czasie, gdy w Polsce świętowano rocznicę obrony Jasnej Góry przed Szwedami i ślubów królewskich Jana Kazimierza, natchnęła Prymasa nowymi myślami. „Byłem przecież więziony tak blisko miej-

sca [Głogówek – przyp. red.], gdzie Król Jan Kazimierz i Prymas Leszczyński radzili, jak ratować Polskę z odmetów. Pojechali obydwaj na południowy wschód do Lwowa (...)

Gdy z kolei i mnie powieziono tym samym nieomal szlakiem z Prudnika na południowy wschód, do czwartego miejsca mego odosobnienia, w góry, jechałem z tą myślą: musi powstać nowy Akt Ślubowań odnowionych!” – wspominał rok po uwięzieniu prymasa.

Po trzynastu miesiącach więzienia w Prudniku prymasa przeniesiono do Komańczy, do klasztoru sióstr nazaretanek,

bec prymasa jako osoby dążącej do rozbięcia jedności narodu, do skłócenia wierzących z niewierzącymi, przekreślenia zasad porozumienia między rządem i Kościołem.

Prymasa w Komańczy mogli odwiedzać goście, za wiedzą i zgodą ówczesnych władz. Kiedy przyjechali tu bp Klepacz i bp Chormański, obydwaj mieli klęczeć przed prymasem i prosić o przebaczenie. Przyjeżdżały do Komańczy panie z późniejszego Instytutu Świeckiego Pomocnic Maryi Jasnogórskiej Matki Kościoła zwane ósemkami. Maria Okońska 24 marca 1956 r. przywiozła specjalne posłannictwo od biskupów i generała zakonu paulinów o. Alojzego Wrzaliaka: by prymas napisał nowy tekst ślubów jasnogórskich. Tekst powstał jednego dnia, ale dopiero 16 maja, bo prymas miał wątpliwości, czy powinien pisać, skoro jest wciąż uwięziony. 26 sierpnia na Jasną Górę, mimo utrudnień ze strony władz, przybyło ponad milion ludzi, by złożyć ślubowanie.

Tego samego dnia w Komańczy także przed obrazem Matki Bożej Jasnogórskiej

Cela prymasa w klasztorze w Stoczku Warmińskim



który otrzymał kryptonim „Wrona”. Władze na czas internowania włączyły wieś w teren przygraniczny, obejmując ścisłą kontrolą wojskową.

Dopiero tutaj prymas zaczął dostawać prasę. Przegląd gazet wstecz był ciosem. Sięgając do wydania „Słowa Powszechnego” z początku swojego internowania, dowiedział się, że episkopat wystąpił do władz o zgodę, „aby książdz arcybiskup Wyszyński mógł zamieszkać w jednym z klasztorów”. UB w czasie internowania proponowało prymasowi, by zrzekł się prymasostwa i wiódł spokojne życie w jednym z klasztorów. Prymas nigdy na to się nie zgodził. „Słowo Powszechne” [uznawane za tygodnik katolicki – przyp. red.] nie zamieściło natomiast nawet śladu ubolewania i pytań, co się stało z prymasem. Publikowało za to wiele zarzutów ówczesnych władz wo-

prymas Wyszyński z dziesięciominutowym wyprzedzeniem odczytywał tekst ślubów, a Maria Okońska jako lud odpowiadała po każdym wezwaniu: „Królowo Polski – przyrzekamy!”.

Po śmierci Bolesława Bieruta i nastaniu rządów Bolesława Władysława Gomułki w Polsce coraz głośniej domagano się od władz uwolnienia prymasa. Z obawy o nastroje społeczne Gomułka wysłał do Komańczy delegację. Prymas postawił postulaty, a wśród nich powrót biskupów do diecezji, zniesienie dekretu o obsadzaniu stanowisk kościelnych przez władze, przywrócenie wydawania prasy katolickiej. Gomułka przyjął warunki umowy. 29 października 1956 r. prymas Wyszyński opuścił Komańczę i wrócił do Warszawy.

Zawieszony w przestrzeni między historią a humorem Wąchock to miejsce, gdzie życie toczy się w rytmie melodii wygrywanych przez kuranty z wieży cysterskiego kościoła. Niosą się one echem ponad całą okolicę i wskazują czas pracy i modlitwy. – Ora et labora – uśmiecha się o. Fabian Skowron – cysters i prowadzi do środka opactwa.

Na jej czele kroczył mnich z krzyżem fundacyjnym, a za nim woły ciągnęły wóz z całym dobytkiem. Cysters miał być pokutnikiem, który odsuwa się od świata doczesnego, żyje w samotności i ciszy, dlatego zakonnicy osiedlali się na terenach niezamieszkałych, oddalonych od osad, pośród puszczy, lasów czy bagien, i od razu zabierali się do uzdatniania ziemi pod zasiew, aby być samowystarczalnymi. W trakcie wznosili zaś kamienne mury opactwa.

Był to czas, kiedy cystersi byli potęgą i podbijali kolejne kraje swoją surową regułą ubóstwa, samotności i ciężkiej pracy. Opletli siecią zakonną całą Europę i pod koniec XIII stulecia mieli już ok. 2000 opactw.

Kiedy więc grupa francuskich mnichów przybyła na wąchockie ziemie w 1179 r., nie było tu niczego. Zaczęli od karczowania lasów i osuszania terenów pod uprawy. Podział

był taki: mnisi chórowi, którzy – jak można się domyślić – wznosili swoje modlitwy do nieba, wspierali duchowo mnichów konwersów, którzy w tym czasie wznosili kamienne mury. Ci drudzy byli siłą zakonu, która przekładała się na rozkwit gospodarki całego regionu: hutnictwa, górnictwa czy architektury. To właśnie cystersi z Wąchocka przyczynili się do rozwoju przemysłu nad rzeką Kamienną, otwierając kopalnie i zakłady, gdzie przerabiano wydobyte rudy, m.in. w Bzinie, Mostkach, Parszowie, Wąchocku i Starachowicach. Nic więc dziwnego, że władcy pożydali cystersów na swoich terenach, bo z pomocą wykształconych fachowców podnosił się poziom życia lokalnych mieszkańców. – Cystersi nie byli zakonem, który ewangelizował. To ludzie mieli przychodzić do nich, prosząc o radę czy pomoc. Nie byłoby więc Wąchocka bez cystersów,

Miasto sacrum i profanum

Marta Kawalec

Krużganki, czyli arkadowe korytarze, otaczają klasztorny dziedziniec, czyli wirydarz. Nie tylko dają chłód w upalne letnie dni, lecz także opowiadają całą historię wąchockiego klasztoru. Gotycko-romańskie sklepienia przetrwały najazdy Szwedów, Mongołów, a także niemal dziesięć wieków historii. Kruchość ludzkiego życia mierzy się tu z potęgą kamienia, bo ci, którzy budowali te mury, spoczęli w końcu w mogiłach, które do końca średniowiecza znajdowały się pod posadzkami szerokich korytarzy.

– Mamy najwięcej zachowanych w jednym miejscu oryginalnych pomieszczeń. Jest to kościół, kapitułarz, fraterna i wczesnogotycki refektarz – opowiada o. Fabian Skowron. – Wielką dumą napawa mnie zawsze fakt, że przede mną spędziło tu całe swoje życie wiele pokoleń mnichów, modliło się, chodząc krużgankami, tak jak ja teraz. Łątwo przenieść się wyobraźnią wieki wstecz, bo tutaj niewiele się zmieniło. Jakby czas się zatrzymał – wyjaśnia, a po chwili dodaje ze śmiechem, że w jednej z cel na piętrze, gdzie zakonnicy śpią, ściany były tak grube, że w jednej z nich wykuto łazienkę.

POKUTUJĄCY SAMOTNICY

Dziś mówi się, że średniowiecze to ciemne wieki. Opinia ta wydaje się jednak krzywdząca dla ludzi wówczas żyjących, bo bez żadnego specjalistycznego sprzętu wybudowali opactwo pośrodku niczego. Zgodnie z rysunkiem, który zdobi mapę w cysterskich krużgankach, wyglądało to zwykle tak: piaszczystymi drogami szła karawana mężczyzn.



foto. Marta Kawalec

bo to wokół zbudowanego na przełomie XII i XIII w. opactwa zaczęły powoli powstawać niewielkie gospodarstwa. W cieniu wielkiego klasztoru narodziło się miasteczko, które w 1454 r. uzyskało prawa miejskie nadane przez króla Kazimierza Jagiellończyka.

PEREY ROMANIZMU

Sercem każdego cysterskiego opactwa jest kościół, zawsze dedykowany Matce Bożej Wniebowziętej. W Wąchocku towarzyszy Maryi św. Florian, którego czcicielem był fundator klasztoru biskup krakowski Gedeon. Wydaje się, że ta święta współpraca musi funkcjonować, bo chociaż kościół był wielokrotnie niszczone i palony, to za każdym razem udawało się go odbudować. Będąc w środku, warto zwrócić uwagę na ścianę prezbiterium, gdzie znajduje się obraz Matki Bożej Miłosierdzia. To jedyna ściana, która swoją surowością i brakiem tynku przywodzi na myśl średniowiecze, a układane na przemian pasy biało-czerwonego piaskowca są jedynymi w Polsce przykładami stylu włoskiego. Tak wyglądałby zresztą cały kościół, gdyby zdjąć z niego tynki nałożone w czasie kontrreformacji, kiedy to wiele zabytków było barokizowanych.

Najcenniejszym elementem kościoła są XVII-wieczne organy, którym przypisuje się trzecie miejsce co do starszeństwa w Polsce. W czasie kiedy na chór trafił ten cenny instrument, do kościoła dobudowano kaplicę boczną, którą nieprzypadkowo poświęcono Wincentemu Kadłubkowi. Choć znany jest on jako jeden z najwybitniejszych polskich kronikarzy, to już niewiele osób wie, że był przedstawicielem zakonu cystersów. – Dla nas jest to szczególnie ważna postać, bo to jedyny polski cysters wyniesiony na ołtarze, a w tym roku obchodzimy jeszcze jubileusz 800 lat od jego śmierci – podkreśla o. Skowron.

Drugim najważniejszym miejscem w zakonie jest kapitułarz, gdzie dawniej chowano opatów, a mnisi składali śluby. Do dziś jest to początek i koniec życia zakonnego każdego cystersa, ale będąc tu pierwszy raz, można odnieść wrażenie, że widziało się to miejsce wcześniej. – Nic dziwnego – spieszy z wyjaśnieniem o. Fabian. – Nasze opactwo często staje się planem filmowym dla wielu produkcji kinowych i telewizyjnych. W kapitułarzu, miejscu najcenniejszym pod względem architektonicznym i niezmiennym od XIII w., gościła ekipa filmowa z serialu „Ojciec Mateusz”, „Korony Królów”, nagrywano tu także sztukę

Teatru Telewizji „Dzień gniewu” – opowiada z dumą cysters.

PRACA I REKREACJA

Odkrywając kolejne pomieszczenia cysterskiego klasztoru, zwykle mamy za twardszą typowy dla średniowiecznych budowli półmrok, który sprzyja refleksji i zadumie. Kontrastem dla tej mrocznej scenarii są jednak promienie słońca, które przenikają przez okna porośnięte bluszczem. Kiedy z wieży klasztoru wybrzmiewa melodia „Roty”, trafiamy na niewielki dziedziniec, z którego wielkie drzwi na skrzypiących za-

Nie byłoby Wąchocka bez cystersów, bo to wokół zbudowanego na przełomie XII i XIII w. opactwa zaczęły powoli powstawać niewielkie gospodarstwa.

wiasach otwierają przed nami nową perspektywę – niczym nie ograniczoną przestrzeń klasztornych ogrodów: sadu owocowego i ogródka warzywnego. – To jeszcze spadek po naszych założycielach, bo do dziś utrzymujemy tu 20 hektarów pola, mamy też zwierzęta i rośliny, tak aby wciąż być samowystarczalnymi, a nawet karmić naszych gości – dodaje mój przewodnik. – Tu mamy jabłonie, czereśnie, dalej są śliwy. Za płotem są zaś dwie wielkie szklarnie, gdzie rosną pomidory, ogórki, w tym roku mamy nawet melony i arbuzy i chyba nam się udały, bo ładnie rosną – opowiada z dumą zakonnik i wymienia rodzaje kiszzonek, jakie w tym roku, za jego sprawą, już trafiły do słoików.

Idziemy wzdłuż alejek, które zdobią różnokolorowe dalia, posadzone własnoręcznie przez o. Fabiana. W tle słychać pianie koguta i pracę silnika kombajnu. – A to nasz o. Tymoteusz, nasz ekonom, przygotowuje maszyny na żniwa, bo zboża bieleją i trzeba będzie wszystko zwieźć z pola – wyjaśnia o. Skowron i dodaje, że rolnictwo jest jego wielką pasją.

Początkowo nieufny o. Tymoteusz zgadza się w końcu na zdjęcia przy maszynach rolniczych, następnie prowadzi do kurnika, gdzie prezentuje dużą hodowlę drobiu. – Mamy kury, kaczki, gęsi, indyki. Wszystkie są tutaj na dożywocie, nikt ich nie skrzywdzi – śmieje się, ganiając za uciekającymi ptakami. – A tam dalej są jeszcze króliki. Po okolicy płacze się też kilka kotów – opowiada gwarą świętokrzyską o. Tymoteusz.

Obok niewielka obora, gdzie zarządza br. Antoni. – To jest Rita, a to Mela – prezentuje swoje ulubienice zakonnik, a wraz z pierwszymi nutami pieśni „Pod Twą obronę” podnosi z ziemi wiadro i wraca do pracy.

MIASTO SPRZECZNOŚCI

Dziwne jest to miasto. Pełne sprzeczności i długiej historii poznaczonej zwrotami akcji. Z jednej strony obśmiany sołtys, z drugiej osiemsetletnie opactwo. Skąd wziął się soł-



fol. Marta Kawalec

tys, skoro przez ponad czterysta lat Wąchock był miastem? Otóż utracił prawa miejskie w 1869 r. w ramach rosyjskich represji za pomoc powstańcom styczniowym, a odzyskał je dopiero w 1994 r. Nie do końca wiadomo jednak, skąd wzięły się dowcipy o Wąchocku, ale wersją najczęściej powtarzaną jest pomysł władarzy Polski Ludowej na obśmianie miasteczka, które słynęło z działań partyzanckich (to tutaj znajdują się prochy Jana Piwnika „Ponurego”, oficera Armii Krajowej, który stał się symbolem walki o Polskę).

Dziś niewielu mieszkańców Wąchocka lubi ten fragment swojej historii, bo szara jak mury cysterskiego opactwa rzeczywistość nie nastraja do żartów. Doceniają jednak zabiegi marketingowe miasta, które od lat działa, aby haniebne dowcipy obrócić na własną korzyść i ściągnąć do Wąchocka turystów i fundusze na poprawę życia. Na razie udaje się to z niezłym rezultatem, bo w ciągu ostatnich lat odrestaurowano zalew, zbudowano wokół niego promenadę ze ścieżką rowerową, a do tego plażę, skatepark, plac zabaw z tyrolką i trampolinami oraz minipark linowy. Wiele osób przyciąga też Aleja Humoru, czyli ścieżka, na której umieszczono kilkanaście metalowych płyt, z których każda przedstawia jeden dowcip. Zwieńczeniem alei jest pomnik „w hołdzie polskim sołtysom”, który przedstawia siedzącego na kamieniu mężczyznę w lekko przekrzywionym kapeluszu. To takie oczko, które historia puszcza do wszystkich odwiedzających to średniowieczne miasto. – Może dzięki tym dowcipom, które poszły w świat, ludzie przyjadą tu i przy okazji odkryją coś jeszcze? – zastanawia się o. Fabian.



Encyklika Jana Pawła II „*Sollicitudo rei socialis*” w centrum zainteresowania stawia pojęcie rozwoju. Czym jest rozwój według papieża Polaka?

Pojęcie rozwoju pojawia się na przykład w encyklice Pawła VI „*Populorum progressio*” z 1967 r. Papież zwraca uwagę, że myślenie o rozwoju jedynie w kategoriach ekonomicznych jest błędne. Wprowadza w związku z tym pojęcie rozwoju integralnego, które obejmuje również rozwój moralny i duchowy człowieka. Jan Paweł II nawiązuje do tego nauczania. U papieża z Polski pojawia się rozróżnienie między postępowaniem a rozwojem. Jan Paweł II był przekonany o imponującym charakterze osiągnięć zachodniej cywilizacji w zakresie nauki i techniki. Uważał jednak, że akumulacja osiągnięć technicznych i zasobów materialnych może współistnieć z toczącym się równolegle procesem niszczenia moralnych i duchowych zasobów ludzkości. Dopuszczał możliwość, że mię-



foto: Monika Odrobnińska

Solidarność przeciw imperializmowi

Z ks. prof. **Piotrem Mazurkiewiczem**, profesorem nauk społecznych, wykładowcą Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, rozmawia ks. Łukasz Piotrowski

dzy akumulacją osiągnięć technicznych a erozją systemów kulturowych może zachodzić związek przyczynowo-skutkowy. Postęp zatem to zmiana na korzyść w zakresie ekonomii i technologii. Z rozwojem zaś mamy do czynienia wtedy, kiedy wzrasta człowiek. Kryterium oceny procesu znajduje się we wnętrzu człowieka i ma odniesienie do jego życia duchowego.

Na ile sposób patrzenia na rozwój przez Jana Pawła II wynika z doświadczeń życia w ustroju socjalistycznym?

W encyklice, o której rozmawiamy, Jan Paweł II wskazuje na napięcie pomiędzy światem po jednej i po drugiej stronie żelaznej kurtyny. W obozie komunistycznym mieliśmy do czynienia z materialistyczną wizją człowieka, społeczeństwa

i świata. Dlatego obowiązująca tam organizacja polityki i ekonomii z zasady nie uwzględniała duchowego wymiaru człowieka. Jan Paweł II, co jasne, krytykuje ten stan. Teoretycznie umożliwiał on zaistnienie postępu, ale praktycznie uniemożliwiał rozwój.

Długo nie zauważaliśmy tego, że postrzegając świat Zachodu jako zdecydowanie lepszy od komunistycznego, papież zajmuje postawę krytyczną również wobec niektórych elementów doktryny liberalnej. Pokazuje, w jaki sposób materializm przenika świat Zachodu. W jego nauczaniu nie mamy do czynienia z obrazem czarno-białym. Jan Paweł II pokazuje poważne błędny po jednej stronie żelaznej kurtyny, z której przybył do Włoch, i pewne ułomności, które muszą być usuwane po drugiej stronie, po której przyszło mu żyć po wyborze na tron Piotrowy.

Trudno uwolnić się od tego błędu materializmu. Chyba zdecydowanie łatwiej przychodzi nam żyć w logice postępu, kiedy uznajemy, że więcej dóbr równa się lepsze życie...

Jan Paweł II rozumiał to doskonale, dlatego zaproponował drogę wyjścia, ukazując głęboki sens w tym, żeby najpierw „być”, a potem „mieć”. To pewna figura retoryczna, w której podkreślone jest zagrożenie związane z absolutyzacją wartości materialnych; tego, co kojarzy się z „mieć”. Materialistyczny styl życia zagraża człowiekowi niezależnie od tego, w jakim żyje ustroju i czy jest bogaty czy biedny. Można być bardzo bogatym, czyli mieć bardzo dużo dóbr, ale być – czyli istnieć jako człowiek – w dość niewielkim stopniu. Można też mieć niewiele dóbr, choć pewna ich ilość jest do życia konieczna, a być

w swoim istnieniu szlachetnym i dobrym człowiekiem.

Ostatecznie każdy indywidualnie dokonuje wyboru tego, co jest dla niego istotne. Czy chce poświęcić życie zdobywaniu wartości zewnętrznych, by zapewnić sobie poczucie komfortu? Zewnętrzne nie musi jednak odnosić się tylko do rzeczy materialnych. To może być również np. kariera naukowa rozumiana w opaczny sposób, w której nie chodziłoby o zdobycie wiedzy, pomagającej nam być bardziej ludźmi, tylko np. o zdobycie pozycji społecznej, karmienie własnej pychy.

Papież przypomina, że człowiek istnieje jako osoba mająca wymiar moralny i duchowy. Zarazem, odwołując się do konstytucji soborowej „*Gaudium et spes*”, definiuje osobę jako istotę zdolną do bezinteresownego daru z siebie. Być to znaczy być dla innych ludzi. W ten sposób – przez bezinteresowne relacje z innymi ludźmi – rozwija się nasze człowieczeństwo.

Co oprócz absolutyzacji dóbr materialnych i zewnętrznych sprzeciwia się rozwojowi człowieka?

Zasadniczą przeszkodą jest grzech, tzn. świadome i dobrowolne odwrócenie się od Boga. W samej encyklice istotną kategorią jest pojęcie grzechu strukturalnego. Trzeba zaznaczyć, że grzech jest zawsze indywidualny. Stąd mówiąc o grzechu strukturalnym, używamy tego słowa w znaczeniu analogicznym. Papież pisze, że pewne skutki indywidualnych grzechów odkładają się w społeczeństwie, tworząc wypaczone ramy myślenia i działania, niczym koleiny na drodze. W efekcie ludzie idą wciąż tymi samymi torami. Odkładanie się skutków grzechów powoduje, że człowiekowi w pewnych sytuacjach łatwiej jest grzeszyć niż nie grzeszyć. Łatwiej przychodzi mu czynienie zła niż czynienie dobra.

W przypadku komunizmu wystarczy wspomnieć o niesprawiedliwym systemie wynagradzania za pracę czy brakach w zaopatrzeniu, co powodowało, że ludzie – jak mówiło się wówczas – musieli „jakoś sobie radzić”. Jeśli spojrzymy na dzisiejszy świat zachodni, to przykładami takich struktur grzechu są legalizacja aborcji czy związków jednopłciowych. Ludzie bowiem uczą się myśleć, że nie ma w tym nic złego, a może nawet jest coś dobrego. Innym bulwersującym przykładem jest procedura tzw. zmiany płci w stosunku do osób nieletnich. Wiąże się z okaleczaniem człowieka, który nie jest jeszcze zdolny do podjęcia żadnych życiowych decyzji. Fakt, że nie budzi to powszech-

nego sprzeciwu, sprawia, że młodzi doświadczeni pewnych psychicznych trudności postrzegają okaleczenie jako jeden ze sposobów ich „rozwiązania”. Regulacje prawne w tej dziedzinie, zaangażowanie służby zdrowia, systemu edukacji, mediów, są wymownym przykładem skumulowanych skutków ludzkich grzechów.

Papież pisze również o solidarności jako cnotcie. Dlaczego patrzy na solidarność inaczej niż myśliciele oświeceniowi?

Nam Polakom słowo „solidarność” kojarzy się ze strajkami z roku 1980 i wielkim, dziesięciomilionowym ruchem Solidarności. Związek zawodowy sam wybrał właśnie taką nazwę. Jan Paweł II zarówno w encyklikach, jak również podczas pielgrzymek do Polski starał się nadać temu pojęciu chrześcijańską interpretację. Myślę, że czynił to skutecznie. Natomiast samo pojęcie jest starsze. Było przywoływane w czasach oświecenia w ramach konfrontacji z chrześcijańskim rozumieniem miłosierdzia – *caritas*. *Solidarietas* miało zastąpić *caritas*. Myśliciele oświecenia uważali, że problemy społeczne można rozwiązać w sposób instytucjonalny. W takim modelu wysiłek moralny, co związane z *caritas*, byłby zupełnie zbędny. Wystarczyłyby procedury, które w swoich instytucjach wdraża państwo, aby wyeliminować biedę, choroby itp. Procedury te miały wyrażać obywatelskiego ducha międzyludzkiej solidarności. W takim modelu człowiek zostaje zwolniony z indywidualnej odpowiedzialności. W chrześcijańskim rozumieniu *caritas* człowiek, używając swojego sumienia i swojej wiary, jest motywowany do tego, żeby przychodzić z pomocą innym ludziom. Taką solidarność promował papież.

Jakie są duchowe korzenie solidarności?

Jan Paweł II odwołuje się do społecznej natury człowieka. Nikt nie jest stworzony przez Boga do tego, żeby być osobnym bytem, odizolowanym od innych ludzi. Zawsze jesteśmy w jakichś relacjach. Papież przywołuje zdanie św. Pawła o tym, że jedni drugich mamy nosić brzemiona (Ga 6, 2). Tak jak w przypadku miłosiernych Samarytanin, gdy widzimy kogoś, kto jest przygnieciony ciężarem, powinna pojawić się w nas naturalna potrzeba przyjscia z pomocą. Dlatego w ramach wspólnoty potrzebne jest

myślenie i działanie, które jest oparte na współodczuwaniu, czyli na umiejętności zrozumienia drugiego człowieka.

W warunkach komunistycznej Polski papież mocno podkreślał fakt, że poczucie wspólnotowości nie może być używane przeciwko komukolwiek. Pisał: jedni i drudzy, ale nigdy jedni przeciw drugim. Jeśli myślimy o wspólnocie, którą wytwarza i podtrzymuje poczucie solidarności, musimy pamiętać, że jej granice nie są raz na zawsze ustalone. Cały czas pozostajemy otwarci na innych ludzi.

Osobiście porusza mnie podany przez św. Augustyna przykład, który dobrze wyraża ideę solidarności. Augustyn przywołuje stado jeleni, które przepływają z Cylicji na Cypr. Płyną w rzedzie, gdzie pierwszy trzyma łeb uniesiony ku górze, a każdy kolejny trzyma łeb na zadzie poprzedniego. W ten sposób tylko jeden musi dźwigać ciężar poroża,

a potem następuje zmiana w szeregu. Jako grupa są w stanie przepłynąć stosunkowo duży dystans. Gdyby każdy myślał tylko o sobie, wszystkie by potonęły.

W czym imperializm niszczy zdolność narodów do rozwoju?

Imperializm oznacza, że państwo chce zagarnąć jak najwięcej terytoriów, wziąć w „posiadanie” inne narody. Towarzyszy temu przemoc, pogwałcenie praw ludzi i narodów. Nie stoi za tym żadna szlachetna idea. Powstaje pytanie, czy istnieją granice imperialnych dążeń. Zatrzymaliśmy Armię Czerwoną pod Warszawą, ale mamy świadomość, że chodziło nie o Warszawę, tylko o opanowanie całego świata. Globalne roszczenie jest nieodłączną cechą ustrojów totalitarnych – sowieckiego, niemieckiego, chińskiego. Wpisana jest w nie chciwość, która jak ogień „nigdy nie mówi dość” (Prz 30, 16). Logika imperialna jest przeciwieństwem logiki solidarności. Solidarność służy pokojowi, imperializm służy wojnie. Jan Paweł II napisał: „solidarność jest innym określeniem pokoju”.

Imperia walczą o poszerzenie granic za cenę krwi. Dążenia imperialne, które cechują współczesną Rosję, są kontynuacją dążeń Związku Sowieckiego, które były kontynuacją dążeń imperialnych Rosji Piotra I i Katarzyny II. Solidarność pozwala przezwyciężyć logikę walki. Jan Paweł II uważał, że dzięki solidarności można przekroczyć granice podzielnego na bloki świata. Także dziś jest to aktualne.





DO KAŻDEGO INACZEJ

Zwyczajna sytuacja: gospodarz przyjmował robotników o różnej porze. Na koniec przyszedł czas na rozliczenie. Ci z pierwszego naboru, gdy dowiedzieli się, że dostali tyle samo, co ci ostatni, poczuili rozżalenie. Cóż – brutalna rzeczywistość czy pogwałcenie zasad przedsiębiorczości?

Często jesteśmy rozżaleni, nakręcamy się w duchu: *miało być inaczej*. Albo: *miało być sprawiedliwie* – według nas, oczywiście. Podobnie jak każdy z nas jest z natury dobry, każdy z nas dba o własne interesy. I nie chodzi o egoizm, tylko o szacunek dla wewnętrznych potrzeb, którymi powinniśmy się opiekować. Tymczasem zarządca z przypowieści nie był niesprawiedliwy. Każdego potraktował indywidualnie.

Bóg jest inny od nas. Jego myślenie, decyzje, działanie różnią się od naszej mentalności. To On jest Bogiem, a nie ja. Zatem to ja powinienem zmieniać sposób myślenia o rzeczywistości. To się nazywa nawracanie się, o czym tyle mówimy. Jeśli Jezus będzie tylko na marginesie mojego życia, czeka mnie frustracja, podobnie jak u najemników.

Niejednokrotnie Bóg niszczy moje plany i wizje na życie. Jak się coś takiego dzieje, jest pokusa, by wykrzyknąć tak, jak robotnicy: Bóg oszukał. Chrześcijaństwo to życie wiarą w nieznane. Bóg jest Osobą, a nie systemem ćwiczeń i formuł. Znasz to powiedzenie: *Jeśli chcesz rozśmieszyć Boga, opowiedz mu o swoich planach na przyszłość*.

Wielu katolików (podobnie jak niegdyś wielu faryzeuszów) jest zgorszonych Bogiem, który jest skandalicznie miłosierny i hojny. Powracające pytanie uczniów: *A co my będziemy z tego mieli?* prowadzi do szczerzej odpowiedzi Boga: *Tyle, ile dla ciebie przygotowałem. Zaufaj*.

Bóg nie kocha tylko wybranych, tych, którzy zapracowali sobie dobrymi uczynkami i liczą czas spędzony na klęczniku, pielęgnując w sobie poczucie zadowolenia. Każdy idzie swoją drogą do nieba (polecam Eucharystię, którą młody chłopak, bł. Carlo Acutis, nazwał *autostradą do nieba*). Do każdego Bóg mówi nieco inaczej. Na co Bóg się z tobą umawia? Warto wsłuchać się w Jego pragnienia i dostosować do nich własne.

ks. Kamil Falkowski

kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej, dyrektor wydawnictwa Gotów, wikariusz parafii bł. Władysława z Gielniowa na Ursynowie

XXV NIEDZIELA ZWYKŁA

24 września 2023

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

55, 6-9

Szukajcie Pana, gdy się pozwala znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko! Niechaj bezbożny porzuci swą drogę i człowiek nieprawdy swoje knowania. Niech się nawróci do Pana, a Ten się nad nim zmiłuje, do Boga naszego, gdyż hojny jest w przebaczeniu. Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami – mówi Pan. Bo jak niebiosa górują nad ziemią, tak drogi moje – nad waszymi drogami i myśli moje – nad myślami waszymi.

Psalm responsoryjny

Ps 145, 2-3. 8-9. 17-18

Refren: Pan blisko wszystkich, którzy Go wzywają.

Każdego dnia będę błogosławił Ciebie i na wieki wystawiał Twoje imię.

Wielki jest Pan i godzien wielkiej chwały, a wielkość Jego niezgłębiona.

Pan jest łagodny i miłosierny, nieskory do gniewu i bardzo łaskawy.

Pan jest dobry dla wszystkich, a Jego miłosierdzie nad wszystkim, co stworzył.

Pan jest sprawiedliwy na wszystkich swych drogach i łaskawy we wszystkich swoich dziełach.

Pan jest blisko wszystkich, którzy Go wzywają, wszystkich wzywających Go szczerze.



Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Filipian

1, 20c-24. 27a

Bracia: Chrystus będzie uwielbiony w moim ciele: czy to przez życie, czy przez śmierć. Dla mnie bowiem żyć – to Chrystus, a umrzeć – to zysk. Jeśli zaś żyć w ciele – to dla mnie owocna praca, coś mam wybrać? Nie umiem powiedzieć.

Z dwóch stron doznaję nękania: pragnę odejść, a być z Chrystusem, bo to o wiele lepsze; pozostawać zaś w ciele – to bardziej konieczne ze względu na was. Tylko sprawujcie się w sposób godny Ewangelii Chrystusowej.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Otwórz, Panie, nasze serca, abyśmy uważnie słuchali słów Syna Twojego.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza

20, 1-16a

Jezus opowiedział swoim uczniom następującą przypowieść:

„Królestwo niebieskie podobne jest do gospodarza, który wyszedł wczesnym rankiem, aby nająć robotników do swej winnicy. Umówił się z robotnikami o denara za dzień i posłał ich do winnicy. Gdy wyszedł około godziny trzeciej, zobaczył innych, stojących na rynku beczynnie, i rzekł do nich: «Idźcie i wy do mojej winnicy, a co będzie słuszne, dam wam». Oni poszli. Wyszedszy ponownie około godziny szóstej i dziewiątej, tak samo uczynił. Gdy wyszedł około godziny jedenastej, spotkał innych stojących i zapytał ich: «Czemu tu stoicie cały dzień beczynnie?». Odpowiedzieli mu: «Bo nas nikt nie najął». Rzekł im: «Idźcie i wy do winnicy». A gdy nadszedł wieczór, rzekł właściciel winnicy do swego rządcy: «Zwołaj robotników i wypłać im należność, poczynsz od ostatnich aż do pierwszych». Przyszli najęci około jedenastej godziny i otrzymali po denarze. Gdy więc przyszli pierwsi, myśleli, że więcej dostaną; lecz i oni otrzymali po denarze.

Wziąwszy go, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: «Ci ostatni jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, którzy znosiliśmy ciężar dnia i spiekotę». Na to odrzekł jednemu z nich: «Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy; czyż nie o denara umówiłeś się ze mną? Weź, co twoje, i odejdz. Chcę też i temu ostatniemu dać tak samo jak tobie. Czy mi nie wolno uczynić ze swoim, co chcę? Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry?». Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi».



nemu z nich: «Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy; czyż nie o denara umówiłeś się ze mną? Weź, co twoje, i odejdz. Chcę też i temu ostatniemu dać tak samo jak tobie. Czy mi nie wolno uczynić ze swoim, co chcę? Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry?». Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi».

KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 25 września

Dzień powszedni albo wspomnienie bł. Władysława z Gielniowa, prezbitera

Czytania mszalne: Ezd 1, 1-6; Ps 126, 1b-6; Łk 8, 16-18

Wtorek, 26 września

Dzień powszedni albo wspomnienie świętych męczenników Kosmy i Damiana albo wspomnienie świętych męczenników Wawrzyńca Ruiz i Towarzyszy

Czytania mszalne: Ezd 6, 7-8. 12b. 14-20; Ps 122, 1b-2. 4-5; Łk 8, 19-21

Środa, 27 września

Wspomnienie św. Wincentego a Paulo, prezbitera

Czytania mszalne: Ezd 9, 5-9; Ps: Tb 13, 2-5. 8; Łk 9, 1-6

Czwartek, 28 września

Wspomnienie św. Wawrzyńca, męczennika

Czytania mszalne: Ag 1, 1-8; Ps 149, 1b-6a. 9b; Łk 9, 7-9

Piątek, 29 września

Święto świętych Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała

W diecezji warszawsko-praskiej święto – rocznica poświęcenia bazyliki katedralnej w Warszawie-Pradze

Czytania mszalne: Dn 7, 9-10. 13-14 albo Ap 12, 7-12a; Ps 138, 1-5; J 1, 47-51

Sobota, 30 września

Wspomnienie św. Hieronima, prezbitera i doktora Kościoła

Czytania mszalne: Za 2, 5-9. 14-15a; Ps: Jr 31, 10-12b. 13; Łk 9, 43b-45



foto: PAP/EPA/Massimo Percossi

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

BÓG JEST BEZINTERESOWNY

Przesłanie Jezusa jest jasne: Bóg przebacza w sposób nieobliczalny, ponad wszelką miarę. Taki jest, działa ze względu na miłość – bezinteresownie. Boga nie można kupić, Bóg jest bezinteresowny, jest w pełni bezinteresowny. (...) Bez przebaczenia nie ma nadziei, bez przebaczenia nie ma pokoju. Przebaczenie jest tlenem, który oczyszcza powietrze skażone nienawiścią, przebaczenie jest środkiem zaradczym leczącym trucizny urazy, jest sposobem na rozładowanie gniewu i uleczenie wielu chorób serca, które zanieczyszczają społeczeństwo.

Zadajmy więc sobie pytanie, niech każdy z nas pomyśli: czy wierzę, że otrzymałem od Boga dar bezgranicznego przebaczenia? Czy odczuwam radość, wiedząc, że jest On zawsze gotów mi przebaczyć, gdy upadam, nawet gdy inni tego nie czynią, nawet gdy ja sam nie potrafię sobie przebaczyć? On przebacza – czy wierzę, że On przebacza? A następnie: czy ja z kolei potrafię przebaczyć tym, którzy mnie skrzywdzili? W związku z tym chciałbym zaproponować wam małe ćwiczenie: spróbujmy teraz, każdy z nas, pomyśleć o osobie, która nas zraniła, niech każdy pomyśli o jednej, i poprośmy Pana o siłę, aby jej przebaczyć. I przebaczymy jej ze względu na miłość Pana. Bracia i siostry, wyjdzie nam to na dobre, przywróci pokój w naszych sercach.

(...) Drodzy bracia i siostry, w piątek udam się do Marsylii, aby wziąć udział w zakończeniu Spotkań Śródziemnomorskich, pięknej inicjatywy, która odbywa się w głównych miastach śródziemnomorskich, gromadząc przywódców kościelnych i cywilnych, aby promować drogi pokoju, współpracy i integracji wokół *mare nostrum*, ze szczególnym uwzględnieniem zjawiska migracji. Stanowi ono nietatwe wyzwanie, jak to widzimy również z informacji tych dni, ale które należy podejmować wspólnie, ponieważ ma ono zasadnicze znaczenie dla przyszłości wszystkich, która będzie pomyślna tylko wtedy, gdy będziemy ją budować na braterstwie, stawiając na pierwszym miejscu ludzką godność, konkretne osoby, zwłaszcza te najbardziej potrzebujące. Nadal módlmy się za udręczony naród ukraiński i o pokój na wszystkich ziemiach skrwawionych wojną.

Przed modlitwą „Anioł Pański” 17 września

DO POLAKÓW

Pozdrawiam serdecznie Polaków, a w szczególności sposób arcybiskupa Adama Szala, który wraz z delegacją przywiózł do Rzymu relikwie nowych błogosławionych męczenników: Józefa i Wiktorii Ulmów i ich siedmiorga dzieci. Niech ta Rodzina Błogosławionych będzie dla was i dla polskich rodzin wzorem pobożności do Najświętszego Serca Pana Jezusa, którego obraz, jaki dzisiaj błogosławie, będziecie czcili w czasie peregrynacji w waszej archidiecezji. Wszystkim wam błogosławie.

Podczas audyencji generalnej 13 września

Od początku istnienia programu Paczka dla Wenezueli Caritas Polska wsparła już ponad 31 tys. Wenezuelczyków oraz najuboższych Kolumbijczyków. Jednak sytuacja ludzi uciekających przed głodem nadal jest krytyczna. Bez naszej pomocy wielu z nich nie przetrwa.

W sierpniu tego roku w Kolumbii zakończyła się kolejna dystrybucja paczek z żywnością i artykułami higienicznymi oraz voucherów na zakupy. Tylko w tym roku Caritas Polska, przy wsparciu finansowym firmy Jerónimo Martins, przekazała środki, dzięki którym partnerska, lokalna organizacja Cáritas Colombiana rozdysponowała wśród najbardziej potrzebujących Wenezuelczyków i Kolumbijczyków 3288 paczek i 3288 voucherów. Z pomocy, na którą przeznaczono kwotę 400 tys. euro, skorzystało około 11 tys. osób. Była ona realizowana w ramach czwartej już edycji programu Paczka dla Wenezueli.

– Od 2020 r. Caritas Polska, wspólnie z Jerónimo Martins, przekazała pomoc o wartości ponad 5 mln zł, docierając do 31 153 tys. osób. Jest to nasza odpowiedź na olbrzymi kryzys humanitarny, który trwa w Wenezueli już prawie dziesięć lat. Statystyki mówią, że ponad 40 proc. Wenezuelczyków przebywających obecnie w Kolumbii żyje poniżej progu ubóstwa – mówi Anna Lasocka, koordynator ds. projektów pomocy humanitarnej i rozwojowej w Caritas Polska.

LISTA CIERPIEŃ NIE MA KOŃCA

Szacuje się, że z powodu tragicznego w skutkach kryzysu Wenezuelę opuściło ponad 7 mln osób, przy czym co czwarta z nich to dziecko. Prawie 2,5 mln uchodźców znalazło schronienie i pomoc w Kolumbii, która graniczy z Wenezuelą. Powodów ucieczki jest wiele, najczęstsze to skrajna bieda spowodowana olbrzymią inflacją, bezrobocie i brak dostępu do służby zdrowia. Według ostatniego raportu ONZ w Wenezueli aż 6,5 mln osób cierpi z powodu głodu. Wiele dzieci poniżej piątego roku życia znajduje się w stanie skrajnego niedożywienia. Szacuje się, że przeciętna kilkuosobowa wenezuelska rodzina potrzebuje 108 płac minimalnych, żeby kupić



foto: Caritas Polska

Paczka dla Wenezueli

produkty z podstawowego koszyka żywnościowego.

Głód i złe warunki życia przyczyniają się do wielu chorób, tymczasem wenezuelska służba zdrowia jest w opłakanym stanie – jeśli już komuś uda się dojść do szpitala (mało kogo stać na dojazd), to jako pacjent nie otrzymuje posiłków, rzadko może też liczyć na terapię z prawdziwego zdarzenia. Brakuje również leków, ale i tak niewielu stać na ich wykupienie.

NIE MIELİMY NIC DO JEDZENIA...

– Kiedy otrzymaliśmy paczkę, zaczęły do nas biec dzieci, żeby sprawdzić, co w niej jest. To było ogromne wsparcie dla nas. Nie spodziewaliśmy się tego, a w dniu, kiedy zadzwonili do nas z informacją, nie mieliśmy nic do jedzenia – mówi Janira González, która od ponad czterech lat mieszka wraz z rodziną w Cúcuta.

Sytuacja osób, które zdecydowały się na niebezpieczną i wyczerpującą podróż (często pieszo) i szukanie ratunku w Kolumbii, jest bardzo trudna. Wiele z nich nadal głoduje. Pomoc, którą otrzymują, jest dla nich ratunkiem, także dlatego, że – jak sami mówią – przywraca im nadzieję i wiarę w ludzką bezinteresowność.

– Pomoc w postaci paczki żywnościowej i voucherów jest naprawdę bardzo ważna. Każda paczka to około 23 kg produktów

o długim terminie przydatności do spożycia. Znajdują się w niej między innymi ryż, cukier, kawa, olej, fasola, czekolada, mleko w proszku. Wartość jednej paczki to około 200 zł. Ta kwota już wystarczy, by wesprzeć całą rodzinę przez okres kilku tygodni. Pomagamy w pierwszej kolejności samotnym matkom, rodzinom wielodzietnym, a także osobom z niepełnosprawnościami i osobom starszym, czyli tym, którzy nie są w stanie pracować – mówi Anna Lasocka.

PACZKI NADAL POTRZEBNE

Emigranci z Wenezueli znajdują schronienie w Kolumbii, ale są tam często nielegalnie, bez dokumentów. Nie mogą podjąć pracy i zarabiać na utrzymanie rodziny. Według badania ONZ z 2021 r. aż 56 proc. uchodźców ma problemy z dostępem do zatrudnienia i opieki zdrowotnej, a 64 proc. z nich spotyka się z dyskryminacją. Sytuację pogarsza niski poziom bezpieczeństwa żywnościowego Kolumbii, która została wpisana przez FAO na listę 20 państw najbardziej zagrożonych klęską głodu.

Wsparcie w postaci paczek i voucherów pozwala najuboższym Wenezuelczykom i Kolumbijczykom na zaspokojenie podstawowych potrzeb. Jednak niezbędna jest dalsza pomoc, dlatego Caritas Polska kontynuuje program Paczka dla Wenezueli.

– Bardzo byśmy chcieli ten program rozwijać, by pomoc trafiała do większej grupy potrzebujących. Wierzę, że dzięki naszym darczyńcom będzie to możliwe. Jednocześnie wszystkim wspierającym dzieła miłosierdzia chciałbym z całego serca podziękować – mówi ks. dr Marcin Iżycki, dyrektor Caritas Polska.

Wsparcie dla potrzebujących Wenezuelczyków można przekazać:

- dokonując wpłaty na stronie caritas.pl/wenezuela
- wpłacając dowolną kwotę na konto nr 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384 (tytuł wpłaty: WENEZUELA)
- wysyłając SMS o treści WENEZUELA pod numer 72052 (koszt 2,46 zł).

Więcej niż działanie

Uczestnictwo we wspólnocie Kościoła nie oznacza tylko zewnętrznej aktywności – podkreślali prelegenci w czasie Ogólnopolskiego Forum Duszpasterskiego, które odbyło się 16 września w Poznaniu.



Kard. Dominik Duka OP

Spotkanie zgromadziło przedstawicieli parafialnych rad duszpasterskich i ekonomicznych, członków ruchów i stowarzyszeń katolickich, katechistów i nadzwyczajnych szafarzy komunii świętej oraz członków Akcji Katolickiej. Rozpoczęło się Mszą Świętą w poznańskim kościele św. Rocha, której przewodniczył kard. Dominik Duka OP, emerytowany arcybiskup Pragi. Na początku obrad w Centrum Wykładowo-Konferencyjnym Politechniki Poznańskiej abp Stanisław Gądecki zauważył, że wierni utożsamiają pojęcie uczestnictwa w życiu Kościoła z czynnym zaangażowaniem lub pełnieniem jakiejś konkretnej funkcji w Kościele. – Jeśli nasze czynności, aktywności podejmowane są z wiarą, to wówczas jest uczestnictwo czynne – podkreślił.

– Nie można być w Kościele katolickim, a nie przyjąć słów i przykazań Jezusa oraz Jego testamentu miłości – przykazania miłości Boga i bliźniego – mówił kard. Dominik Duka OP. Czeski hierarcha omówił sytuację Kościoła powszechnego. Podkreślił, że główną przyczyną kryzysu jest brak wiary w Jezusa Chrystusa oraz oddzielenie głoszenia Ewangelii od liturgii.

– Namysł nad Kościołem ma być przygotowaniem Kościoła w Polsce do podjęcia dzieła odnowy. Drogą do odnowy kościelnej wspólnoty jest przywracanie synodalności – stwierdził bp Waldemar Musioł. Sekretarz Komisji Duszpasterstwa KEP przedstawił założenia programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce na lata 2023–2024, któremu będzie towa-

rzyszyć hasło „Uczestniczę we wspólnocie Kościoła”. On również podkreślił, że uczestnictwo we wspólnocie Kościoła to nie tylko aktywizm, ale „trwanie na modlitwie, na słuchaniu słowa Bożego i rozważaniu go”. Dodał, że budowniczym Kościoła jest Pan Bóg.

O. prof. Jarosław Kupczak OP zaznaczył, że ideę promowaną przez papieża Franciszka, czyli Kościół synodalny, należy odczytać w bogactwie tradycji. – Nie chodzi o tworzenie nowego Kościoła, ponieważ przyjmujemy całe jego dziedzictwo, ale chodzi o odkrycie czegoś nowego w Kościele. Kościół synodalny ma przedłużyć reformy Soboru Watykańskiego II – stwierdził. Podkreślił, że najważniejszym sakramentem nie są święcenia kapłańskie, ale chrzest święty. – Synodalność jest wezwaniem do nowej ewangelizacji w naszych parafiach i tworzeniem kultury spotkania, formowania i odnawiania przyrzeczeń chrztu. Wtedy będą mogły się realizować odpowiedzialność za Kościół i uczestnictwo w jego życiu – mówił o. Kupczak.

Referaty przedstawili także: ks. prof. Mirosław Kalinowski, rektor KUL, ks. dr hab. Marian Duda, ks. dr hab. Andrzej Proniewski oraz dr hab. Monika Przybysz.

Forum duszpasterskie w stolicy Wielkopolski odbyło się po raz piętnasty. Patronatem objął je przewodniczący KEP abp Stanisław Gądecki, metropolita poznański, patronatem medialnym – tygodnik „Idziemy”. Organizatorem wydarzenia jest Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej Archidiecezji Poznańskiej./KAI, bs

Posłani, aby głosić Chrystusa... w świecie wirtualnym

„Wszystko mi wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść. Wszystko mi wolno, ale ja niczemu nie oddam się w niewolę”.

1 Kor 6, 12

Do refleksji

Tak wiele dzieje się dzisiaj w świecie wirtualnym. Powiedzielibyśmy: dla każdego coś miłego. Bez problemu odnajdujemy tu rzeczy dobre i złe, które nas budują i które nas niszczą. Powstaje pytanie: jak mogę dawać świadectwo wiary w internecie? Jak świat wirtualny wpływa na moją religijność?

W świecie wirtualnym istnieje wiele wartościowych stron, kształtujących naszą wiarę. Internet jest bogatym skarbem, z którego można korzystać, pogłębiając swoją wiedzę religijną i duchowość. Warto to robić. Zanim jednak zaczniemy „karmić się” tymi treściami, trzeba sprawdzić, czy są one rzeczywiście zgodne z nauczaniem Kościoła, czy nie są to jedynie prywatne poglądy konkretnego człowieka (nawet księdza), które z nauką Kościoła niewiele mają wspólnego. Zdobywane informacje warto na bieżąco weryfikować.

Inną przestrzenią są wiadomości przesyłane sobie przez znajomych: cytaty z Pisma Świętego, myśli świętych czy błogosławionych, obrazy mające przypominać patronów dnia itp. Powstaje pytanie: jeśli dostaję takie wiadomości, to czy mam odwagę przesłać je dalej, np. do osób, które już straciły wiarę, może odeszły od wspólnoty Kościoła? Jest to jedna z form ewangelizacji, za którą odpowiedzialny jest każdy z nas. Zdarza się, że na forach dyskusyjnych użytkownicy ostro krytykują Kościół, prawdy wiary, osoby Kościoła. Czy jako chrześcijanie mamy odwagę zabrać głos w dyskusji? Czy mamy odwagę stawać w obronie naszej wspólnoty?

Zadanie

- Poszukaj w internecie stron związanych z tematyką religijną – wiadomościami religijnymi, może z duchowością, która Cię interesuje, zobacz ciekawy filmik na tematy religijne.
- Jeśli dostaniesz wiadomość o tematyce religijnej, prześlij ją do osoby, która kiedyś praktykowała, a dzisiaj może jej religijność osłabła.



O Słowniku prawdy i zdrowego rozsądku



dr hab. Tomasz Korpysz

W przywoływanej w poprzednich odcinkach monografii pt. *Z historii antyleksykografii* prof. Mirosław Bańko wymienia – poza cytowanymi przed tygodniem – jeszcze kilka polskich antysłowników z końca XIX i początku XX w. Nie są one zbyt znane, gdyż ukazały się (często anonimowo) tylko w czasopismach (m.in. w krakowskim tygodniku *Nowy Humorysta*, krakowskim dwutygodniku *Diabeł* czy warszawskim tygodniku *Wanda*). Taki początek był też udziałem bodaj najbardziej rozpoznawalnego i najobszerniejszego polskiego antysłownika, jakim jest *Słownik prawdy i zdrowego rozsądku* wydany w 1905 r. przez Kazimierza Bartoszewicza.

Autor tego dzieła, niegdyś dość znany i bardzo aktywny pisarz, popularyzator nauki, redaktor, dziennikarz i wydawca, opublikował ok. 500 haseł w przywoływanym już piśmie *Diabeł* pod tytułem *Słownik diabelski*. Następnie znacząco je przeredagował, poszerzył, dodał wiele nowych i wydał jako osobną książkę. Wiadomo też, że w późniejszych latach napisał kolejną partię haseł i pracował nad drugim wydaniem, nie doszło ono jednak do skutku (część materiałów rękopiśmiennych autora zachowała się do dziś w archiwum). Jak pisze Mirosław Bańko, antysłownik Bartoszewicza „odziera czytelników ze złudzeń, ukazując rzeczywistość społeczną jako przepełnioną fałszem, chciwością, egoizmem, próżnością, wyrachowaniem itp.”. Omawiane dzieło w dużej mierze ma charakter krytyczny: ironiczny i satyryczny,

w wielu hasłach przedmiotem krytyki autora „są uniwersalne cechy ludzkie: chciwość, egoizm, próżność, zakłamanie, nieuczciwość”. Jednakże niemało haseł jest po prostu żartobliwych, choć czasem niepozbawionych pewnej dozy złośliwości i krytycznego dystansu. Bartoszewicz – zgodnie z tytułem z perspektywy tzw. zdrowego rozsądku – przygląda się także pewnym absurdom otaczającej go rzeczywistości, stosunkom społecznym, nowinkom kulturalnym, stereotypom i konwenansom.

Biografowie Bartoszewicza i badacze jego dzieł zwracają uwagę na wyraźnie konserwatywne, a zarazem pozytywistyczne poglądy i postawy autora, któremu przyświecała zasada „uczyć, bawić”. Dobrze to pokazuje dobór mott, którymi opatrzył on swój słownik, niejako tłumacząc charakter i stylistykę słownika. Oto one (w nawiasach podaję autorów i źródło): „Bez tego być nie mogło, aby w poważnych rozmowach czasem i pożartków pomiernych nie było” (Mikołaj Rej, *Zwierzyniec*), „Żartem się prawdy domówić nie wadzi” (Salomon Rysiński, *Przysłowia*), „Nie zawsze żart tylko żartem, – najdzie się w nim połowa prawdy” (Jan Gawiński, *Sielanki*), „Satyra prawdę mówi, względów się wyrzeka” (Ignacy Krasicki, *Satyry*), „Humor rodzi się w sercu; – nawet wtedy ludzi kocha, gdy ich karci” (Karl Weber, *Demokritos*), „Żart i prawda, choć się pozornie trzymają od siebie z daleka, pozostają jednak często w ścisłych stosunkach przyjaźni i wzajemnie sobie pomagają. Często zabierasz się do napisania żartu, a tymczasem zamiast niego napiszesz prawdę” (anonim).

Wybór haseł ze *Słownika prawdy i zdrowego rozsądku* zaprezentuję za tydzień.



Mycie mydłem zapobiega alergii



Grażyna Rybak

Widzę coraz więcej małych dzieci

ze zmianami skórными, utrzymującymi się od niemowlęstwa. Małuchy nie mają kontaktu z chemikaliami, zwierzętami, są karmione piersią. Rodzice są przekonani, że to atopowe zapalenie skóry. Z moich obserwacji wynika, że częściej dotyczy to dzieci mytych co dwa dni, ręką, bez mydła. Rodzice twierdzą, że takie zalecenia otrzymali po narodzinach dziecka.

Z badań wpływu środków myjących na uszkodzenia skóry osób dorosłych wyciągnięto wnioski także co do skóry noworodków. Słuszne są zalecenia „stosuj tylko kosmetyki dla dzieci”, „le-

piej emolienty”, „rezygnuj z szamponu”. Ale nielogiczne są propozycje, aby myć dzieci co dwa-trzy dni, samą wodą, bez mydła. Sugestie „nie musisz kąpać dziecka codziennie”, „wyrzucić gąbki” nie służą zdrowiu.

Niemowlę w stosunku do dorosłego ma delikatniejszą i cieńszą skórę. Część ciała dziecka w pierwszym roku życia znajduje się w pampersie, narażona na kontakt z bakteriami kałowymi. Bez regularnej pielęgnacji ciała bakterie rozmnażają się na całej skórze, nie tylko pod pieluszką. Mycie to nie tylko pozbawianie skóry bakterii, ale też usuwanie warstwy wierzchniej złuszczonego się naskórka. Im więcej naskórka, tym więcej pożytki dla bakterii. Logiczne jest,

że codzienne mycie mydłem i delikatną myjką, którą można uprać, oczyszcza skórę z bakterii i nabłonków oraz zmniejsza ryzyko zapalenia skóry. Poza tym dzieci po kąpielach natłuszczamy, więc element wysuszenia czy podrażnienia jest zniwelowany. Osobiście widzę znacznie mniej zmian skórnych u dzieci mytych codziennie.

Z radością przeczytałam wyniki badań klinicznych potwierdzające dobroczynny wpływ mycia dzieci codziennie mydłem w zapobieganiu AZS. Wiemy, że AZS u niemowląt prowadzi do innych chorób alergicznych w dalszych okresach dzieciństwa, jest to tzw. marsz alergiczny. W japońskim badaniu Japan Environment and Children's Study zbadano 74 tys. półtorarocznych dzieci i odkryto związek nawyków kąpie-

lowych z rozwojem chorób alergicznych u tych dzieci w wieku trzech lat.

Oceniano dzieci myte mydłem w kąpielach „zawsze”, „czasami” i „rzadko”. Okazało się, że ryzyko występowania AZS w wieku trzech lat jest tym większe, im rzadziej rodzice używali mydła. Wiemy, że nawyki mycia dziecka wprowadzone w niemowlęctwie są kontynuowane później. Rodzice, których dziecko ma wiele zmian skórnych o typie AZS, zgłaszają się do pediatry po skierowanie do alergologa. Często obserwuję, że zachęcani do zmiany pielęgnacji skóry – mycia codziennie mydłem dziecięcym i myjką bawełnianą oraz natłuszczania np. linomagiem – wracają jeszcze przed wizytą u alergologa i mówią, że „dziecku ustąpiło AZS”.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Soczyście

Barbara Wiśniowska

Koktajle i soki są w modzie. Atakują nas w sklepach, restauracjach, w gazetach – w oprawie hymnów pochwalnych na cześć owoców. Firmy cateringowe proponują diety złożone wyłącznie z soków.

Jak odróżnić prawdziwe informacje od marketingowego bełkotu i dobre produkty od podejrzanych?

Diety z samych soków i koktajli nie mogą dostarczyć nam białka ani tłuszczu, ale nawodnią i dostarczą witamin. Mogą być stosowane krótkoterminowo, wyłącznie przez niektóre osoby i wyłącznie po konsultacji z lekarzem lub dietetykiem. Nie mówię tu o jednodniowych głodówkach, od takich jeszcze chyba nikt nie umarł. Dieta dwutygodniowa na pewno nie jest dla każdego, niektórym osobom może zaszkodzić. Ma mało kalorii. Woda i błonnik w dużych ilościach mogą dawać wrażenie sytości i pomagać

osobom odchudzającym się, jednak bezpieczniejsze wydaje się picie soków na przemian z pełnowartościowymi posiłkami.

Fruktoza, cukier owocowy, wcale nie odchudza. Na owocach można bardzo przytyć. Wiele ptaków i ssaków leśnych jada owoce tylko jesienią, czyli wtedy, kiedy występują u nas naturalnie. Dzięki nim nabierają tłuszczu przed zimą.

Żeby wybrać sok lepszy spośród gorszych, szukajmy takiego bez cukru, bez kwasu cytrynowego i bez konserwantów. One nie przynioszą żadnych korzyści, same szkody. Jeśli sklep nie może nam zaproponować nic zdrowego, zrobmy koktajl w domu. Osobiście polecam miksowanie składników w całości zamiast używania sokowirówki, żeby nie zmarnowały się żadne cenne resztki owoców i zieleniny.



fot. Barbara Wiśniowska

KOKTAJL PIETRUSZKOWY

Składniki: w dowolnych proporcjach: świeża natka pietruszki ■ banan ■ pomarańcza ■ jabłko ■ sok z cytryny ■ mięta ■ opcjonalnie kostki lodu

Sposób przygotowania: Składniki pozbawiamy pestek, a pomarańcze i banany skórek. Rozdrabniamy duże kawałki. Następnie możemy wycisnąć soki w sokowirówce i zamieszać albo zmiksować wszystkie składniki. Bardzo mocne roboty kuchenne, które miksują nawet twarde składniki, mogą nam za pomocą kostek lodu przygotować gładki koktajl. Kostki lodu będą działać jak dodatkowe noże do rozdrabniania listków i łyżeczek.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 1 A – pensja żołnierza
- 1 H – rodak Platona
- 2 D – tarcza Zeusa
- 3 A – imię z kawałów
- 3 H – sztuka walki
- 4 A – czeski motor
- 4 H – długi poemat
- 5 A – duża papuga
- 5 I – list z komórki
- 6 D – ślubna wyprawa
- 7 A – UKSW dawniej
- 7 I – krótsze zimą
- 8 A – kula śnieżna
- 8 H – mądry inaczej
- 9 A – włoskie miasto
- 9 H – kolce do butów
- 10 D – sępik czarny
- 11 A – mieszka w Baku
- 11 H – imię Turner

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2	1										
3											
4				2				4			
5		3									
6											
7											
8											
9										5	
10											
11											

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

PIONOWO

- A 1 – jadowity wąż
- A 7 – roślina lecznicza
- B 3 – katolicka instytucja
- C 3 – pierwsza kobieta
- C 7 – zęby drapieżnika
- D 1 – pudło skrzypiec
- D 8 – haft z dziurkami
- E 5 – pies bojowy
- F 1 – wiotka tkanina
- F 8 – symbol chwały
- G 5 – władca rosyjski
- H 1 – oliwne lasy
- H 8 – ołowiane kulki
- I 3 – zasilacz awaryjny
- I 7 – liczba naturalna
- J 3 – Savio, święty
- K 1 – Hans z serialu
- K 7 – Rodnina, żyźwiarka

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 6 października na adres redakcji „Idziemy”. Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.



fot. FB/Polska Siatkowska



fot. FB/Polska Siatkowska

W ostatnim czasie te reprezentacje grały niemal równocześnie. Piłkarze i siatkarze. Była to więc świetna okazja, by przyjrzeć się, jak funkcjonują te najpopularniejsze drużyny w polskim sporcie. I wynik tych obserwacji może być oczywiście tylko jeden: zwycięstwo – i to bezapelacyjne – ekipy siatkarskiej. Piłkarze znaleźli się na deskach niemal na własne życzenie. Kompromitująca gra w eliminacjach mistrzostw Europy to jedno. Kiepski klimat w środku oraz wokół drużyny to drugie. Tak naprawdę od wielu miesięcy piłkarską reprezentację Polski ogłąda się z trudem. A jeśli dodamy do tego całą listę problemów trawiących kadrę – to mamy obraz nędzy i rozpaczy. W tych słowach nie ma ani krzty przesady. Kadencja Fernando Santosa była krótka, zakończona przed czasem, a przy okazji pełna pomyłek. Decyzja o pożegnaniu się z Por-

tugalczykiem była jedyną sensowną. Ten układ nie miał prawa dalej istnieć, bo tak naprawdę nigdy nie zafunkcjonował dobrze. To był czas zmarnowany, czas, którego nikt nam nie odda. Piłkarska reprezentacja swoją pozycję będzie odbudowywała długo, a przed nowym selekcjonerem bardzo niewdzięczne zadanie.

Co zrobili w tym czasie siatkarze? W trakcie mistrzostw Europy dobitnie pokazali, jak należy radzić sobie z niżej notowanymi rywalami. Z Czechami, Macedonią Północną czy Czarnogorą zagrali na luzie i bez problemów sięgnęli po zwycięstwa. Ten fakt nikogo jednak dziwić nie

Dwa światy

Mariusz Jankowski

powinien. Bo w siatkówce epizodycznie zdarzają się sensacje i rzadko kiedy faworyt ma kłopoty ze słabeuszem. Polacy po prostu zrobili, co do nich należało. Gdy jednak przyszedł czas na poważne granie, to drużyna Nikoli Grbicia pokazała klasę. Nawet przeżywając trudniejsze chwile w ćwierćfinale z Serbią, udowodniła, że wie, jak wychodzić z opresji. Trzeba też docenić pracę obecnego trenera kadry. Grbić w czwartym turnieju z rzędu wprowadził biało-czerwonych do strefy medalowej. Brawo.

Co najistotniejsze, Polacy nie pozostawili wątpliwości, że obok Włochów są w tej chwili najmocniejszą drużyną Starego Kontynentu. Oczywiście martwią kłopoty zdrowotne Bartosza Kurka. Niepokój jest duży, bo być może zabraknie go w kwalifikacjach olimpijskich. To byłaby duża strata. Możemy się pocieszać w jeden sposób – dobrze, że te problemy pojawiły się teraz, a nie tuż przed igrzyskami w Paryżu. Za rok Kurek będzie naszej kadrze bardzo potrzebny. Bo do stolicy Francji siatkarze na pewno pojedą z jednym, bardzo konkretnym celem. Będzie nim olimpijski medal. Polska znajdzie się w gronie faworytów, nie mam co do tego wątpliwości. To drużyna z absolutnego, światowego topu. To ekipa rzadko schodząca poniżej pewnego poziomu. I tak jak fani piłkarzy za reprezentację muszą się wstydić, tak siatkarscy kibice niezmiennie pękają z dumy. Bo dziś te dwa zespoły to dwa bardzo odległe światy.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport



fot. FB/Polska Siatkowska



PATRONAT HONOROWY
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
ANDRZEJA DUDY

15. FESTIWAL FILMOWY NNW

NNW
GDYNIA
27-30.09.2023
WSTĘP WOLNY

ORGANIZATORZY

**SCENA
KULTURY**
Gdynia

GDYNIA
MIASTO FILMU

UNESCO
Miasto Kultury

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW MINISTRA
KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

WSPÓLFINANSOWANIE



POLSKI
INSTYTUT
SZTUKI
FILMOWEJ

PARTNER GENERALNY

Energa
GRUPA ORLEN

PARTNERZY
INSTYTUCJONALNI



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ



Instytut
Strat
Wojennych
im. Jana Karłowicza

PATRONI MEDIALNI

TVP TELEWIZJA
POLSKA

**POLSKIE
RADIO**

24

SIECI

**SUPER
express**

WIECZNY

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

**TYGODNIK
Sopot**

R

Radio Gdańsk

idziemy

HISTORIA

tysol.pl

HISTORII

**zas
Kucharska**

wPolityce.pl

1000

BULETYN IPN

**Dziennik
Bałtycki**

DZIECI BOGA NIE SĄ NA SPRZEDAŻ

8,8/10



FILMWEB

7,8/10



IMDb

99/100



Rotten
Tomatoes



S O U N D O F

FREEDOM

D Ź W I Ę K W O L N O Ś C I

ANGEL
STUDIOS

W KINACH OD 15 WRZEŚNIA

RAFAEL
FILM

W ROLI GŁÓWNEJ JIM CAVIEZEL

PRODUKCJA EDUARDO VERÁSTEGUI

FILM ALEJANDRO MONTEVERDE